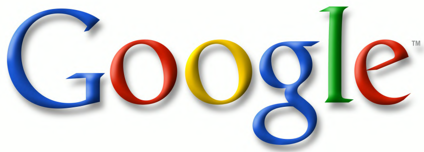
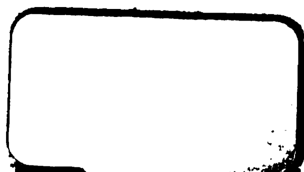



STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES



Pol Tha 10 Li 270



PRZEGLĄD
KWESTYJ SPORNYCH
O RUSI

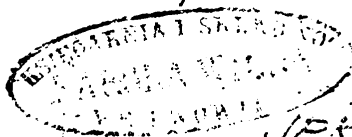
przez

MARYANA GORŻKOWSKIEGO.





W KRAKOWIE,
W DRUKARNI ŁEONA PASZKOWSKIEGO
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1875.



NAKŁADEM AUTORA.



I.

Tyle jest spornych kwestyj w historyi Rusi, ile myśli o niej, ile jest faktów czy w życiu jednostek, czy społeczeństwa. Żadna może historya nie zawiera tyle trudności, w objaśnieniu tego potopu spornych poglądów na dzieje, ile historya Rusi; tak, że każdy badacz musi się najprzód zdumiewać długo, nim się odważy coś o tem powiedzieć: a jednak to nie odstrasza! Wszelkie próby w tej mierze czynione, mogą choć trochę przynieść korzyści, a prawda sama się w końcu rozwinie, jeśli spokojnie i z wytrwałością jej szukać będziemy.

Nie mówiąc o czasach przedhistorycznych, bo one wszędzie są mętne i zagadkowe niezmiernie, ale spojrzawszy na dzieje Rusi od wieku jedynastego do dni dzisiejszych, cały ten szereg dziewięciu stóleci, tyle zagadnień i tyle zawiera sporów nierozwikłanych, że chcąc je przejrzeć, trzeba kategorycznie podzielić: wchodzą one do wszystkich oddziałów historycznej nauki o Rusi, która w dzisiejszem i postępowem rozumieniu obejmuje: archeologię, geografię, etnografię, filologię, literaturę, prawodawstwo i t. d.

Przystępując do historycznych poglądów na dzieje Rusi, które na spornych albo wątpliwych znalazły się niwach, lub jak pastwiska i lasy, tak swą zaroślą zatarły ślady dróg i granice dawniejsze, że niepodobna ich znaleść, zaczynamy od ru-

skiego języka i mowy. Język albowiem jest najwyższym darem naszym, jest wiedzą nieśmiertelnej duszy człowieka: nie daje go ani rząd, ani Moskwa, ani żadna ludzka potęga, lecz go wyrabia wewnętrzny pierwiastek, przez niebo dany, pod wpływem warunków przyrody.

Nigdy może kwestya języka ruskiego nie znajdowała tyle sporów, ile za dni dzisiejszych: Lwów, Kijów, Połtawa, Czernihów, Moskwa i my Polacy mamy coś zawsze do powiedzenia o nim. Ze język ruski miał zawsze swoje narzecza, o tem wie każdy, a będąc językiem ludu, musiał przyjąć pewne miejscowe odcienia, za czasów jeszcze przedhistorycznych. Gdy jednak dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek wszystkie ludowe kwestye są badane i rozwijane z poszanowaniem, to nie dziw, że kwestya języka ruskiego gorliwych znalazła badaczów.

Niektórzy dziś lwowscy Rusini, chcąc z ruskiego języka, który jest językiem ludu, uczynić język piśmienny i naukowy, muszą gdzieś szukać źródła, z któregoby mogli wzbogacić swą mowę: widzą więc tylko w wielkorosyjskim języku typ i oryginał ruskiej mowy ludowej i z niego starają się jak najwięcej przyswoić sobie słów wielkoruskich, tak w mowie jak w piśmie. Są nawet i tacy Rusini, ktorzy twierdzą, że *Ruś* i *Rosya* to jedno, opierając się na tem, że w dawnym starosłowiańskim lub serbskim języku wyraz Ruś pisano: *Rouś,* można więc *ou* wymawiać jak *u* i czytać *Ruś,* albo też *ou* wymawiać odrębnie i czytać *Roś;* ztąd *Ruś* i *Roś* znaczyłoby według nich jedno i to samo.

Wywody takie bardzo są dzisiaj rozpowszechnione, przystają one do serca wielu Rusinom z Galicyi, bo łączą się razem z ich interesem, oraz z ich losem na przyszłość.

Są inni, którzyby radzi znaleść to źródło, w tak zwanym starosławiańskim albo cerkiewnym języku, z którego powstały wszystkie narzecza nasze. Ale gdzież jest ten wielki praojciec słowiański, z którego tyle powstało narzeczy, gdzie główna była jego siedziba? bo jeśli on stworzył tyle i tak wielkich narzeczy, to sam być musiał wielką potęgą? Pytanie takie nie mało głów już zawróciło ludziom: są którzy tego wielkiego praojca naszego radziby widzieć gdzieś w głębokiej Azyi, w czasach przedhistorycznej epoki, mniemając, że jeśli język łaciński był w ustach wielkiego i potężnego narodu, który miał tyle na świecie znaczenia, to czemużby język słowiański nie miał też swego narodu, wielkości i sławy? Gdyby tak było w istocie, toby ten naród nie zginął bez śladu i wieści; inni twierdzą, że Nestor w kronice swojej wyraźnie pisze, iż po rozejściu się ludów, podczas ogólnej historycznej wędrówki zwanej pobabilońską, Słowianie osiedlili się nad Dunajem i to jest twierdzenie najbardziej prawdopodobne; tak, że owe kraje nad Dunajem, dawna siedziba Getho-daków, są wszechsłowiańską kolebką. Takie są zdania.

To też dla ludzi, którzyby chcieli dzisiejszy język ludowy w Galicyi, wzbogacić źródłem starosłowiańskiem, badanie języków serbskiego i bołgarkiego mogłoby przynieść znaczne korzyści. Ponieważ jednak tak się nie dzieje, ale zwrot jest ogólny do wielkorosyjskiego języka, więc się zastanowimy co to język wielkorosyjski? lub co to jest ruski?

Wyznajemy, że kwestya ta rozstrzyga się zwykle z pewnemi namiętnościami; to też dla uniknienia podobnych zarzutów, zapytajmy się lepiej starych i sędziwych ruskich ludzi, którzy nie

skłamią, lecz będąc więcej sumienni i z mniejszemi uprzedzeniami, historyczną nam dadzą odpowiedź.

Tych starych i sędziwych ruskich ludzi znajdujemy najprzód w osobie Nestora.

Nestor miał jasne pojęcie o Rusi, a w swej kronice dokładną o niej daje wiadomość: „w początku panowania Cesarza Michała w Carogrodzie w r. 852gim ta ziemia nazwana jest Rusią.“ Przed tem zaś, cała przestrzeń od Dniepru w górę i na zachód była osiedlona różnemi słowiańskiemi plemionami, które miały osobny rząd swój ludowy, zwyczaje, obrzędy, autonomiczne prawo i t. d. Władza u nich i urzędy spoczywały w ręku ludzi miejscowych z krwi, pochodzenia i mowy; spokojne i patryarchalne było ich życie, nie słychać ani o rzeziach ani o morderstwach i taki stan trwał do czasu przybycia z za morza Wariagów i Rusi.

Z za morza więc, z dalekich i obcych krajów t. j. od Wariagów i od Rusi przybyli Ruryk, Sineus i Truwor, a od tych Wariagoruskich książąt, którzy opanowali różne słowiańskie plemiona i ich obszary, nazwała się Ruska ziemia. (Nestor. stron. 10 wyd. Miklos).

Dalej tenże sam Nestor wyraźnie mówi, że Ruscy wodzowie Oskold i Dyr przybywszy z zamorza, wstąpili rychło do miasta Kijowa i opanowali krajem, który dotąd był Polską ziemią!

Te wyrażenia Nestora, że kraje około Kijowa przed przyjściem Rusinów w wieku dziewiątym, były Polską ziemią, prowadzą do logicznego wniosku, że ziemie kijowskie zamieszkane były przez aborigenów, Polaków lub Lachów, co zresztą wszystko jedno. Wiemy, że Rosya dałaby może wiel-

kie ofiary za to, aby te wyrażenia mogły być w kronice Nestora zniszczone, bo jednak to bardzo przeszkadza dzisiejszej Rosyi historycznie wyprowadzić, że nasze tak zwane „Zabrane prowincye“ w samej swej rdzeni są ruskie lub były takiemi. To też Rosyanie nie lubią kroniki Nestora, a nawet z powodu tego zarzucają mu fałsze i nieautentyczność. Kronika jednak Nestora niezbite daje dowody, że ślady polskie nie tylko były około Kijowa, lecz dalej jeszcze na północ. Wodzowie polscy Radymko i Wiatko, pierwsi hetmani lechickich ludów, przybywszy w te strony z ludźmi, osiedlili się na brzegach Sożu i Oki. Gdyby ktoś się zapytał jednak, jaki właściwie wywarli oni wpływ polski i ślady na te kraje za czasów Nestora i przed nim? Łatwo jest dojrzeć, że wpływ się został w języku i mowie ludu, że nawet sam Nestor używa wyrazów w kronice swojej, które są wzięte z polskiej mowy, n. p. wuj, opłatek, szeląg, dziewierż, papież i t. d., o czem później; a mowa ludów zamieszkałych dziś jeszcze tak na Ukrainie, jak i w dzisiejszych guberniach Czernihowskiej, Połtawskiej, Smoleńskiej i częścią Kurskiej i Woronieżskiej, tak jest podobną do polskiej, to jest w tych miejscach, które Nestor nazywa polską ziemią — pomimo tylu już wieków ubiegłych, że owe twierdzenia Nestora w całej swej sile są prawdziwemi. O ile bowiem mowa ludowa w okolicach Lwowa zbliżoną jest z polską i do niej podobną, o tyle znowu mowa ludowa wyż wyrażonych prowincyj koło Kijowa i wyżej, z niewielką odmianą miejscową, o większą połowę wyrazów bardziej do polskiej mowy jest zbliżoną niż do wielkoruskiej; nie tylko z pierwiastku i z korzenia, ale z form, z ducha, języka i z końcówek. Już o tem obszer-

nie pisali Michał Grabowski, minister oświaty w Królestwie Polskiem, Nowosielski, Padalica i inni do tyla, że kwestya ta już nie podlega wątpieniu. Nie tylko jednak mowa potoczna tych prowincyj, ale tryb życia domowy, rolniczy, obyczajowy, a nawet ich mowa piśmienna ustawodawcza, dyplomatyczna, cerkiewna i literacka, tak jest do polskiej podobną, że w większej połowie może być wziętą za identycznie tąż samą! Wszystkie zabytki prawnicze, administracyjne: akta, uniwersały, nadania, erekcye, hramoty, tak książąt jak hetmanów, biskupów lub archierejów, pułkowników, atamanów i całej starszyzny jawnym są tego dowodem. Wprawdzie literatura piśmienna tych dzisiejszych prowincyj koło Kijowa i wyżej, o których Nestor powiedział, że są polskiemi, rozwinęła się w pomnikach druku w XVI dopiero wieku, z powodu wojen i braku drukarń miejscowych; wszystkie jednak zabytki ustawodawcze, cerkiewne, polemiczne, literackie, począwszy od Statutu lit: do ksiąg cerkiewnych zwanych Aufołogiony, Trifołoj, Minei, Czasosłowy, Akafisty, Postylle albo Kazania pouczitelny i t. d., tak są spolszczone, że niepodobna ich nawet od polskiej mowy rozłączyć. Co większa, wszyscy pisarze, najbardziej schyzmatyccy, a często dość nieprzychylni dla Polski i inni, bez uprzedzeń, należący do przedstawicieli literatury wyż wyrażonych ziem koło Kijowa i wyżej w guberniach Czernihowskiej, Półtawskiej i t. d., jak Piotr Mohyła, Boboliński, Łazar Baranowicz, Joanicyusz Galatowski, Smotrycki, Ornowski, Krszczanowicz, Szumlański, Maksymowicz, Sakowicz, Berynda, Trankwilijon, Kasowicz, Jasiński, Pletenieckі, Tryzna, Krokowski, Kizare-

wicz, Woszczanka, Wieliczko, Chanenko i t. d., zostawili nam księgi i pisma z dawnych wieków, w których polszczyzna jest zachowana w całej swej gramatycznej i ortograficznej pisowni, pomimo formy, t. j. alfabetu, który często jest słowiański, a często nawet łaciński; lecz o tem będzie osobno. Chcieliśmy tylko ogólnemi rysami w tem miejscu wykazać, jak prawdomowny Nestor jest ważnym w opowiadaniach swoich o najdawniejszych historycznych ludach tych krajów — gdy jego twierdzenia dziś jeszcze, po tylu wiekach i tylu przejściach, być mogą sprawdzone i udowodnione na miejscu.

Wracając jednak do rzeczy t. j. do wieku dziewiątego, na którym przerwaliśmy opowiadania Nestora, widzimy jasno; że do przybycia obcych Rusinów z za morza, ziemie około Kijowa i wyżej były polskiemi i że te polskie plemiona tam osiedlone musza być wzięte za aborigenów. Była to właśnie epoka, o której Nestor, kilkoma wprawdzie słowami, lecz jasno dowodzi: że ludy tam zamieszkałe, żyły w spokoju i dobrobycie, bo posiadały broń z kruszcu, miały rząd swój ludowy i autonomiczne prawa, że władza spoczywała w ręku naczelników miejscowych, swojej krwi, pochodzenia i mowy, pomimo tego, że ludy płaciły dań Chazarom! Lecz oto nagle wielki staje się przewrót: jacyś Rusini przybyli z za morża, żądni rabunków i władzy pod przewodnictwem Oskolda i Dyra, przyszli do Kijowa i do okolic, które były polską ziemią i opanowali je. Wprawdzie mało mamy śladów o tych przybyłych Rusinach Oskoldzie i Dyrze, a to z powodu wielkich i częstych przerw w kronice Nestora; te przerwy są bardzo wyraźne, bo tylko zostały się lata zapisywane z kolei, z opuszczeniem wszelkich

historycznych faktów; a jednak wiemy, że ci przybyli Rusini poszli z Kijowa do Carogrodu, aby tam łupić bogactwa, a ogniem oraz morderstwem pustoszyć kraj Grecki; to też nie darmo Nestor tych Rusinów nazywa *bezbożni* (Nestor stron.: 11 wydanie Miklosich w Wiedniu 1860 r.).

Czytając tedy Nestora, łatwo się widzi oraz rozumie, że słowo *Ruś* czy pisane przez *ou* czy przez *u*, jak o tem we Lwowie mówią szeroko, jest napływowe z za morza t. j. przybyłe ze Skandynawii, że oznaczało najezdców, lub jak Nestor mówi *nachodźców*, że nie ma ono żadnego związku ani z nazwą ziemi, ani z mową ludową plemion słowiańskich, ani z ich dawną historyą: że się tylko wypadkiem przyjęło w historyi tych dawnych czasów, w chwili najbardziej trudnej i może najbardziej okropnej, gdy plemiona zaczęły przez to tracić powoli wszystkie autonomiczne prawa i rządy, które w polskim peryodzie, przed Rusinami, uprzednie wieki im wyrobiły i przyniosły.

W pojęciu tedy Nestora: *Ruski* oznacza nietylko bezbożnego, ale tyrana, gwałciciela praw ludowych, najezdcę, despotę; a to pojęcie, nie używając tych jednak wyrazów, potwierdza całym późniejszym szeregiem historycznych faktów a mianowicie: zniszczeniem dawnych siedzib autonomicznych naczelników tych plemion, zwłaszcza w plemieniu Drewlanów; nałożeniem nowych i coraz większych podatków i obróceniem dawnego ludu wolnego w poddaństwo przez tę nowonajezdną drużynę Ruską, która na wzór monarchii na wschodzie, zamieniwszy się w krótce w osobną kastę w narodzie, przechowała wszystkie orientalne odcienia i formy absolutyzmu.

II.

Jeźli więc wyraz Ruski według świadectwa prawdomownego Nestora, w dziewiątym dopiero wieku, zaczął być znanym na polskiej ziemi, u plemion zamieszkałych około Kijowa i wyżej; toć nie dziw, że ludy aborygeny i autochtony, nie mogły go przyjąć i stosować do siebie, tem mniej nazywać się Ruskimi.

Sam Nestor już to odróżnił: kraje i ziemie kijowskie nazywa polskiemi; wodzów albo hetmanów lechickich Radymka i Wiatkę, którzy z ludami z nad Wisły, osiedlili się nad rzekami Sożą i Oką, nazywa lackiemi lub lechickiemi, a ową zamorską drużynę, która w IX wieku dopiero tu przyszła, nazywa Ruską. To określenie Nestora tak wierne i tak prawdziwe, że dzisiaj jeszcze da się sprawdzić i udowodnić, pomimo tak zwanej teraz rusyfikacyi zabranych krajów, które od czasów nieszczęśliwego powstania w 1863 roku coraz mocniejsze wciska korzenie. Od wieku IX tron tylko i władza nazywała się Ruską, a taka nazwa była w X, XI, XII i w wiekach późniejszych aż do dni naszych. W XVI wieku, gdy Stefan Batory urządził całą nad Dnieprem ziemię i postanowił starszyznę z hetmanów i wojewodów złożoną — wyraz Ruski zawsze się tylko zostawał jako przymiotnik tronu i władzy; ale ponieważ władza zarazem była oznaką kraju, więc koleją czasów i ziemię zaczęto nazywać Ruską we wszystkich dyplomatycznych i administracyjnych pomnikach; lecz to nastało dopiero w wieku XVI; tak więc pisano wojewoda ruski, ziemia ruska lub hetman małoruski itd. Do mowy

jednak ludowej nigdy ten wyraz nie doszedł, ani się wkorzenił, tak, że zapytawszy wieśniaka w tamtych prowincyach: kto jesteś? wieśniak odpowiadał: „jestem chłopem, albo mużykiem!" Czy jesteś ruskim? Nie, odpowiadał! Każdego mieszkańca z północnych gubernij nazywał kacapem, a urzędnika lub wojsko zwał Moskalami. W tem leży także niemały dowód prawdomowności Nestora! bo takie pojęcia ludu przed r. 1863 były wszechogólne!

Ale wrócimy do czasów dawnych, do wieku IX, śledząc z uwagą tylko Nestora:

Nie będziemy opisywać tych gwałtów, rzezi, rabunków, tyraństwa, których obca Ruś przybyła z za morza i inni Rusini dopuszczali się na dawnych współkrewnych nam plemionach; są one jasno i wyraźnie spisane w kronice Nestora. Pisząc o tem, należałoby osobną historyczną ułożyć rozprawę: zwróćmy tylko naszą uwagę na język.

Jakim językiem mówili ci pierwsi z za morza przybyli Rusini najezdcy, o tem już można stanowczo dzisiaj powiedzieć. Ruryk, Sineus, Truwor, Oskold, Dyr, Oleg i wszyscy Rusini ich towarzysze podróży, do czasów mniej więcej dwóch albo trzech pokoleń na nowej ziemi zrodzonych, mówili po rusku tj. po skandynawsku. Bo jeźli w piśmiennych zabytkach X a nawet XI wieku tychże Rusinów, tyle jeszcze spotykamy skandynawskich wyrazów, które się w dyplomatycznej mowie zostały; tem bardziej w chwili przybycia tychże Rusinów w strony kijowskie w wieku IX ten język ruski, rusiński lub skandynawski, co jedno i toż samo znaczy, musiał być ich mową potoczną: sama logika przemawia za tem.

Miklosich w swojem wydaniu starosłowiańskiej kroniki Nestora, idąc śladem uprzednich badaczów języka, w umowie Igora z Grekami w tym najdawniejszym dokumencie Rusinów, wylicza i tłumaczy te wszystkie rusińskie lub skandynawskie wyrazy, które się w tym dokumencie znalazły, liczba ich dochodzi do 130, a mianowicie: *adoulb, aktewou, akoun, arfastow*... itd. wszystko to są wyrazy rusińskie lub ruskie. Zresztą sam nawet Nestor mówiąc o owej epoce wyraźnie pisze, że Rusini a Słowianie to są narody odmienne; wprawdzie mówiąc potem o późniejszej epoce, na innem miejscu, w wieku XI co innego on powie, bo na to miał inne powody, lecz o tem będzie na swojem miejscu. Sam Nestor zapewne nie znał języka Rusinów, o ile on był czysto skandynawski, lecz pisząc swą kronikę w bołgarskim lub serbskim języku, musiał te słowa ruskie przytoczyć, dając treść dokumentu.

Przy tej sposobności pomijamy tu przypuszczenia, które Kostomarów a potem Kirkor i inni powtarzają, że owi przybysze Rusini nie przyszli z za morza ze Skandynawii, lecz z Litwy i byli Litwini: bo to jest teorya o tyle do prawdy podobną, o ile marzenie rzeczywistością może się nazwać. W każdym razie potęga świadectw Nestora tak jest wielką i niewątpliwą dotychczas, że niepodobna jej zwalczyć żadnemi nowemi przypuszczeniami.

Współkrewne plemiona nasze, opanowane przez Wariagorusów, znalazły się pod rządem obcym, nie mogły rozumieć wariagoruskiej mowy i bez wątpienia nie rozumiały jej! na to nie trzeba dowodów; dośćjest przeczytać tych kilka ruskich wyrazów, które przed chwilą umieściliśmy... i tem się tłómaczy dla czego, pomimo przemagającej

... rusinów, bitnej ... zamieszań, ... w groźne ...

... roboty Rusini, ... nam plemio- ... i t d. ... podatków i dani, ... zawsze uwa- ... wrogów, pomimo, że ... władza; to też nie wspo- ... jakie ruchy ludowe, ... Rusinów Oskalda i Dyra ..., które Nestor nazywa Z ie- ... się widzi z opisu kroniki, ... napady Rusinów odbywały ... zasady siły przed prawem, ... wódz ruski, chytrością, pod- ... opanował prowincyę polską ... zabiwszy Oskalda i Dyra! — Szcze- ... Nestora, wypadku tego, jest bardzo ... ustalenie się tronu ruskiego ... zaczyna się od zabójstwa, a ten ... potem będzie sztandarem, przewodnią gwia- ... dalszym pokoleniom Rusinów, na długie wieki. ... bowiem panujących osób, nietylko że ... powtarzają z rodu w ród, z pokolenia w po- ... w historyi Rusi, w dosłownem tego wy- ... pojęciu; lecz nawet gdy takowe czasem ... to je zastąpi tyrania i zabójstwo ducha ... do wieku XIV, w którym te ziemie staną się polskiemi i przejdą pod władzę Polski, tak jak były do wieku IX, tj. do najścia Rusinów. Ta zmiana lub przestanek tylko nastąpią dla tego, że ten systemat przejdzie z Kijowa do Moskwy i tam w całej swej pełni zamieszka.

Pierwszym krokiem Olega w tej nowej siedzibie kijowskiej, była wojna z zamieszkałemi tam ludami: Nestor wspomina, że pierwszy ten książę ruski męczył Drewlanów i zmusił do posłuszeństwa i dani, potem uśmierzył Siewierzanów, następnie Radymiczów; to ostatnie plemię, o którem Nestor powiada, że z wodzem Radymką przybyło niegdyś od Lachów, musiało zapłacić Olegowi dani po szelągu! Gdy więc inne plemiona płacą albo zwierzem kunami, albo czem innem, Radymicze zapłacili mu polską monetą, szelągiem.

Powstania i rewolucye ludowe współkrewnych nam plemion trwały bardzo długo: lud Drewlanów w jednem powstaniu zabił księcia ruskiego Igora, chcąc się wyswobodzić z władzy; a ten kierunek mniej albo więcej powstańczy, powtarzał się jeszcze za czasów Włodzimierza Wielkiego, który groźne powstanie Wiatyczów, plemienia z Lachów, po dwa kroć musiał uśmierzać, a Radymiczów przy rzece Pieszczanie pobił i podatkami obłożył.

Ale dla czego Nestor nazywa ziemie Kijowskie polskiemi? Byłbyż to dowód, że Polska rządziła niemi w IX już wieku? że one były własnością Polski z nad Gopła? Twierdząco o tem nie mozna mówić, ale to jednak pewna, że ziemie Kijowskie w IX wieku, musiały być polską przedhistoryczną kolonią, polskim ludem, który osiadłszy nad Dnieprem w epoce przedhistorycznej, nietylko z mowy, lecz z obyczajów, z rządu, z patryarchalnego bytu i z instytucyj swoich był polskim.

To polskie piętno ludów nad Dnieprem musiało być bardzo znaczące, gdy Nestor te ziemie nazwał polskiemi, sam mieszkając w Kijowie. Wiedział o tem i nasz król Bolesław Wielki, gdy wy-

dał za mąż córkę swą za księcia Świętopełka, syna Włodzimierza Wielkiego, i przysłał do Kijowa biskupa kołobrzeskiego Rejnberna, a potem sam przybył odwiedzić te polskie nad Dnieprem ziemie; a ś. Bruno bawił dłuższy czas jakiś w Kijowie z duchownymi i nawet chodził za Kijów nawracać Pieczeniegów około 1008 roku; potem był również w Kijowie i św. Jacek jako misyonarz. Tak więc Polska od wieków już miała nieprzerwaną nić stosunków z całym tym krajem. Rozległość jednak miejsca i oddalenie tych krajów tak wielkie, że trzeba było parę miesięcy czasu, aby dojść tylko w strony Kijowa, stały się powodem, że wpływy Polski z nad Gopła na Polskę kijowską słabły i upadały. To też plemiona, ludy opanowane przez Rusinów tracą patryarchalny byt swój, swobodę, prawa, rząd swój uprzedni autonomiczny, płacą dań i podatki coraz to większe (patrz Nestor str. 9, 11, 12, 22, 30), idą na wojnę na skinienie, według przysłanych ukazów książąt ruskich.

Że te plemiona jednak nam pobratymcze, a zamieszkałe na polskiej ziemi około Kijowa, mówiły nie po ruskù lub skandynawsku, ale językiem swoim ludowym, który się może nie wiele różnił od dzisiejszego narzecza ludu pod Lwowem, łatwo zrozumieć; gdy rozważymy, że ten język ludowy nie rozwija łsię na żadnych obcych wzorach, przez wyższe stany nie był przyjęty, w naukach żadnego nie zajął stanowiska aż do wieku XIV. A jak ziemia, góry, równiny dawniejszych plemion przetrwały do naszych czasów prawie niezmiennie, tak mowa ludów od dziesięciu wieków niezmiennie w ustach się ludu przechowywała do naszych czasów. Sam Nestor w Kronice swojej pisanej w XII wieku w Kijowie, zostawił nam niektóre

słowa ludowe z okolic Kijowa, które wybrawszy z Kroniki tu i owdzie używane, podajemy dla ciekawości czytelnika. Oto są one w dosłownem brzmieniu: wuj, opłatek, czeladzin, papież, dziewierz, szeląg, nagi, łokieć, miedziany, izdebka, owemu, synowiec, siostrzenica, cesarstwo, chłop, wabić, zapona, gumno, łoże, mnich i t. d. Słowa te identycznie wypisujemy z Kroniki Nestora, nie zmieniając ani litery w przepisywaniu; wprawdzie są one u Nestora cerkiewnemi pisane znakami — ale któż teraz zwątpi, że to są wyrazy mowy ludowej pod Kijowem w XII wieku używanej? Któż teraz się zdziwi, że Nestor ziemię Kijowską nazywa „polską ziemią! Ta polska ludowa mowa odżyje i wcieli się w pismo, wejdzie do literatury ale dopiero w wieku XIV, gdy się plemiona połączą z Polską.

Wróćmy teraz do mowy Rusinów pod Kijowem. Wszakże Rusini będąc na ziemi plemion kijowskich osiedleni, nie mogli długo przechować swą mowę; bo mowa ludowa była polskiego narzecza, a mowa Rusinów była odmienną i skandynawską! Dwa albo trzy pokolenia Rusinów już wystarczało, by z ust ich ta skandynawska mowa zginęła; zwłaszcza gdy się Rusini wkrótce ocknęli jako osoby już panujące w Kijowie; a nowo przybrana ojczyzna, nowe stosunki z plemieniem, które mówiło odmiennym od nich językiem, zmuszały do tego.

Ruscy książęta straciwszy swą mowę przyrodnią musieli natomiast, koleją czasów, przyjąć inną mowę. Wszakże nie mogli oni przyjąć mowy podbitych plemion, czyli, jak dziś mówimy, „mowę chłopską,“ bo wtedy języki ludów poddanych były w pogardzie i w obrzydzeniu; wypływało to z samej dumy panujących osób, z okazałości, z po-

trzeb tak zwanych dzisiaj inteligencyi! Z drugiej znowu strony; podbite kijowskie ludy uważały się za niewolników, czyli jak dawniej mówiono „rabów“; więc chociaż ruscy książęta i siebie i całą ziemię plemion podbitych potem starali się nazwać Ruską, toć przecież po chłopsku, w znaczeniu ludowem, mówić nie mogli! owszem mową ludową, mową poddanych wzgardzili stosownie do ducha wieku. Co większa sam lud prosty przezwali *smerd*, co się tłumaczy przez pogardliwy wyraz *śmierdzacy*.

Potrzeba więc było albo utworzyć lub przyjąć koniecznie jakiś inny język dla towarzystwa, inteligencyi, dla książęcego dworu ruskiego w Kijowie, język więcej wyrobiony, odmienny od ludowego, — język zblizony nieco do ludowego, lecz inny i w formie i w dźwiękach i w wielu słowach, a okoliczność ku temu sama znalazła się!

Gdy nastały więc czasy, iz należało tak zwaną Ruś zapełnić nietylko wojskiem, ale utworzyć w niej społeczne warstwy, urzędy a szczególnie obrać religię i utworzyć hierarchię kościelną, zaprowadzić pismo, — dyplomatyczne komunikacye i wykształcony przyjąć język i mowę, wtedy wszystkich oczy zwrócone były na Dunaj, na Serbiję oraz Bołgaryę.

Prowincye nad Dunajem od dawnych wieków były znane w Kijowie: zdaje się, że jeszcze za czasów przedhistorycznych. — Przed przyjściem bowiem do Kijowa Rusinów, naczelnik może plemienia Polanów imieniem Kij, założyciel miasta Kijowa poszedł nad Dunaj, jak mówi Nestor, z jakąś drużyną i tak upodobał sobie naddunajskie strony, że się tam chciał osiedlić, zbudowawszy nawet nad rzeką Dunajem miasteczko, które nazwał Kijowcem. Nie utrzymał

się jednak tam długo: wkrótce powrócił nad Dniepr do Kijowa i tu umarł. Wspominamy o tem dla tego, że Kijów w jakiejś przedhistorycznej przeszłości miał z naddunajską Bołgaryą stosunki. Nestor wspominając o tem, nie twierdzi na pewno, ale dodaje, że taka jest tradycya; być może że to jest prawda.

Ten związek komunikacyjny Kijowa z Bołgaryą nie przerywa się potem, bo za przybyciem Rusinów do Kijowa, nawet się wzmaga W roku 968 Świętosław poszedł do Bołgaryi i poraziwszy Bołgarów, zamieszkał nad Dunajem w mieście ich Perejasławcu; podobnież Włodzimirz Wielki także z Dobrynią przebywał w Bołgaryi. Według niektórych bołgarskich nowoczesnych autorów nawet bóg Perun czczony w Kijowie miał być przyswojony z Bołgaryi. Te częste stosunki Rusinów kijowskich z Bołgaryą, która im, jak Nestor pisze, bardzo się podobała, musiały im posłużyć do poznania bołgarskiego języka tem bardziej, iż tenże Nestor wyraźnie pisze, że pismo na Rusi było takie same jak w Bołgaryi. (Nestor stron. 13). Wiadomość ta zapisana u Nestora jest wielkiej wagi, bo wkrótce przekonamy się, że Rusini w Kijowie przyjęli język i mowę bołgarską z nad Dunaju, straciwszy dawny rodzinny swój język skandynawski.

III.

O ile spostrzegamy z uprzednich szkiców, historya zastaje stosunki Kijowa z Bołgaryą od dawna ustalonemi. Prowincye Dunajskie w dawnych wiekach były dla Kijowa pociągające: ztamtąd szły wojenne trofea, zwyczaje, handel, oświata, bo

Bołgarya i Serbia dawno już były chrześciańskie, a całe życie społeczne było w nich wyrobione do tyla, że miały swych książąt, wojsko, duchownych, o czem Kijów dokładnie wiedział. Wprawdzie Włodzimierz Wielki, przyjąwszy wiarę chrześciańską w Korsuniu od Greków, wziął tamże i gręckich popów, których sprowadził do Kijowa: a z tego widać, że pierwsze Msze święte w Kijowie musiały być odprawiane po grecku, lecz w tem nie było nadzwycyajności, bo Grecy dawniej zamieszkiwali w Kijowie, a żona Włodzimierza będąc Greczynką, nie mały też z sobą przywiezła zapewne orszak z Carogrodu, z Greków oraz z Greczynek złożony.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Włodzimierz ożeniwszy się z Greczynką nie bierze posagu od Carów greckich, ale zwyczajem azyatyckim, sam płaci za żonę, dając im miasto Korsuń.

Wszakże Rusini przyjęli wiarę od Greków, w czasie najbardziej nieszczęśliwym: bo wtedy właśnie był w Grecyi zupełny upadek i demoralizacya, a ten stan trwał jeszcze potem przez kilka wieków.

Wprowadzony grecki język do cerkwi i nabożeństwa, w Kijowie nie mógł się długo utrzymać: Ruska drużyna nie mogła stanowczo go przyjąć ani do cerkwi, ani do mowy potocznej, bo był za trudny, lecz bardziej jeszcze, nie mogła go przyjąć z celów politycznych. Ruś uważała Carogród i Greków jako źródło rabunków i bogactwa dla siebie, a ciągłe wojenne tryumfy nad Grekami współzawodnictwo w znaczeniu — tem bardziej odprowadzały od tego.

Prócz tego Rusini opanowawszy ludami Słowian, zmuszeni byli tylko język słowiański, lub mówiąc ściślej język bołgarski przyswoić sobie i przyjąć, bo to warunkiem było ich powodzenia, dawało

im możność ustalenia się w Kijowie; a przyjmując język bołgarski jako obfite źródło wielu słowiańskich narzeczy, nie potrzebowali przyswajać sobie jakiegoś tylko jednego ludowego koło Kijowa narzecza, które w okolicach Kijowa istniało, a dalej za granicą prowincyi kijowskiej, mogło być nawet nieznane. Zresztą w krajach około Kijowa i wyżej na północ, różne istniały narzecza, bo różne tam zamieszkały słowiańskie plemiona, jedne prowadziły swój ród z Dunaja, a drugie z Wisły: Rusini nie mogli przyjąć dla siebie tylko narzecze języka; zwłaszcza narzecze z plemion, które im były podwładne! Przeciwnie, wszędzie się widzi, że Rusini opanowawszy plemionami, żyją z niemi w walce i siłą orężem zmuszają je do posłuszeństwa dla siebie, niszczą im władze autonomiczne, prawa i t. d., nie było więc nawet prawdopodobieństwa, aby drużyna Rusinów zechciała przyjąć którebądźkolwiek narzecze ludowe i tem narzeczem rozmawiać! Tylko więc język bołgarski jako pismienny, literacki i już wyrobiony był dla nich najpotrzebniejszy.

Wkrótce z przyjęciem wiary świętej w Kijowie zaczęto budować cerkwie, do których naznaczono greckich popów: wtedy to właśnie potrzeba książek cerkiewnych, oraz potrzeba ustalonego języka i mowy były niezbędne; tem bardziej, że z książek pisanych mogła się tylko wiara nieskazitelnie przechować, w nowo nawróconym kraju.

Prawda, że przed wprowadzeniem jeszcze ksiazek i pisma, już ruscy książęta, bojarowie, drużyna, musieli umieć chrześciańskie modlitwy na pamięć, bez pośrednictwa piśmiennych źródeł, bo nauka żywem słowem opowiadana uprzedzą pismo; prócz tego spostrzegamy, że książę Włodzimierz miał już pojęcie o zasadach wiary, które

mu jakiś grecki filozof, jak mówił Nestor (str. 70), opowiadał przed przyjęciem wiary; a syn jego Borys odmawiał nawet exapsalmy przed śmiercią; ale następnie wojny książęce Jarosława z Świętopełkiem, z Briaczysławem, z Mścisławem i inne przerwały opowiadania Nestora o wierze i jej rozwoju w Kijowie.

Dopiero pod rokiem 1037 o ile o tem Nestor zapisał, książę Jarosław zaczął zakładać klasztory, a ponieważ liczba mnichów i duchowieństwa coraz wzrastała, więc zebrał pisarzy i kazał im tłómaczyć księgi z greckiego na język słowiański, które to przetłomaczone księgi cerkwiom rozdawał. Ale zkąd dostał pisarzy i tłumaczów? albo więc duchowieństwo greckie, które już było w Kijowie, umiało po bołgarsku, albo osobno sprowadził z Bołgaryi popów, gdzie rozumiano po grecku. Jedno i drugie jest bardzo możebne, chociaż skutek był jeden t. j., że księgi rzeczywiście przetłómaczone zostały. Jakie to jednak były tłómaczenia, jaki duch religijny i jakie kościelne wówczas tradycye w Kijowie widać z tego, że kości dwóch książąt dawno poległych Jaropołka i Olega, były wyjęte z trumien i przez duchownych ochrzczone. Fakt ten wprowadza na domysł najbardziej prawdopodobny, że wówczas w Kijowie istniała religijna sekta, przyswojona z prowincyj Dunajskich, której zasadą było sprawowanie chrztu świętego nad trupem.

W tym zaś czasie monastyr w Kijowie zwany Pieczarskim, przyjął regułę mnichów Studyjskich, oraz uorganizował się we względzie wewnętrznego życia swojego postanowieniem, jak śpiewać, jak bić pokłony i t. d. co wszystko dowodzi, że dotychczasowa mowa poliglotyczna w Kijowie musiała zniknąć do tyla, że Rusini tracili już swą

mowę rodową skandynawską, Grecy, grecką, a wprowadzali natomiast w użycie mowę bołgarską. Do pewnego więc czasu ziemie kijowskie przedstawiają dziwny zlepek i dysharmonię społeczną; władza i warstwy społeczne były ruskie lub skandynawskie, duchowieństwo było greckie; lud był słowiański język piśmienny bołgarski! Wracając jednak do książek nadmieniamy, że dawno już były przetłómaczone księgi greckie na język słowiański: już Metodiusz i Konstanty przetłómaczyli Apostoł, Ewangelie, Psałterz, Oktoich i inne księgi; a język słowiański i ruski to jedno, jak mówi Nestor, bo plemiona nazwano Rusią od Wariago-rusów, lecz plemiona są słowiańskie, tak jak Polanie zwą się Polanami, a są z Słowian (str. 14); ale czy te tłómaczenia Metodiusza były w Kijowie znanemi, o tem nie można zawyrokować, tem bardziej, że Nestor wspomniałby o tem wyraźnie; bo gdy on w kronice swojej zamieścił tyle szczegółów o tłómaczeniu ksiąg przez Metodiusza, o rozmowie tłómacza z cesarzem greckim Michałem, albo n. p. że Metodiusz przetłómaczył te księgi w przeciągu sześciu miesięcy, że papież takowe przyjął i potwierdził i t. d. — to tem bardziej wspomniałby wyraźnie, gdyby te tłómaczenia i księgi Metodiusza były przyjęte w Kijowie.

Ponieważ jednak Nestor wyraźnie pisze, że ks. Jarosław zebrał tłómaczów i kazał im tłómaczyć księgi z greckiego na język słowiański; więc widać, że nietylko nowe tłómaczenia rzeczywiście nastały, lecz nadto te tłómaczenia musiały być uczynione przez popów z Bołgaryi, gdzie mowa słowiańska i grecka niezbędne przy tłómaczeniu były dokładnie znane.

Zwracając uwagę na osobę samego Nestora, spostrzegamy, że on był na swój wiek, nawet uczonym: znał język grecki, używał bowiem grecką kronikę Hamortola, znał teologię a nawet historyę kościelną, a tej uczoności nie mógł on sobie przyswoić w Kijowie, bo nie miał środków po temu, co większa, że jej tam nie było; musiał więc albo sam mieszkać w Bołgaryi lub nawet tam się urodzić.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Nestor więcej mówi o Bołgaryi i Grecyi, niżeli o Polsce, która jednak bliżej była Kijowa; a cytując nawet prywatne rozmowy cesarzów greckich w Carogrodzie, poufnie mówione, nie wspomina kto przyjął chrzest w Polsce? Zdaje się, że nawet nie lubił Polaków, a jeszcze bardziej nie lubił on może rzymskiego katolicyzmu i katolików, z których się nawet naśmiewa, mówiąc o ziemi, którą zwą matką, lub mówiąc o nabożeństwie albo modlitwach i krzyżu, który narysowawszy na ziemi, całują. Prócz tego Nestor zna wszystkie główniejsze spory schyzmy z Rzymem a mianowicie: o opłatku i komunii pod dwiema postaciami, o soborach w Grecyi, a wszystkie te spory kościelne bardzo dokładnie rozwija, o czem owocześni Rusini nie mogli wiedzieć. Zna pismo, stary i nowy testament, robiąc z nich częste i długie cytaty: ten ostatni argument bardzo jest ważny, bo naprowadza na niewątpliwe twierdzenia, że Nestor miał pod ręką rękopism starego i nowego testamentu już tłómaczony w języku, w którym pisał; a ponieważ pismo w Kijowie było takie samo jak w Bołgaryi (o czem Nestor), więc księgi Nestora były bołgarskie. Zresztą jak Nestor pisał, tak musiał mowić do książąt i do drużyny, a ponieważ

pismo było bołgarskie, więc taką była i jego potoczna mowa.

Przyjąwszy więc księgi cerkiewne w języku bołgarskim wprowadzono go do cerkwi, do kazań i nauk, a jako *lingua sacra* musiał ten język wejść do literatury, jakąby ona nie była wtedy do biurokracyi i do potocznej mowy wyższych warstw społecznych to jest tej całej ruskiej drużyny, która w tych polskich jak Nestor powiada krajach nad Dnieprem zapanowała. Wyższe warstwy spółeczne w tych pierwszych latach przyjęcia wiary św. żądne wiedzy, kształciły się na księgach bołgarskich a rozmawiając w pacierzach z Bogiem i myśląc w tymże języku używały go w mowie potocznej. Drużyna ruska już była w owym czasie dość liczną, oprócz miejscowych Rusinów, przybywali jeszcze Rusini ze Skandynawii: z nich powstawali bojarowie, rządcy miast, dowódzcy wójsk i przełożeni prowincyi. Książęta budują miasta i horodyszcza dla obrony i osiedlają takowe ruską drużyną jako naczelnikami, którzy wybierają dań i podatki z plemion, powołują do wojska i utrzymują lud w posłuszeństwie i karności. Ta ruska drużyna jakkolwiek obca, a co do ilości mniej liczna od ludu zamieszkałego w tych krajach, utrzymywała się tylko wobec niechętnych plemion, ruską przebiegliwością i sztuką: osiedlając się bowiem zrazu tylko po miastach, obwarowanych horodyszczami, które jak pisze Nestor z wielkim pośpiechem po całym kraju, stawiano, mogła w razie potrzeby się bronić od ludu, mając dogodne miejsce i środki. Z tego więc widać, że z czasów odległych już władza i rządy po miastach zostały w ręku Rusinów ze Skandynawii przybyłych: a ta wiadomość tak w myśli ludu była utkwioną głęboko,

że jeszcze w czasach dzisiejszych mówiąc o władzy i rządzie lud je nazywa ruskiemi; wtedy, gdy mówiąc tylko o sobie zwykł się nazywać, chłopem albo mużykiem, o czem już wspomniałem uprzednio

Po przyjęciu wiary św., duchowni przy chrzcie świętym, przy nauczaniu pacierzy i bołgarskich modlitw, dawali chrzestne imiona. Zważywszy na imiona książąt rusinów, spostrzegamy, że są one najprzód czysto skandynawskie przyswojone z za morza, jak Oskold, Dyr, Igor, Oleg i te są z epoki pogańskiej, gdy ci Rusini mówili jeszcze po rusku lub skandynawsku; inne imiona po zaaklimatyzowaniu się Rusinów w Kijowie są już serbskie. Nadawali je popi przesiedleni tu z nad Dunaju z pośpiechem i gorliwością, pod wpływem patryotycznej idei, w celu zatarcia na tych Rusinach wszelkich skandynawskich śladów. Pośpiech w tej mierze był bardzo widoczny: jak pochopnie myśl zesłowiańszczenia przyjmowała się w Kijowie widać już z tego, że po pierwszych kilku imionach ruskich lub skandynawskich: *Oskold, Dyr, Oleg, Igor* wnet następują serbskie: *Świętosław*, *Jaropełk*, *Włodzimierz Wratisław, Izasław, Mścisław, Rostisław*, *Wiaczesław*, *Jarosław*, *Sudisław, Wszesław* i t. d. Imiona te nie są brane na miejscu w Kijowie, nie były ludowe, nie wypływały z miejscowych pojęć; bo tenże Nestor mówiąc o ludach, imiona ludu nam zanotował osobno a mianowicie: *Radym*, *Wiatko, Kij*, *Ułan*, *Kolcza, Swiętosza*, *Jan*, starzec 90-letni z opowiadań, którego spisywał Nestor historyczne w kronice podania; — dalej *Czerń*, *Kośniaczek*, *Wyszata, Bądy, Talicz* i t. d. Z tego się widzi, że te ludowe imiona są innej natury i zakończenia. Jeśli więc imiona książąt nie były miejscowe, to bez

wątpienia zapożyczone od innych najprawdopodobniej z Bołgaryi. Imię *Borys* jest w Kijowie a i w Bołgaryi był także książę tegoż imienia. W serbskim dokumencie z roku 1222 spotykamy imiona: Tichomir, Stanimir, Niegosław, Radomir, Dragomir, Radosław, Dobromir, Bohdan, Woisław, Welimir, Budisław i t. d. Patrz w wydaniu Pawła Szafarzyka. Można powiedzieć, że napływ nawet samej ludności z Bołgaryi w strony kijowskie trwał przez długie czasy: w 18-tym jeszcze wieku spotykamy Bołgarów i Serbów tłumami przesiedlających się nad Dniepr, którzy zajmowali niezasiedlone przestrzenie zwane niegdyś „dzikie pola“, a którym carowie moskiewscy dawali za to różne lgoty i przywileje.

Wracając jednak do imion własnych, rzecz godna zastanowienia co te imiona znaczyły? Że nie były to imiona świętych, o tem wie każdy boć świętych jeszcze nie było wtedy. Zdaje się jednak, że imiona zakończone na *sław* oznaczały ludzi pochodzenia od Słowian lub oznaczały kraj, ziemię, ztąd Wszesław, Jarosław i t. d.; lub nawet był to może przymiotnik, godności, władzy, stanu, i tak Sudzisław może znaczyło sądzić Słowian, Mścisław, mścić Słowian i t. d.

Imiona na *ołk* Jaropołk, Świętopołk może znaczyły jakieś wojskowe przymioty, dowódców pułku i t. d. jednocześnie i w Polsce były podobnież: Mieczysław, Bolesław, a nawet w Czechach i w Morawii. Filologija łącznie z historyą mają tu pole do wykazania znaczenia i źródła tych imion.

Wobec tych słowiańskich imion imię Nestor lub jak na marginesie rękopismu stoi Nester nie jest słowiańskie, a przy imionach wyż wyrażonych brzmi odznaczająco. Imię jest greckie: mógł

przeto Nestor być rodem z Bołgaryi gdzie greckie imiona brały się często. Nestor nie był osobą miejscową z Kijowa, znać w nim wszędzie bizantyjską rutynę, duch grecki, w teologicznych szczególnie ustępach; a pisząc o miejscowych wypadkach odznacza wyraźnie, że co innego jest Ruś, a co innego plemiona i ludy których nazywa Polanie, Drewlanie i t. d. jakby umyślnie pragnął on odosobnić rząd ruski od ludu, który nie był ruskim, a taki systemat spostrzega się u niego aż do końca kroniki, bo mówiąc o Monomachu, wspomina jeszcze o plemieniu Wiatyczów.

Porównywując język kroniki Nestora z językiem bołgarskim okazuje się, że nie tylko sam język ale zbliżone podobieństwo pisowni Nestora z pisownią bołgarską: tak *twerdyj znak* spotyka się w środku wyrazu i zastępuje miejsce litery *o* albo *e;* przy imiesłowach dodaje się zawsze *se* albo *sie* tak u Nestora jak i w bołgarskim języku. Zresztą jest rzeczą udowodnioną, że Nestor nie trzymał się prawideł pisowni, raz tak pisał, to znowu inaczej, bo w owym wieku prawidła pisowni nie były uzasadnione: jak mówiono tak i pisano, ztąd język piśmienny był językiem mowy, lub mowa była pismem. Przyjąwszy to twierdzenie widzi się, że język kroniki Nestora był językiem nie tylko ówczesnych Bółgarów nad Dunajem, ale i wszystkich Rusinów w Kijowie; tak że książęta, księżniczki, bojarowie i cała ruska drużyna mówiła i pisała po bołgarsku. Wszystkie więc hramoty, erekcye, testamenta, dyplomatyczne pisma, cerkiewne i cywilne akta tak w Kijowie jak i potem, gdy ruska drużyna przeszła do Moskwy i wyżej były w języku bołgarskim, aż do późnych czasów. Jak dalece odmiennym od boł-

garskiego był język ludowy w swoich narzeczach i piśmie postaramy się z pism ludowych szczegółowie wykazać.

Trzy więc mamy peryody dla języka prowincyi kijowskich odmienne i charakterystyczne. Pierwszy peryod przed IX wiekiem przed najściem Rusinów: peryod autonomiczny ludowy, cecha języka polska. Drugi peryod skandynawski lub ruski za przybyciem ruskich najezdców, zburzenie praw i ludowych żywiołów: wprowadzenie języka serbskiego. Trzeci peryod od XIV wieku połączenie się z Polską i wprowadzenie mowy ludowej do literatury. Serbski język zostaje się tylko w cerkwi wyłącznie.

IV.

W całym kraju plemion zamieszkałych około Kijowa, Czernichowa, Wilna i t. d. od wieku jedynastego do czternastego panował język bołgarski lub serbski lecz tylko u rządu i przezwano go cerkiewnym dla tego, że najprzód cerkiew, jak to widzieliśmy pierwej, przyjęła go do nabożeństwa; był on zarazem językiem urzędowym, tak samo jak u nas łaciński; ale ponieważ w tej właśnie epoce nie było jeszcze druków, więc ślady jego mogły się zostać w aktach i w historycznych dokumentach tylko pisanych. Kijów był ogniskiem, w którem ten język przyjął się i rozpowszechniał podtrzymywany duchowieństwem i ruskim rządem z tego powodu, że go sobie obrał i przyswoił. W roku jednak 1240 po zburzeniu Kijowa przez Mongołów i po przeniesieniu metropolii kijowskiej na północ do Włodzimierza Suzdalskiego, a potem w r. 1328 do Moskwy, rozwój cerkiewnego

języka w literaturze ustaje w Kijowie, ale nie upada, przechodząc wraz z duchowieństwem na północ do Moskwy. Jakie ten język przechodził koleje na północy i jak się rozwijał tak w cerkwi moskiewskiej, jak również i w rządzie, nie będziemy rozbierać, bo to należy do literatury krajów północy zwanych Wielką Rosyą. Wspomniawszy tylko, że wszystkie plemiona ludów około Kijowa łączą się w roku 1322 z Litwą, a Litwa z Polską zastanowimy się, co z tym językiem się stało w peryodzie połączonych z Polską tych krajów.

W XIV wieku wszystkie więc plemiona według dawnej nazwy Nestora, Polanów, Drewlanów, Radymiczów, Wiatyczów, Dulebów i t. d. wraz z Litwą przechodzą pod panowanie Polski; a jeźli przypomnimy sobie, że Nestor mówiąc o IX wieku przed najściem skandynawskich Rusinów Oskolda i Dira wyraźnie napisał, że ziemie około Kijowa były polskiemi przed IX wiekiem; to niedziw, że te kraje jakby wiedzione historycznym losem znowu do Polski należą i z nią się łączą tak jak uprzednio złączone były przed najściem Rusinów, krwią, pochodzeniem i mową.

Wszyscy dzisiejsi historycy moskiewscy uważają to połączenie tych krajów z Polską jako nieszczęście i zgubę; bo tylko pod rządem rosyjskim narody i kraje są szczęśliwemi; obrawszy sobie jednak studya tylko nad językiem, nie możemy wchodzić w szczegółowe, historyczne rozprawy o ile te twierdzenia historyków rosyjskich są przesadzonemi? Ale ponieważ tak kwestya jest bardzo ważną, więc tylko w krótkości powiemy o niej.

Polska przyjąwszy Litwę, Kijów, Wołyń i Po-

dole do siebie w XIV wieku przyjęła je w chwili, kiedy te kraje w najokropniejszym już były chaosie. Ruscy książęta i władcy tych krajów na wzór despotycznych i tyrańskich swoich ruskich poprzedników, a mianowicie na wzór Igora, Olgi, która paliła lud koło Kijowa lub go żywcem do ziemi zakopywała, rządzili temi krajami po barbarzyńsku: rozpusta bezprawie, tyraństwo tak były rozpowszechnione, że one się stały zwyczajem. Nikt jeszcze z historyków naszych nie zastanawiał się nad tem dokładnie, w jakim mianowicie stanie i przy jakich okolicznościach Polska przyjęła te kraje w wieku XIV? A jednak dokładne zbadanie tej rzeczy jest olbrzymiej wagi! Z tych badań okaże się właśnie, że Polska przyjmując te kraje w wieku XIV zastała spotęgowane te wszystkie bezprawia i barbarzyństwa, które wpływowi Polski przypisywano. Ale jak Polska nie była winną, że Olga ruska księżniczka Kijowa paliła ogniem lud swój poddany, albo go żywcem zakopywała do ziemi; tak również nie była winną, że potem w wieku XIV, XV, XVI i pózniej podobne dzikie bezprawia choć w innym kierunku się działy. Polska przyjąwszy te kraje w wieku XIV zastała wszelkie złe w najrózmaitszych odcieniach tak w społeczeństwie jak w cerkwi; a przyjąwszy te kraje jako równi do równych i wolni do wolnych, nie zmieniła tego stanu rzeczy; owszem będąc z zasady konserwatywną, nie wprowadzała nowości, mniemając, że zachowawszy wszystko co było *in statu quo*, uczyni swoją powinność. Wszystkie więc bezprawia, prześladowania i cała tyrańska swawola, które bądź na Litwie, bądź na Podolu, Kijowie lub na Wołyniu tak w dziedzinie cerkwi jak i w ruskiem towarzystwie się działy, powstały

nie za czasów panowania w tych krajach Polski, lecz dawniej za czasów tych skandynawskich Rusinów przybyłych z za morza, którzy podobnie jak księżna Olga albo paliła lud ogniem, lub go do ziemi zakopywała, o czem Nestor szeroko napisał, byli naśladowcami swych ruskich przodków. W ogólnych rysach rzucany ten pogląd a szczegółowe obrobienie przedmiotu tego na nowe wprowadzi tory każdego historycznego badacza. Nie tylko w cywilnym i politycznym zarządzie tych krajów, ale podobnież złe było zakorzenienie i w ruskiej cerkwi; Polska zastała w tych nowoprzyłączonych krajach, najbardziej despotyczne rządy nad duchowieństwem i cerkwią: powstały one i uprawniły się w samem społeczeństwie przybyłych niegdyś z za morza Rusinów, którzy rozrodziwszy się w nieprzeliczone zastępy tak książąt jak bojarów, ciwunów, starostów, namiestników i t. d. na całych obszarach Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy zamieszkiwali. Rządzili oni temi krajami z prawem życia i śmierci: nieograniczeni żadną ustawą, żadnemi prawodawczemi przepisami, mieli w swem ręku władzę najbardziej samowolną. To też nie dziw, że — z owych czasów nie zostało się ani żadnych pisanych pomników prawodawczych, ani ustaw bo ich nie było; bo praktyka, zwyczan a szczególnie samowolstwo i najdespotyczniejsza władza Rusinów były w tamtych krajach jedyną podstawą ich rządów. Nie przytaczamy na to dowodów, bo ten przedmiot wymaga osobnej historycznej rozprawy: twierdzenie nasze opieramy na faktach, które są zapisane w historyi cerkwi owych wieków.

Tak Nestor pod r. 1093 powiada, że synowcy ks. Wsiewołoda zaczęli grabić swoją własną dru-

żynę i ciwunów, sprzedawać lud i t. d.: napady takie były zwyczajem, z kolei przeszły nawet na duchowieństwo i cerkwie; bo gdy ks. Świętopełk ożenił się z Tugorkanią księżną tatarską, to ks. Oleg spalił cerkwie, monastery i t. d. około Czernigowa.

Zastanowimy się teraz, co Polska zrobiła, przyjmując te kraje w takim stanie bezprawia, w jakim one rzeczywiście w owych czasach znajdowały się. Wszyscy Rusini, tak na Litwie jak na Podolu i Wołyniu złączywszy się z Polską, jako wolni do wolnych, tracą wprawdzie wszelką nić, która ich łączyła z przybyłemi niegdyś z za morza Rusinami w osobach Oskolda, Dira, Igora, Olgi, Włodzimierza i całej drużyny; ale nie tracą ich charakteru, ani natury: ta sama porywczość, ten sam kierunek napadów, któremi według opisu Nestora odznaczali się wszyscy z za morza przybyli Rusini, w nich się pozostał w całej swej sile i mocy. Co większa koleją czasów złączeni z Polską, mienią się nawet być Polakami i za nich rzeczywiście uchodzą; ale w ich ciele płynęła krew jeszcze wariago-ruskiej drużyny, którą Nestor opisał, że siedząc na tronie książęcym w Kijowie biła się, rznęła syn z ojcem, brat z bratem i t. d. I rzeczywiście jak dawniej ruski książę Oleg zabija w Kijowie Oskolda i Dira, książę Świętopełk zarzyna braci Borysa i Gleba, a Wiaczysławy, Mścisławy, Jarosławy, Wszewołody, Rościsławy, Daniły, rzną się i kolą sobie oczy, siedząc na tronach książęcych; tak potem choć z mniejszem barbarzyństwem ich potomkowie, rozsiani po bujnych stepach w kijowskiem, albo na ziemiach Wołynia, Podola i Litwy, w późniejszych wiekach wciąż albo wichrzą sprawami politycznemi, lub czyniąc najazdy oraz napady, rujnują kraj, siebie

i mienie. Taki stan społeczeństwa pozostał jeszcze nie tylko w chwili przyłączenia się Litwy z Wołyniem i Kijowem do Polski, ale i potem w wieku XV, XVI i XVII do Chmielnickiego Bohdana, tego najprawdziwszego i może najbardziej wiernego przedstawiciela tej wariago-ruskiej drużyny, która przybywszy jak mówi Nestor z za morza, odznaczała się krwawemi czynami, rabunkiem i napadami, bądź na Carogród i Grecyę w dawniejszych wiekach; bądź potem gdy się zmieniły okoliczności, to napadała na kogo napadać było wygodnie, nawet na swoich.

Moskiewscy historycy a nawet niektórzy nasi nazwali Sicz zaporozką bractwem oraz zakonem, który się przy porohach Dniepru zawiązał, jakby pewnemi religijnemi ślubami, w celu obrony kraju od napadów dziczy. Ale jeśli Sicz i Zaporoże, które trudniły się rabunkiem godzi się nazwać zakonem, to również możnaby nazwać zakonem ową wariago-ruską drużynę, która przybywszy z za morza, oraz osiadłszy w Kijowie pod przewodnictwem książąt rusinów Oskolda, Dira, Igora i t. d. opanowała najprzód w wieku IX Polską, jak mówi Nestor, ziemię koło Kijowa a potem ciągłe czyniła rabunki na Carogrodzie i Grekach przez kilka wieków.

Polska przyjmując te kraje do siebie, nie wchodzi w wewnętrzne reformy; lecz będąc z zasady konserwatywną, zostawia stan społeczeństwa ruskiego i ruskiej cerkwi *in statu quo*, w tem przekonaniu, że przez to, da dowód poszanowania narodowości. W całem owoczesnem prawodawstwie, w nadaniach, uniwersałach, przywilejach i t. d., Polska potwierdza tylko pod uroczystą przysięgą, że wszystko w tych krajach nienaruszenie zaowa. Fakt to jest ważny, a dla historyi potęż-

nym został się tylko dowodem, że wszystko złe tak w ruskiej cerkwi jak w ruskiem społeczeństwie już uprawnionem zostało potwierdzeniami królów. Nie na rząd jednak polski spadała wina, ale na ruskie społeczeństwo, że zło zostało nie usunięte. Z tem wszystkiem pod rządem polskim te nowozłączone kraje, tak Litwa jak Wołyń, Podole i Kijów do tak wielkiego przychodzą rozwoju narodowości, że nie tylko ich wszystkie zachcenia uskutecznione zostały, lecz sam rząd polski z własnego jeszcze popędu więcej im zrobił, niż mógł i powinien. Tak na Ukrainie stworzył i uorganizował im osobne i narodowe wojsko zwane kozackiem — dał narodową im władzę w osobie hetmanów i całej starszyzny, wzmocnił Sicz zaporożską, dając jej żołd i utrzymanie. Miałyż te kraje dawniej przed połączeniem się z Polską takie obszerne autonomiczne wolności i prawa? Czy Igor, Olga, Włodzimierz, Jarosław, Świętopełk, czy cała ruska przybyła z za morza drużyna, choć w części coś podobnego im uczyniła? Przeciwnie, te kraje zostając przed XIV wiekiem pod władzą Rusinów, cierpią według opowiadania Nestora jarzmo niewoli, tracą autonomiczne swe rządy, które się u nich przed przyjściem Rusinów ustanowiły, a ludy uczą się tylko rabunków i zdzierstwa, idąc wraz z Rusinami pustoszyć Carogród i Grecyę, dla wzbogacenia nie siebie, lecz despotycznych swych książąt Igorów, Włodzimierzów, Jaropełków i t. d., o czem niezbite są u Nestora dowody.

Prócz tego przed połączeniem się tych krajów z Polską, nie miały one żadnych ustaw i praw: Rusini rządzili niemi samowolnie, wybierali dań i podatki według zachcenia i woli; plemiona i ludy na zawołanie Rusinów muszą im składać

tyle, ile rozkażą, jak o tem mówiliśmy przedtem, cytując fakta: po złączeniu się zaś z Polską otrzymują Statut litewski, magdeburskie prawa, a te ostatnie w takiej utrzymują te kraje niezawisłości, że wszelkie apelacye w sprawach, nie rząd Polski, ale cudzoziemskie rozstrzygają miasta, co było ogromnem ze strony rządu polskiego ustępstwem.

Najciekawszym jednak prawodawczym zabytkiem był Statut dany przez Stefana Batorego Zaporożskiej Siczy; jakkolwiek dotąd nie znaleziono żadnych śladów oryginału jego, ale są o nim historyczne i urywkowe jednak wspomnienia w późniejszych czasach. Wiadomo tylko, że był to osobny wojskowy regulamin, oraz prawa sądów do których kozactwo zawsze się odwoływało, a przeszedłszy potem pod rządy Rosyi, starało się wyrobić potwierdzenie praw tych u Carów, choć bezskutecznie, bo Rosya je zniosła natychmiast, jak zniosła całą tę instytucyę kozacką, którą rząd polski utworzył.

Zobaczmy teraz, co się stało z językiem i mową? W chwili przyłączenia się Litwy, Podola, Wołynia i Kijowa do Polski, przyjęty dawniej przez ruską drużynę bołgarsko-cerkiewny język zaczyna się nieco zacierać, a to z powodu, że źródło jego, t. j, Bołgarya, z którą niegdyś były tak częste stosunki, została już zapomnianą i obcą. Ruska drużyna zetknąwszy się ze szlachtą polską, jako wolni do wolnych i równi do równych, wchodzi w nową fazę społecznego przeobrażenia. Nie przyjmuje ona polskiego języka w ścisłem znaczeniu tak jak dawniej przyjęła bołgarski; lecz się ocknąwszy w zupełnie nowem położeniu, wyrabia lub raczej przyjmuje mowę ludów swoich, która z polskim językiem jest identycznie

zbliżoną jako najbliższe jej narzecze. Jest to epoka wielkiego znaczenia: w niej się rozwija narodowość! Przed połączeniem się Litwy, Wołynia i Kijowa z Polską, języki plemion były w pogardzie i poniżeniu, bo ruska drużyna zapożyczywszy mowę u Bołgarów, używała jej ciągle z ujmą mowy swoich podbitych plemion; po złączeniu się z Polską mowa bołgarska zostawszy się tylko w nielicznych rękopismowych księgach, które się w cerkwiach przechowały, nie mogła nie tylko rozwijać, lecz z konieczności musiała się nawet zatracić.

Nowy prąd i położenie w skutek zbliżenia się z Polską takie wywarły piętno na całą owoczesną Ruską drużynę, że koleją czasu i wypadków w skutek reformy społecznej mało kto nawet już rozumiał po bołgarsku. Co większa nawet i duchowieństwo po cerkwiach miało gdzieniegdzie w XVI wieku Nowy testament nie po bółgarsku, lecz tłumaczony w narzeczu ludowem, czego dowodem jest owa ewangelia zwana księżnej Olelkiewiczowej, która tak się zaczyna: *Na poczatku było słowo, a słowo było u Boha, a Bohiem było słowo i t. d.* W ogóle powiedzieć można, że w nowo przyłączonych krajach narodowa literatura w narzeczu czysto ludowem i literatura cerkiewna nadzwyczaj rozwijają się pod rządem polskim. W Krakowie jeszcze w XV wieku drukuje się książka serbska. W ogóle książki serbskie wychodzą zrazu w Polsce w ogromnej ilości: w Wilnie, w Ostrogu i t. d. są one po serbsku z pewnemi tylko w ortografii zmianami i małem miejscowem odcieniem; w Wilnie wychodzą księgi najprzód w narzeczu ludowem, a potem dopiero polskiemi czcionkami; podobnież w Ostrogu, we Lwowie, Kijowie, w Dermaniu, w Czernihowie, w Nowogródku Siewier-

skim, w Striatynie, Grodnie, Słucku i t. d. nie licząc druków typografii tak zwanych podróżujących, które od czasu do czasu, zatrzymując się po magnackich dworach drukowały dzieła tam gdzie się czas jakiś osiedliły. I rzeczywiście kraje te połączone z Polską wydają księgi z zadziwiającą szybkością, mnóstwo wychodzi nietylko książek cerkiewnych jak *Anfołogiony*, *Trifołoi*, *Minei*, *Oktoichi*, *Czasosłowy*, *Psałtyry*, *i t. d.* w których są jeszcze ślady bołgarskiej mowy ale zarazem ta mowa przechodzi przez stadyum polskie; a niejaki Pamwa Berynda drukuje już słownik dla zrozumienia tej mowy: nie jest to słownik bardzo dokładny, lecz z tego widać że społeczeństwo duchowne potrzebowało objaśnień tego języka w mowie ludowej.

Oprócz ksiąg cerkiewnych używanych przy nabożeństwie wychodzą inne, treści nauczającej, moralnej i polemicznej, których język tak do polskiego zbliżony, że niepodobna jest prawie rozróżnić: a jeśli w języku kroniki Nestora wybraliśmy niektóre słowa wprost z polskiej mowy wyjęte, to w pisarzach: Litewskiego statutu, albo u Możylowskiego, Smotryckiego, Baranowicza Galatowskiego, Bałabana, Mohyły, Bobolińskiego, Trankwiliona, Pleténieckiego, Tryzny, Wieliczki i t. d. te słowa które są u Nestora wyjątkiem zawierają się wszędzie w ogromnych księgach i rozprawach! I nie dziw! bo język zawarty w tych księgach był tylko czystym językiem ludu, zchwyconym na świeżo w całej pełni strumienia; a jeśli wspomnimy, co Nestor powiedział, że te kraje, które się połączyły z Polską w XIV wieku, były nasiedlone ludami z nad Wisły, które się przesiedlały unosząc z nad Wisły rodzinną mowę; to się rozumie, że język książkowy wyż wyrażonych

autorów, wzięty z ust ludu, musiał być jeśli nie identycznie polskim, to przynajmniej w większej połowie do niego zbliżonym.

Nie tylko książkowy, ale szczególnie język prawodawczy i urzędowy zawarty w dawnych zabytkach i dokumentuch: Uniwersałach, księgach Ratuszowych, Magistrackich, Trybunalskich, oraz język pism Wojewodów, Hetmanów, Półkowników, Sotników, Atamanów, nawet Starszyzny cerkiewnej Metropolitów, Archierejów, Archimandrytów, Igumenów, tak jest przeważnie polskim; że czytający te starodawne pomniki pochodzące, czy to ze Lwowa, czy z Wilna, Kijowa, Czernichowa, Połtawy. Charkowa, Smoleńska, Czeheryna, Zaporozskiej Siczy i t. d. z wieku XVI i późniejszych, mógłby posądzać, że te piśmienne zabytki pisane były pod wpływem jakiejś polskiej propagandy. Tak jednak nie było, bo powtarzamy, że to był język ludowy, który musiał mieć z polskim najbliższą spójnię, z powodu pochodzenia i był polskiej mowy tylko prowincyonalnem narzeczem. Porównywając więc dzisiaj język najstarożytniejszego dokumentu ruskiego, który jest umieszczony w kronice Nestora pod nazwą *umowa Igora z Grekami* z językiem, który się zawiera w dokumentach w XIV i późniejszych wiekach po złączeniu się tych krajów z Polską; dopiero się widzi różnicę między serbskim albo bołgarskim, zapożyczonym dla cerkwi i nabożeństwa, a językiem ludowym który się na miejscu utworzył i wykształcił.

V.

Przy dzisiejszych już uzbieranych źródłach do językoznawstwa, jakże się dziwnem wydaje, że do niedawnego czasu myślano, iż język hebrajski był źródłem wszystkich na ziemi języków; idea wyszukiwania jakiegoś języka jako praojca wszystkich, była odwieczną: tak Brahmani w Indyi mniemali, że język sanskrycki był źródłem wszystkich na świecie języków; Budyści, że język Pali lub Magadhi był takim, a Moskale do dziś dnia jeszcze mniemają, że język moskiewski był źródłem przynajmniej wszystkich języków słowiańskich. Może to pochodziło z przesadnych wyobrażeń o narodowościach: tak dla Hindusa każdy człowiek nie dwa razy urodzony był pogardliwie nazwany *mlekkha;* dla Greka każdy nie umiejący po grecku był barbarzyńcem; dla żyda każdy nie żyd był *gojem;* dla mahometan każdy inny był *giaurem;* dla dzisiejszych Moskali, każdy Słowianin nie Moskal, nie jest prawdziwym Słowianinem i tem się w części tłómaczy idea moskwicenia nie tylko Małorusinów, Rusinów, Polaków, ale lud nawet mieszkający we wschodniej Galicyi, który sam siebie nazywa Ruśniakami.

Taki chaos przekonań, zwrócił uwagę uczonych i dopiero dzisiaj, przy rozwoju nauki filologicznej można coś o tem stanowczo powiedzieć, za pomocą porównawczej gramatyki. Studya nad językami biorą początek od dawna: język sanskrycki, jako mowa Hindusów, znikł wprawdzie na lat 300 przed Chrystusem z szeregu żywych języków, ale w piśmiennych został się dla nas zabytkach aż do dzisiaj; po zniknięciu sanskrytu na 300 lat przed Chrystusem, ludy indyjskie używały dya-

lektów, zwanych Pali, Magadha i t. d., które były przedmiotem studyów dla Chińczyków, Arabów; Rzymianie studyowali Greków, lecz pierwszy Leibnitz gruntownie poruszył sprawę mowy ludzkiej i kazał zbierać herbaryum ludzkich języków, a misyonarze katoliccy w Ameryce i Azyi, rozszerzali źródło, na którem, cała filologiczna nauka oparła swoje dzisiejsze wywody, licząc już teraz około dziewięć set języków, które są znane na ziemi. Z tych studyów pokazało się, że nawet Sanskryt nie ojcem, lecz tylko jest starszym bratem greki, łaciny i innych.

Jak w pozostałych utworach Homera są różne narzecza greckiego języka; tak i u Nestora, różne znajdują się ślady narzeczy słowiańskich, pomimo, że język serbsko bołgarski, jego zwroty i pisownia ściśle są zachowane. I nie dziw! wszystkie filologiczne nowe badania, doprowadziły do wniosku, że każdy język mający ustalone już organiczne formy pisowni, im głębiej w przeszłość, w najodleglejszych wiekach swego istnienia, tem bardziej na rozmaite był podzielony dyalekty, do tyla, że dyalekty istniały jeszcze przed utworzeniem się każdego literackiego języka, a każdy literacki język był tylko jednym, z pomiędzy wielu dyalektów pewnej pobratymczej grupy języków. To też stosując tę zasadę do języków szczepów słowiańskich twierdzimy, że w przeszłości nigdy nie było żadnego wszechsłowiańskiego języka, od któregoby pochodzić mogły wszystkie dzisiejsze słowiańskie mowy; a chociaż język kroniki Nestora jest z najdawniejszych zabytków pisma, to jednak ten język, nie ojcem, lecz tylko starszym jest bratem naszym.

W chwili, gdy Nestor pisał kronikę swoją w Kijowie, już były różne słowiańskie dyalekty ludowe,

tak w ziemiach dziś zwanych Ukrainą, Podolem, Wołyniem, Litwą, jak również i w ziemiach na północ; temi różnemi dyalekty, mówili wówczas Polanie, Drewlanie, Duleby, Wiatycze, Radymicze, Siewierzanie i t. d. Dyalekty bowiem są bardziej źródlaną wodą, niż kanałami literackiego języka; dyalekty istniały od wieków, jako równoległe biegnące ramiona rzeki, za nim jeden z nich wyniósł się do owego chwilowego znaczenia, jakie jest rezultatem literackiej kultury. Jak bowiem w społeczeństwie były naprzód rodziny, potem plemiona — prowincye i kraje nim powstał naród; tak również naprzód istniały dyalekty, za nim się wyrobił w organiczne formy język, zdolny do wyrażenia myśli i uczuć w literaturze. Do niedawnego czasu mniemano, że np. język łaciński był matką francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego; nowoczesne filologiczne badania wykrywają, że język łaciński w głębokiej starożytności, był tylko jednem z narzeczy Italii, jednym prowincyonalnym dyalektem, którym mówiono zrazu w prowincyi Lacyum, a który potem przeszedłszy do Rzymu i ujęty w piśmienne karby, rozwijał się i wzrastał podsycany sąsiedniemi dyalektami Italii; a wzbogacił się pod piórem wielkich rzymskich autorów, skarbami ścisłości i logicznego wysłowienia się.

Analiza języka jest tak ważną i przekonywującą, że gdybyśmy nawet nie znali historyi ludu, to sama analiza jezyka, na podstawie porównawczej gramatyki, dałaby nam najdokładniejszą jego historyę. To cośmy powiedzieli o języku łacińskim, który nie stworzył ani włoskiego ani francuskiego języka; to samo należy powiedzieć o języku Słowian nad Dunajem, który nie był kolebką całej słowiańszczyzny, lecz tylko starszym bratem

naszych języków, z powodu znacznie wczesnego rozwoju ich krajów i politycznego od dawna znaczenia.

Gdy Nestor przystąpił do pisania kroniki swojej w Kijowie, musiał znać mowę ludów, albo dyalekty plemion Polanów, Dulebów, Wiatyczów, Radymjczów i t. d., których dzieje zamierzył opisać; bo rozwój piśmienngo lub literackiego języka tylko przez drobne dyalekty uskutecznić się może tych plemion, wśród których Nestor żył; a pismo dopiero wtedy nakłada na język swoje wędzidła i uzdy t. j. gramatyczne formy, gdy drobne dyalekty owoczesnych przed XII wiekiem plemion, wyrobione zostały. — Jakie to były dyalekty, nie tylko możemy dowiedzieć się, z historycznego opisu Nestora o pochodzenie tych plemion, ale i z badań samego języka kroniki Nestora.

Analiza bowiem języka, tak jest ważną i przekonywającą, że gdybyśmy nie znali opisu Nestora o pochodzeniu tych plemion nad Dnieprem, to sama analiza języka, da o tem, dokładne wyobrażenie.

Czytając Nestora, według wydania w Wiedniu w roku 1860 ze spisku Ławrentjewskiego przez Miklosicha: wypisujemy naprzód z tejże kroniki te słowa Nestora, które oddają najprostsze i najpierwotniejsze pojęcia ludzi, oraz ich pierwsze myśli i wyobrażenia, w stosunku do rodziny i domu.

Wyrazy bowiem określające pojęcia rodziny i domu, były najpierwej, użyte w mowie jako najpotrzebniejsze przy wymianie myśli, za pomocą mowy, nawet wtedy, gdy ludy żyły, jeszcze w stanie natury.

Dla łatwiejszego jednak przejrzenia wyrazów

znajdujących się u Nestora, podzielmy je na klasy, z oznaczeniem, na której stronnicy każdy się wyraz znajduje.

a) Wyrazy rodzinne: *Człowiek* str. 61, 48; *dietskom* str. 30; *synowie* str. 13; *stryja* 135 w dokumencie króla serbskiego Stefana z r. 1234 znajduje się po serbsku *stryć*, lecz już innej formy; *ouj* (wuj) str. 40; *ouja* (wuja) str. 55. Dawniej *ou* wymawiało się przez nos, ztąd polskie wuj, dziś jeszcze lud polski mówi: ujek. — *Synowca* str. 55; *siestrenyci* 56; *wdowyciam* 129; *stryjema* 125; *oteć* 6; *materiem* 6; *roditelem* 6; *siestram*, *świekrowem*, *diewierem*, *snocham*, *snochami* str. 7; *diewica* 7; *ziat'* (zięć) 6; *niewiestu* 6; *bracy* (małżeńskie śluby) str. 7; *czado* (dziecko, potomek) 7; *syn* 39; *wnouci* 39; *czeladin* 27; *czelad* 142; *bratia* 8; *starec, starci* 8; *żenu* 31; *mouża* 31.

Zastanawiającem, że mąż u Nestora ma dwoiste znaczenie: mężczyznę, człowieka w ogóle i męża żony; to połączenie dwóch znaczeń razem, powstało, że mąż t. j. żonaty i mąż t. j. mężczyzna, człowiek, wypływało ze spółecznego pojęcia; bo tylko człowiek żonaty, miał znaczenie, powagę i prawo do godności i obowiązków publicznych. Prócz tego u ludu, parobek i chłopiec w latach 18 już się żeni i dopiero wtedy, należy do spraw publicznych. Jak dalece wyraz mąż, t. j. żonaty i mąż t. j. człowiek identyfikują się, widać dziś jeszcze, gdy w mowie ludowej nad Dnieprem, *mij muż* i *mij czołowik* znaczy jedno i to samo. Sam więc geniusz języka, wykluczał chłopców i parobków od udziału w sprawach publicznych; co większa dziś jeszcze chłopi na Ukrainie nazywają się mużykami od wyrazu muż, mąż który oznaczał ...ka, w starożytności wolnego człowieka.

Ktoby uwierzył, iż u Nestora wyraz *Niewiesta* str. 6 da się wyprowadzić od źródłosłowa *wiec;* a jednak tak być msiało. *Wiec* u Nestora brzmi *wieszcze* 78, w rosyjskim przeszło w *wiecz*, w polskim *wiec.* — Wyraz *niewiesta* lub niewiasta, rozbija się na *nie* i *wiesta;* ostatni wyraz *wiesta* w fonetycznem brzmieniu powstał od *wieszcze, wiecze, wiestce* czyli od *nie wiecze;* to jest, że kobieta, czyli niewiasta, oznaczała osobę nie należącą do wieca. A jeźli zważymy, że pierwsze nazwy miały pierwotnie znaczenie ogólnikowe, jakto filologowie dowiedli, to zrozumimy; że nazwa niewiasty jest imieniem w epoce, gdy spółeczeństwo miało już wiec. Od tegoż poszło, zwiastun, obwieścić i t. d. Prócz niewiasty jest wyraz dawny polski białogłowa, ten jednak zapewne oznaczał okrycie głowy białemi chustkami, któremi do dziś dnia wiejskie kobiety zawiązują głowy.

Zastanawiającem jest, że wyraz polski niewiasta oznacza każdą kobietę, a wyraz niewiesta już u Nestora znaczy żonę; to samo znaczenie niewiesty jako żony jest i u Rosyan a nawet u dawnych Serbów. Wyraz oteć, ojciec wszędzie u Słowian brzmi prawie jednako; dziś w stronach, gdzie kiedyś Nestor mieszkał, używa się tato, tatko; Rosyanie tego wyrazu nie mają wcale. Za to na Rusi prócz tata i tatka jest batko; u Nestora go nie ma, ale Rosyanie mają znów batiuszka zamiast, oteć, lecz wyraz batiuszka jest tatarskim, o czem będzie potem. Wyraz u Nestora *mater* 6, wszędzie u ludu na Rusi mówi się; Rosyanie mają *mat';* najwięcej zmian wyrazu tego jest w Polsce: matula, matusia, mamula, mamunia, matusieczka, matuchna i t d. Wiele z tych zmian ma lud na Rusi, na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, mówiąc: mamoczka, matoczka, mamu-

nia, mamka i t. d. Wyrazy u Nestora użyte: wuj, stryj, synowiec, siostrzeniec, czeladź, dziewierz, i dziś używają się na polskiej Rusi; Moskale jednak o tych wyrazach nie mają wyobrażenia i nie rozumieją. Tak wuj u Moskali jest diaduszka, stryj także diaduszka; synowiec u Moskali bratnij syn, synowa mówi się niewiestka. Nestor jednak ma w miejscu synowca czasem snoch 7, a synowa snocha, które do dziś w Styryi używają się w mowie. Siostrzeniec u Moskali zwie się sestryn syn; wyraz czeladzin u Moskali wcale się nie używa. Oprócz tych Nestorowskich wyrazów, używają się na Rusi: gospodar, chłopeć, parobek, których Rosyanie nie znają: bo gospodar u Rosyan *chozain;* chłopiec lub parobek u nich jest *parin.* W liczbie więc wyrazów używanych u Nestora, dla określenia rodziny, spostrzegamy, że one w większej połowie są u Polaków, a bardzo mała część ich jest tylko znaną Rosyanom. Musi być jakaś przyczyna? Tak być podobno musiało: Nestor opisując domowe zwyczaje plemion, pochwala tylko Polanów, których mowa, zwyczaje i rodzinne życie najbardziej zbliżone z Polską; nic więc dziwnego, że Nestor sam żyjąc wśród Polan w Kijowie, wyjął z ust ludu polsko ruskiego miejscowe o rodzinie wyrazy i je w kronice umieścił. Inne plemiona, według opisu Nestora, nie mają rodzinnego życia, a do tych zalicza: Drewlanów, Siewierzanów i t. d.; co większa, mają one wielożeństwo, które się potem w domowem życiu i W. ks. Włodzimierza odbiło, bo miał aż 800 nałożnic. Należy to jednak przypisać albo pewnemu zdziczeniu tych plemion i klimatycznym warunkom leśnych okolic, albo wpływowi jakiejś religijnej sekty pogańskiej, może wprowadzonej przez

Chazarów, lub innych plemion turańskich, które tam od dawna uwijały się.

Zresztą ks. Włodzimierz zaprowadzając wielożeństwo, naśladował tylko zwyczaje wyż wyrażonych plemion, które za czasów jego to samo praktykowały, a dzisiejsze sekty rosyjskie zwane powszechnie *Roskolnikami*, i teraz to wielożeństwo praktykują. Najbardziej prawdopodobnem nam się wydaje, że Siewierzanie, mieszkający dawniej w obrębie dzisiejszej guberni Czernihowskiej, byli prototypem jakiegoś społeczeństwa wspomnianych Roskolników, którzy i dziś jeszcze te same praktykują obrzędy. Może zostało ono koleją czasów wypłoszone na północ, do Rosyi, bo dziś na północy, w Rosyi, ma swe przeważne gniazdo; a tam, gdzie niegdyś byli Siewierzanie, mieszka lud rolniczy, zwany Małą Rusią; z tem wszystkiem jednak dzisiejsza Mało-Ruś ma i teraz jeszcze niektóre tak zwane posady zamieszkałe przez Roskolników, praktykujących nie tylko wielożeństwo, lecz i inne pogańskie zwyczaje. Tak więc opisy Nestora o brzydkich zwyczajach plemion Siewierzanów i innych, dziś jeszcze być mogą sprawdzone i przechowują się w Rosyi u rozmaitych sekciarzy.

Są ślady że za Nestora już pojawiała się jakaś sekta Skopców, którzy dziś w Rosyi są w wielkiej ilości: tak do ks. Włodzimierza przychodzili Bołgary i namawiali go „obriezati udy tajnyja“ — co właśnie jest dogmatem Skopców, Nestor str. 50. Nieco potem pod r. 1078 pisze, że z Grecyi metropolita Joan przybyły, był Skopcem; również metropolita Efrem w Perejasławiu Nestor 130; jeśli więc najwyższe głowy cerkwi były Skopcami, to cóż mówić o innych stanach? Dzisiejsze sekty rosyjskie zwane: Małakany, Chlistowszczyki, Popowszczyzna i t. d. a tych sekt liczą w Rosyi do-

stu i więcej, również biorą początek za czasów Nestora lub przed nim.

Co większa wspominane przez tegoż Nestora „Wołchwy, Kudesniki“ całemi gromadami snując się po kraju tak byli liczni i potężni, że nietylko rozsiewali różne wsteczne, jak mówi Nestor, diabelskie zasady, wśród plemion na północy; ale rznęli nawet dzieci, co było za czasów ks. Jarosława. Oni to są bez wątpienia prototypem różnych dzisiejszych sekt w Rosyi, które na milijony się liczą.

Oprócz wyrazow określających pojęcia rodziny, rozważmy inne, zapisane u Nestora, n. p. wyrazy określające:

b) domowe gospodarstwo, nazwy ziemi, pól i t. d.

Ten dział znajduje się u Nestora bardzo obficie i tak: dom, domowi str. 15; zastanawiającem jest, że gramatyczna forma domowi jest czysto polska, której Rosyanie nie mają; *striecha* strzecha str. 33, wyrazu tego Rosyanie nie mają, zwąc strzechę *krysza.* Dalej u tegoż Nestora: izdebka str. 32, 122, 135, 142; sień na sieniech 48; dach 61; gumno 105, 64; motyka 122; pług 48; ryskal 122; błonie 144; bór 4; grobla 43; pomost 79; potok 85; ruczaj 30; ług 56; łowy 43; wieś 140; ten ostatni wyraz zapisany u Nestora, tem większą zwraca uwagę, że niektórzy rosyjscy autorowie utrzymywali, że za czasów Nestora nie było wsi tylko miasta; Rosyanie nie mają wyrazu wieś, ale *selenie* albo *derewnia*, a wyraz wieś jest dla nich zupełnie niezrozumiałym. Wyraz wieś wspomina się u dawnych Serbów, tak w dokumencie

z r. 1222 serbskie wsie wspominają się następujące: Talsko, Topolnica, Rybnica, Pieszczanica, Skibnica, Bork, Gniła, Dobrynia, Lutogławy i mają wielkie podobieństwo z imionami polskiemi. Prócz tego są u Nestora: myto 16; łokieć 2, 28, 54; szeląg 2, 17; grzywna 15; otrębi 78; kadź 78; jezioro 87; proso 143; batóg 138; gad, gady 52; byk 76; żaba 157; krowa 58 i t. d. Wszystkie te wyrazy zapisane u Nestora, a dotyczące najgłówniejszych pojęć w zagrodzie domowej, używają się jeszcze i dzisiaj na Rusi; u Rosyan są one albo zupełnie nieznane, albo zaledwie kilka, z wielkiemi jednak zmianami: tak żaba po rosyjsku *laguszka*, batóg *knut*, i t. d., mniejsze zmiany: krowa *korowa*, jezioro *oziero;* dodajemy tu jeszcze niektóre inne, jakkolwiek nie zapisane u Nestora, w dzisiejszej jednak mowie potocznej na Rusi, u ludu na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Litwie powszechnie używane, a mianowicie: budynek, gospoda, staw. tok, kopa, skiba, snop, stodoła, krynica, rola, pastwisko, cep, siekiera, komin, zydel, pług, studnia, kładka, płot, tyn, podłoga pasieka, ul, chałupa, kureń i t. d. Wszystkie te wyrazy dla Moskali tak są obce i niezrozumiałe, że każdy Moskal przybyły do Rusi, z wyjątkiem dwóch lub trzech wyrazów, pierwszy raz w życiu usłyszy.

Są jeszcze u Nestora pewne wyrażenia określające: c) stan, godność: papież str. 13, 50; kmieć 123; wyraz kmieć znany na zachodzie słowiańskim wszędzie a u Polaków szczególnie, przechował się nawet w starodawnej pieśni: „Adamie ty boży kmieciu i t. d.“ Moskale tego wyrazu wcale nie mają; — pastuch 132; mnich 119, 96; chłop 58, 175; koniuch, koniuszy 166; ciwun 135; smerd 143 i t. d. Ten osta-

tni wyraz nie jest znany ani Polsce, ani zachodnim Słowianom, prawdopodobnie od plemion nad Dunajem zapożyczony. Prócz tego są u Nestora: Rusin, Greczyn str. 19, których gramatyczna forma jest czysto polska; a jeśli przyjmiemy na uwagę, że gramatyczna forma języka stanowi najgłówniejszą podstawę w ocenieniu ducha i podobieństwa a nawet tożsamości języków, to przekonamy się, że w języku kroniki Nestora znajdziemy ślady mowy ludowej tych plemion, które przybywszy z nad Wisły, według tegoż Nestora, przyniosły z sobą polską mowę i osiedliły się pod nazwą Polanów, Dulebów, Radymiczów, Wiatyczów na ziemiach dzisiejszej Rusi polskiej. Rozważając wyrazy Nestora, oznaczające stan i godność, widzimy, że: papież, kmieć, mnich, wojewoda, chłop, koniuch parobek, ciwun, co do formy i pojęć, nie znane Moskalom; chłop u Moskali *krestianin;* parobek *pariń, mołodeć;* — wyrazów: chłop, kmieć nie mają; wojewoda jest u Serbów i u Polaków, również papież, mnich i koniuszy są także od Polaków; za to są u Nestora inne wyrazy jak: kudesnik 20; Wołchw 20; Samodierżec, które przeważnie u Moskali i nad Dunajem być muszą. Jakoż u Serbów nie tylko w dokumencie z roku 1253 jest samoderzawc, ale jest tamże wyraz wielictwo, który u Moskali wszedł do tytułu cara.

Są u Nestora rzeczowniki: woń 133; łono 118; swita t. j. odzienie 121; czrewiki, trzewiki 121; opłatki 51; czarodziejstwo 21; wiano 71; ubogi 76; uciecha 85; zapona 63; trup 43; wiec 78; mowa 15; piersi 71; łoże 68; porty, portki 30; czas 18; nagi 29; koło (od wozu) 77; soroczka t. j. koszula 166; i t. d. Albo imiona własne: Kij,

Radym. Wiatko, Jan, Janka, Racibor, Wojkinia, Sławiata, Radko. Przejrzymy nakoniec słowa; mienić się str. 7: imamy 8; dochodził 14: nalegać 137; powiem 131; pała płomień 122; wiemy 60 str. 117; pobiegniem 40; pobiegnij 45; wiemy 66; ukarać 87; trzebić 79; pokusitsia 27; wabić 24; obnowiti 25; kazał 29; trzaskotać 166. Albo szyk wyrazów: tacybo 118; czy komu 110; na dobie 87; gorsze 45; rumiano 4; studienna 4; lubo, opak 18, 23; miedziany 71; pogański 36; owe, owych, owy 3, 15, 71, 23. Zkądże się wzięły te wszystkie u Nestora wyrazy? Są to, że się tak wyrażę, niezbite i granitowe pomniki. tych historycznych dowodów, że plemiona na Rusi, przybyły przed IX wiekiem z nad Wisły, osiedlały się na dzisiejszej Rusi pod imieniem Polanów, Wiatyczow, Radymiczów i t. d. i zachowały pochodzenie swoje nie tylko w społecznem i domowem życiu, lecz w najsilniejszych żywiołach ducha polskiego, w polskim języku i mowie.

Nestor przyjąwszy z nad Dunaju, nie tylko alfabet, pismo, ortografię, lecz i samo wychowanie bizantyjską nacechowane rutyną, o czem uprzednio, słuchał opowiadania starych miejscowych ludzi w Kijowie, którzy mu wszystkie opowiadali wypadki w języku polskoruskim ludowym, miejscowym, tak jak w Kijowie lub okolicznie lud mówił w wieku XII a i dziś jeszcze tak samo mówi; zachował więc w piśmie miejscowe ślady polszczyzny. Wszakże Nestor używając w kronice swojej języka, nie wyłącznie miejscowego, nie ludowego, o czem było pierwej, ale wraz z alfabetem i pismem bołgarsko-serbskim używał form, składni i fonetycznych przemian bołgarsko-serbskich, był

przyczyna, że polski język ludowy w XII wieku, tak żywo przechowywany u plemion kijowskich, przeszedł gdzie nie gdzie lecz tylko w piśmie Nestora, przez stadyum bołgarsko-serbskie. Inne zabytki serbskie w księgach cerkiewnych dochowane, czy w Polsce czy w Rosyi, dawniej drukowane, należy zwać zabytkami serbskiemi, bo one małe tylko przyjmują odcienia miejscowe i nie zgadzamy się z Miklosichem na podział ich na trzy części t. j. na paleo-słowiańskie, rosyjsko-słowiańskie i serbsko-słowiańskie, bo ten podział jest zmyślony; a jak dzieła łacińskie nie można dzielić na dzieła łacińskie we Francyi wychodzące, w Anglii i w Polsce, tak i serbskie również: one nie w języku mają różnicę, ale w pisowni i w małych odcieniach jak łacina.

VI.

Chociaż tyle słów polskich wybraliśmy z kroniki Nestora, które najpierwsze pojęcia życia rodziny określają w wyrazach polskich, u mieszkańców nad Dnieprem i dalej przed XII wiekiem; to tylko dowodzi, że do książki Nestora weszły mowy ludowe tych plemion polskich, które tylko wypadki i przejścia, lecz nie pojęcia ludowe, przezwały ruskiemi. Plemiona nad Dnieprem nie wiedzą, że ich przezwano ruskiemi, a zapytany dziś jeszcze chłop nad Dnieprem czy jest ruski, odpowiada stanowczo, że nie jest. Jest to fakt nie małej wagi! Tatarzy kazańscy i astrachańscy, dziś przez wszystkich zwani powszechnie Tatarami, mają tak żywe dziś jeszcze wspomnienia swego nie tatarskiego i nie mongolskiego pochodzenia, że zapytani czy są Tatarami, zaprzeczają

temu mówiąc, że są *Turuk* czyli Turcy, a nazwę Tatar uważają za pogardliwą, a jednak zwą ich Tatarami. To właśnie dowodzi, że kiedyś ich przodkowie byli ujarzmieni przez szczepy tatarskie i tak było. To samo da się zastosować i do plemion nad Dnieprem, to jest do wszystkich chłopów, którzy instynktem czując, że niegdyś ujarzmieni byli przez Wariago-rusów, Askolda, Dyra i ich potomków przybyłych ze Skandynawii, do dziś dnia jeszcze nietylko odpowiadają, że ruskimi nie są, ale to samo słowo „ruski“ brzmi dla nich wstrętnie, o czem mówiliśmy pierwej. By nie powiększać jednak chaosu w nazwach, będziemy nazywać ruskimi, ponieważ ten wyraz już jest utartym, pomimo przekonań i woli tych ludów, tem bardziej, że lud we wschodniej Galicyi bliżej osiadły z Lechami, zwie siebie Ruśniakami a w lwowskim rękop. z XV wieku, w życiu św. Konstantego znajdują się wyrazy: Rośky i Rosaski, które z dzisiejszym Rośniaki mają zbliżenie.

Wszakże polskie wyrazy znajdujące się u Nestora są również w języku sanskryckim; więc ilość polskich wyrazów u Nestora nie wiele dowodzi. Podstawą sądów o języku i mowie jest gramatyka: ona jest duszą języka, tym systemem nerwowym całego organizmu narodu, który nie tylko na ciało, lecz oddziaływa na umysł do tyla, że całe życie spółeczne, rodzinne, polityczne a może nawet myślenie, czucie, działanie ludów, zależą od tego. We wszystkich językach aryjskich życie gramatyczne krąży i daje znać o sobie w końcówkach wyrazów, a te końcówki tak są rozmaite w polskim i rosyjskim języku, jakby się one tworzyły dwiema obcemi siłami. Gramatyka Rosyan, jako ludów pasterskich, wobec gramatyki polskiej lub ruskiej, jako ludów rolniczych, tem jest, czem

w świecie roślinnym trawa do zboża: z jednej pochodzą gleby, na jednej rosną niwie, ale i pozór i smak i nazwiska tych roślin są różne. Taka jednak różnica rosyjskiego języka od języka ruskiego lub polskiego, musiała się odbyć w odległej starożytności. I rzeczywiście badając języki, tak jak geolog bada skały i skamieniałości, przychodzimy do przypuszczenia, razem z Müllerem, iż musiały być jeszcze w Azyi narzecza, w których sanskryt był pomieszany z innemi; to jest miały dźwięki i te, które są w sanskrycie i te, których on nie ma; a ten język pośredni zawierał różne narzecza słowiańskie, mając w sobie takie obfite dźwięki, jak: sz, szcz, cz, ą, ę, ś, z, ż, ź, ć itd. Z tego powstały z jednej strony serbsko-bułgarskie, oraz rosyjskie narzecza, to ostatnie zdaje się zrazu nie wielkie t. j. nie liczne, rozszerzyło się na północy Rosyi wśród sąsiednich plemion turańskich, które koleją wieków tę rosyjską mowę przyjęły i to jest grupa północno-wschodnia; a z drugiej strony języki: ruski, polski, czeski itd. i to jest grupa zachodnia. W dalekiej jednak starożytności, gdzieś w Azyi, musiały one być w sąsiedztwie lub razem i mówić do siebie językiem, który chociaż miał odcienia, był jednak im dokładnie zrozumiałym. Języki te dziś słowiańskiemi przezwano; ale ten wyraz „słowiański“ nie dokładnie rzecz określa. Prawdopodobnie powstał on od nazwy małej prowincyi Slavonyi, znanej niegdyś w Macedonii, która to prowincya tem zasłynęła, że w jej zdaje się języku pierwszy raz pokazały się książki Cyryla i Metodyusza; a które Europa poznawszy, nazwała od imienia prowincyi słowiańskim; a ponieważ ten język był pobratymczym i innych plemion na zachodzie i wschodzie, więc bystry rozum Nestora

nazwał wszystkie narzecza nasze słowiańskiemi. Zapewne, jest w tem prawda: bo jeśli języki włoski, francuski, hiszpański nazywamy romańskiemi, to możemy podobnież języki ruski, polski, czeski, rosyjski itd. zwać słowiańskiemi. Wszakże z tego powodu powstał dla nas pewien wielki zamęt w pojęciu o językach, a ten zamęt aż do dziś jeszcze istnieje. Pisma Cyryla i Metodyusza nie tylko można ale należy zwać słowiańskiemi: powstały one w Slavonii, a ta prowincya dała im swoje wyłączne piętno, tak co do mowy, jak i gramatyki krajowej; nie dziw więc, że w krótkim czasie po zjawieniu się pism Cyryla i Metodyusza, wszystkie bliższe i dalsze kraje nazwały te pisma słowiańskiemi. A jednak w serbskim latopisie pisanym około r. 1500 czytamy, że w r. 852 Cyryl i Metody przetłumaczyli pismo św. na język bołgarski. Nie mówi na język słowiański ale na bołgarski. Inaczej rzecz ma się z Nestorem. Wszak Nestor zaczął pisać kronikę swoją nie w Slawonii, lub nad Dunajem, ale w Kijowie, wśród kraju, który był geograficznie daleko od Dunaju i inne miał cechy, inną mowę; więc kronikę Nestora zwać nie należy słowiańską w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. A jak dziś mówiąc o Dante lub o Petrarce, nie mówiemy, że pisał w języku romańskim, lecz pisał po włosku, tak również mówiąc o Nestorze, nie można twierdzić, że pisał po słowiańsku? A jednak to ostatnie twierdzenie tak jest rozpowszechnionem, że pospolicie język Nestora nazwano słowiańskim; wszyscy pisarze historyi lub językoznawstwa nazwali Nestora słowiańskim: Linde w słowniku swoim wybrawszy z Nestora wyrazy takie jak: wuj, stryj, dziecko, szeląg, łokieć itd, które się u Nestora znajdują, nazywa je albo starosło-

wiańskiemi, albo cerkiewnemi? Tak jednak nie jest i być nie może: co innego jest język Nestora, a co innego język Cyryla i Metodyusza, ten ostatni utworzył się w Slavonii lub nad Dunajem, a język Nestora w Kijowie. Dwa więc odmienne kraje i dwie mowy nie mogą być pomieszane. Wprawdzie, nim Nestor zaczął pisać kronikę swoją w Kijowie, to pierwej znał dobrze serbskie dzieła Cyryla i Metodyusza, znał obroty i ducha języka tych pisarzy; wiele ustępów umiał na pamięć; gdzie się nauczył języka tego, nie wiemy, być może że będąc sam nawet rodem z nad Dunaju znał go z dzieciństwa; wysilenia Nestora aby pisać w języku bółgarsko-serbskim były znaczne, ale tenże Nestor mieszkając nad Dnieprem, a mieszkał czas długi i mając styczności z chłopami z powodów bądź sakramentów, chrztu, ślubów lub pogrzebów, musiał znać mowę ludową tak Polanów jak i innych. Prócz tego słuchając opowiadania miejscowych włościan, o dawnych czasach, spisywał w kronice swojej te właśnie opowiadania i wiele nietylko słów ludowych ale i gramatycznych form nawet kijowskich, pomimo woli do kroniki swojej czasem wprowadził. Z tego powstało, że ludowy język nad Dnieprem przeszedł u Nestora przez stadyum narzecza używanego nad Dunajem, które u Cyryla i Metodyusza wybitne ma miejsce, tem bardziej, że do pisania kroniki swojej użył nawet i pisma to jest liter Cyryla, które zmieniają nietylko dźwięki ale i postać języka.

W ścisłem więc znaczeniu język kroniki Nestora jako język historyi nie można zwać cerkiewnym, ani też słowiańskim, jak to Linde uczynił a po nim inni; pomimo że są w nim ustępy, jak umowa Igora z Grekami i inne, prawdopodobnie zkopijowane z dokumentów oryginalnych, z cechą

bołgarsko-serbską użyte. Sam nawet Cyryl i Metody czytając Nestora kronikę w bardzo wielu miejscach może nie zrozumieliby języka jego. Wszakże przyznać należy, że pojawienie się tłumaczenia pisma św. przez Metodego i Cyryla dokonanego, wielkie wywarło następstwa na wszystkie kraje że tak powiemy słowiańskie; pierwszy ten piśmienny zabytek w owych dawnych czasach, poruszył tak żywo kwestyę języka że wszystkie pobratymcze ludy starały się z nim zapoznać; nie był on niespodzianką albo nowością co do tłumaczenia pisma świętego, bo przedtem już były tłumaczenia po łacinie przez wielu i po gocku przez Ulfilasa, znacznie dawniej dokonane; ale Cyryl i Metody, musieli mieć wiele proroczego widzenia, wiarę w przeznaczenie, silnego ducha, gdy bez alfabetu pisma, bez literackiej przeszłości języka, podjęli się jednak w języku ludowym, nieznanym i niewyrobionym jeszcze tłumaczyć pismo święte. Słusznie samych nawet tłumaczy nazwano świętymi. I bez wątpienia, gdyby kraj ich rodzinny Slavonia czy Bołgarya lub Serbya, miał wtedy jakąś polityczną przewagę i siłę, gdyby posiadał mocną organizacyę i miał zmysł polityczny, to nie tylko ich język, który się w piśmie św. przechował, zagarnąłby może i zabsorbował wszystkie mowy słowiańskie i otrzymał pierwszeństwo takież, jak język łaciński w Europie; lecz nawet rząd polityczny byłby w ich ręku. Lecz gdy ojczyzna Cyryla i Metodyusza była słabą, więc to pierwszeństwo nie mogło w nich się rozwinąć.

Jakkolwiekbądź język ksiąg używanych po cerkwiach w Kijowie, może się rzeczywiście zwać cerkiewnym, pomimo, że nie był miejscowym kijowskim, lecz z nad Dunaju przyjętym, jako ję-

zyk Cyryla i Metodego. Że jednak ten język ksiąg cerkiewnych nie był miejscowym, kijowskim, lecz cudzoziemskim, dowodzi i to, że przy wydanych tych księgach cerkiewnych w Kijowie i indziej, pisały się zawsze przedmowy i objaśnienia w języku innym, miejscowym, a ten zwyczaj od najdawniejszych spostrzega się czasów. Tak robili wszyscy wydawcy ksiąg cerkiewnych zwane anfołogiony, triodiony, oktoichi, czasosłowy i t. d., które wychodziły w Krakowie, Wilnie, Ostrogu, Lwowie, Kijowie i t. d. od końca XIV wieku do najpóźniejszych czasów.

Język serbski czyli cerkiewny zagrzązł w książkach wychodzących w Polsce, bo nie był podsycany dyalektami: oderwany z Serbii jak drzewo z ziemi i od swoich serbskich dyalektów, zwiądł i usechł, bo nie miał pożywienia z dyalektów swoich: nie dziw, że do serbskich ksiąg w Polsce piszą się przedmowy w języku ludowym, miejscowym; a niejaki Paweł Berynda drukuje nawet do książek serbskich osobny dykcyonarz. Jak bramini piszą dziś jeszcze po sanskrycku, choć ich język znikł na lat 300 przed Chrystusem, tak w Polsce duchowieństwo prawosławne pisało po serbsku, choć ten język zachował się w starej tylko literaturze cerkiewnej.

Chociaż Rosyanie zagarnęli nawet i kronikę Nestora, wcieliwszy ją do zabytków swojej literatury, toć jednak się stało z pogwałceniem słuszności i prawa. Rozbierając kronikę Nestora we względzie języka przyznać należy, że tak samo w nim się zawiera źródło dla rosyjskiego narzecza, jak i polskiego.

Mówią, że język rosyjski stracił tylko nosowe dźwięki? Nigdy on nie miał żadnych dźwięków nosowych w najodleglejszej nawet starożytności.

To odrzucenie tych dźwięków, ta rewolucya fonetyczna w odległych odbyła się jeszcze wiekach; może być, jak mówi Müller, że gh, dh, bh, przejdzie w g, d, b, — lub w k, t, p, nawet i dźwięk pierwotny zmodyfikować się może, ale żeby się stracił zupełnie, to nie podobna i jest niemożebnem, ale zkąd poszli Wielkorosyanie?

Poszukujmy w kronice: Według twierdzenia Nestora Słowianie osiedlili się okolo jeziora Ilmen na północy lub *Ilmera* założywszy tam miasto Nowogród. Godnem jest zastanowienia, że Nestor wspominając o Słowianach, osadza ich tylko nad Dunajem, zwłaszcza gdy mówi o tej najdawniejszej epoce, od której zaczyna opowiadanie. Jeśli więc porównamy Nestora z tem, cośmy uprzednio mówili, że w Macedonii była prowincya zwana Slawonyą, to jasnem będzie, że jakaś część tych Sławów lub Słowian z nad Dunaju, poszła na północ do jeziora Ilmen i tam według Nestora zbudowała miasto Nowogród. Koleją wieków okrążeni około jeziora *Ilmeru*, turanami jak Mera, Czud i t. d., rozmnożyli się na północy a nie tylko, że się nie zatarli wśród turanów, ale przeciwnie utrzymali przewagę w tem połączeniu się z nimi co do języka, Jak bardzo Słowianie około Nowogrodu byli zmięszani ze Skandynawami i jak żywioł skandynawski u nich przeważał, w ogromnej liczbie, dowodzą słowa Nestora: „Nowogrodcy są to ludzie z rodu Wariagów, przed tem byli Słowianie.“ Nestor str. 110. Tu leży prawdopodobnie pierwiastek rosyjski, ztąd powstali tak zwani kacapi; bo Rosyanin i kacap to znaczy jedno, nie tylko w rozumieniu powszechnem ludowem, lecz i w tradycyi historycznej. Co większa inne plemiona, według Nestora, wszędzie przyjmują nazwiska od miejscowości, rzek, pól i t. d. zastoso-

wują się do ziemi, a plemię Słowianów koło Ilmeru tego nie czyni, buduje zaraz Nowogród zwąc się Słowieni; co większa wybiera podatki z Kijowa, trudni się handlem, czego inni nie robią, i już w starożytności okazuje jakiś kierunek zaborczy. Prócz tego posyła za morze do koczującego plemienia Rusinów, do plemienia obcego co do języka i rodu i prosi o panującego. Nie wyrabia władzy z własnej krwi jak inne plemiona, lecz szuka jej na stronie. Widzimy więc za Nestora dwa odmienne historyczne prądy: na północy inaczej plemiona rozwijają się, inaczej żyją i rządzą się; a w dole około Dniepru inaczej i tu się zawiera pierwiastek dwóch odmiennych krajów: tam w górze ściele się tkanka dla późniejszej Rosyi lub Moskwy; tu niżej dla Rusi lub Mało-Rusi. A dwa te kraje jak w początku tak i następnie całkiem różnemi idą drogami, wprost przeciwnemi, pierwsi łączą się z turanami, drudzy z Polską.

Że za czasów Nestora to plemię Rosyan lub kacapów, wprowadziło życie po większej części pasterskie i koczownicze, to zdaje się być pewnem, jeśli zważymy, że ciż kacapi całą gromadą opuszczają północne swoje siedziby dziś jeszcze, idąc na południe do Rusi i Polski dla zarobków i zaledwie po kilku latach wracają do domów swoich. Że za Nestora ciż sami kacapi tem bardziej podobne jak dziś robili wędrówki, to się rozumie; bo gdy przy dzisiejszym rozwoju rolnictwa kacapi nie zostali rolnikami, to tem bardziej w dawnych wiekach, za Nestora, być nimi nie mogli. Ale gdzież ci kacapi dawniej wędrowali? czy na południe, jak teraz, czy na wschód lub na zachód, trudno wyśledzić. Będąc jednak z natury plemie[niem ko]czującem, od najdawniejszych czasów roz-

poczynali wędrówki i tem się zapewne w części tłumaczy ta różnica mowy polskiego i rosyjskiego języka, nie tylko co do pierwiastków, lecz nawet i gramatycznej ich formy. Weźmy jakiekolwiek rosyjskie wyrazy, n. p.: *batiuszka*, *szurin*, *barin*, *barynia*, *łoszad'*, *gowiadina*, *hosudar*, *rebionok*, *rebiata*, *baszmaki* i t. d. Wprawdzie gowiadina spotyka się u starożytnych Serbów w postaci *gowedeta*, Zak. cara Stef. str. 13; oraz *gowed*, *gowedo* co znaczy krowa; ztąd u Moskali gowiadina znaczy mięso; ale *łoszad'*, *baszmaki* są tatarskie.

O ile język ludów polskich, przybyłych nad Dniepr przed Nestorem, przeszedł w Kronice Nestora przez stadyum bołgarskie, o czem pisaliśmy pierwej, o tyle język rosyjski, jako najprawdopodobniej narzecze bołgarsko-serbskie, przybyłe na północ w okolice Il-meru, przeszło przez lekkie stadyum fińsko-tatarsko-mongolskie, tak z powodu sąsiedztwa, wzajemnych bliskich stosunków jak również panowania Mongołów tyle czasu w Rosyi. Wyraz więc *batiuszka* składa się z pierwiastku *ba* lub *baba*, bo Rosyanie mówią również *babatiuszka* i końcówki *tiuszka* jako dodatku. *Baba* po tatarsku znaczy o j c i e c, a więc babatiuszka będzie po polsku ojczulek. Jeśli nie ma artykułowanych dźwięków, któreby nie miały wewnętrznego znaczenia i odwrotnie ani myśl bez bez języka, ani język bez myśli nie istnieje, a końcówki gramatyczne grają wielką rolę w językach aryańskich; więc to *tiuszka* ma także swoje znaczenie, lecz o końcówkach będzie potem.

Ten sam wyraz *batiuszka* używa się również na Rusi, ale ze zmianą, bo mówi się *bat'ko*; wszedł on do mowy w skutek tychże przyczyn tatarskich, lecz nie ma zakończenia na *tiuszka*, ale na *eńko* lub *ulo* i mówi się na Rusi: *bateńko* albo *batulo*.

Zakończenie jest polskie, według ducha języka polskiego, choć sam wyraz jest obcy. To samo da się wyprowadzić o wyrazie *łoszad'*, co znaczy koń, *baszmaki* t. j. trzewiki i t. d.

Uderzającą i charakterystyczną cechą rosyjskiego języka jest słowo posiłkowe byt' czyli być. Czas teraźniejszy słowa tego u Rosyan przechodzi w jesm, jesi i t. d. wszakże istnieje tylko jako martwa konjugacya i forma, ale w rozmowie i w pismie nigdy się nie używa. Geniusz rosyjskiego języka nie przyjął i nie wprowadził tego do mowy: wypłynęło to z pojęć politycznych i społecznych narodu. Rosyanin w czasie teraźniejszym nie istnieje, — należy on do Carskiej osoby: życie i całe jego istnienie zciera się, niknie wobec Cara, który, jako ziemski bóg, ma prawo i władzę nad duszą i ciałem każdego Rosyanina. Ztąd jesm, jesi i t. d. zostało tylko jako czcza forma bez użytku i treści; a tylko czas przeszły był, lub przyszły budu, weszły w użycie do ich pisma i mowy jako istnienie i rzeczywistość człowieka.

Wspominaliśmy, że język ludowy plemion kijowskich przeszedł w kronice Nestora, gdzieniegdzie przez stadyum serbskie; takie przejścia bywały i w innych językach: we Francyi to samo się działo. Naród Franków mówiący górno-niemieckim językiem podbiwszy Galów mówiących dyalektem łaciskim, wprowadził do Galii górnoniemieckie wyrazy: tak wyraz francuzki guerre powstał do niemieckiego war; wyraz massacre od metzeln; wyraz auberge od herberge; wszystkie wyrazy od h używane we Francyi są pochodzenia niemieckiego. Są we francuzkim ję-[illegible] wyrażenia, które tylko weszły z tego po-[illegible]że germani osiedliwszy się w Galii mówili

po romańsku lecz myśleli po niemiecku. Tak entretenir powstał od unterhalten; lub l'avenir od Zukunft; tak malade od unpass; albo contrée od gegend i t. d. Ta zgermanizowana francuzczyzna był to idyom, który przyjęli Normandowie osiedliwszy się we Francyi: należeli oni do rasy teutońskiej w trzecim stopniu zwaną skandynawską, a więc byli tymiż Rusinami, którzy, jak mówi Nestor, i w Kijowie osiedli. Ci Normandowie albo Rusini mówili we Francyi nie po serbsku jak w Kijowie, ale teutońsko-francuskim językiem, potem zwyciężyli Anglię lecz i tam zastosowali się z czasem do mowy ludu angielskiego; — (Max Müller str. 243).

Jeśli tak się działo z językami obcemi, to pomięszanie się dyalektów blizkiej i pobratymczej grupy języków słowiańskich było tem większe. — Tak gdy język ludów kijowskich wszedł do prawodowstwa, aktów, uniwersałów i t. d., to ten język z natury pochodzenia został polskim. Weźmy uniwersał np. Bohdana Chmielnickiego, który tak pisze: „Oznajmujem tym Uniwersałom, „naszym komukolwiek o tom wiedati „nadleżit, a mianowitie i t. d.“ Wszak to nie jest język ludowy spolszczony; on nie przechodzi przez stadyum polskie, bo ten co pisał, myślał po polsku, pisał i mówił po polsku, tak jak cały kraj i lud w tym kraju zamieszkały; to samo należy powiedzić i o innych literackich zabytkach.

VII.

Jasne i wyraźne twierdzenie Nestora o ziemi polskiej, zostało zaciemnione wstecznemi tłómaczeniami w teraźniejszych czasach, tak przez ro-

dymiczów z nad Wisły do Rusi, o innych nie wspomina, to przecie fakta być mogły, częściowo dokonywane. A jeśli dodamy do tego, że jeszcze przed dwudziestu laty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie liczyło się do dwóoh milionów polskiej zagrodowej szlachty, która trudniła się rolnictwem, zmieszana razem z włościanami; (patrz ciekawy artykuł o tem w dzienniku *Czas* z dnia 20 marca 1875 roku pod tyt.: Ziemie polskie); to liczba żywiołu polskiego na Rusi będzie olbrzymia.

Te jednak wszystkie polskie żywioły skrystalizowały się na Rusi w mowie ludowej, w nazwach rolnictwa, narzędzi, w przedmiotach gospodarczych i t. d. o czem było pierwej, częścią może w nazwach wsi, osad, różnych miejscowości; nie wiemy czy dotarły aż do nazwy gór, rzek, mogił, uroczysk, miast i grodów: bo tylko głębsze etymologiczne badania przy uzbieraniu liczniejszych źródeł mogą wyjaśnić tę kwestyę.

Imiona i nazwy jak Kraków, Lwów, Kijów, Czernigów i wszystkie zakończone na ów, których jest wiele tak w Polsce jak i na Rusi; jak również Przemyśl, Perejasław, Włodzimierz, Sandomierz, Żytomierz i t. d. lub Mińsk, Pińsk, Smoleńsk i t. d. albo Halicz i Lubicz i wszystkie wspomniane u Nestora, mogą z czasem wielkie rzucić światło na dzieje tych krajów, i ich pierwotnych mieszkańców lub założycieli. Są to skamieniałe pomniki, lub hieroglify odwieczne, których znaczenie choć dla nas jest dzisiaj zamglone, etymologicznie się jednak wykryją, rozbiorą i wyjaśnią. Nie mamy dotąd ustalonych praw co do modyfikacyi pierwiastków i fonetycznych zmian dźwięków w wyrazach naszej mowy i dla tego

[illegible] pewnego powiedzieć [illegible] o [illegible] ani o założycielach.

[illegible] jednak wielkie przysługi [illegible] już oddały nauce historycznej, [illegible] Müllera, które przedhistoryczne [illegible] epoki, jak góry mineralogia, [illegible] wywody swoje na badaniu [illegible] ludzkiej.

[illegible] języki słowiańskie tak się dziś [illegible] od siebie, był jednak czas, gdzie wszystkie [illegible] ludy, mieszkały razem w [illegible]. Dowodem tego są nie tylko pierwiastki wyrazów, [illegible] słowa, które się identycznie do dziś [illegible] przechowały u wszystkich słowiańskich [illegible], jak: bóg, świat, ogień, woda, ziemia, [illegible] niebo i t. d. Są to najdawniejsze [illegible] wyrazy, których istnienie w [illegible] odkrywa się czasach. — Bez wątpienia wyraz jak bóg musiał być kiedyś w użyciu nie tylko w [illegible] słowiańskich, ale i u ludów [illegible] z którymi Słowianie w rozmowie [illegible]. [illegible] znajdujemy w Sanskrycie, w Zen[illegible] wyraz *bagas*, od którego bóg [illegible] się. Przyjąwszy pierwiastek bóg jako [illegible] spostrzegamy, że wszystkie inne wyrazy z tym [illegible] złączone, jak: bok, [illegible] bogactwo oznaczają majątek i bogactwo; [illegible] bóg żyłby od pojęć bogactwa z niem [illegible] się daje, a to pochodzenie wyrazu jest [illegible] już zamieszkałych w Europie [illegible]. Wyrazy bowiem [illegible] u Serbów w najdawniejszych [illegible] zabytkach jak i u Rosyan są [illegible] wszędzie do nowszej [illegible] uwagi, że Serbowie [illegible] w starożytności

wysznij boh t. j. wyższy bóg, ktory się spotyka w najdawniejszym pismiennym zabytku z XI wieku „w życiu świętych“ str. 14; a niedawno zebrane pieśni serbskie przez Werkowicza w dziwnie piękny i poetyczny sposób, tłómaczą nam najstarożytniejsze może mitologiczne pojęcia o bogu; pojęcia które się tylko u jednych może Serbów przechowały. Pieśń ludowa powiada, iż bogini życia nalewa wodę wielkiemu bogu *wysznie-mu bohu*; w prawej ręce trzyma ona dzban złoty, a w lewej złotą czarę; zachęcając do picia przechyla złoty dzban i leje wodę, a ta woda to czyste słoneczne promienie, część jej chlusnęła na ziemię a z niej wyrosły przenica i zboże. Z tej więc słonecznej wody, którą w górze lała dla boga wyrosło na ziemi zboże!

Jakże to podanie wiernie się odbija, nie tylko w etymologii wyrazu *bog*, które się wyprowadza od bogactwa, z czego następnie powstaje zboże t. j. przedmiot z boga, największe bogactwo dla ludzi, lub żyto co stanowi podstawę życia; ale stanowi ono dla nas Słowian jakby wytknięte posłannictwo, los, przeznaczenie: bo rolnictwo jest dla nas historycznym zawodem i głównem zatrudnieniem wskazanem od Boga i losów. Rzecz jednak godna zastanowienia, ze wyraz zboże nie jest znany u Rosyan i do ich mowy nie wkroczył.

Zastanawiającem jest również, że Rosyanie, mają wyrazy: *kumir*, *idoł*, *istukan*, *kapiszcze* i t. d. dla oznaczenia bogów pogańskich i bałwochwalczych, albo *wołchowstwo*, *wołchw*, *kumirsk* określające pojęcia czarodziejstwa w znaczeniu mitologicznem, te same wyrazy znajdują się również u Serbów; prócz tego mają *żrecy* t. j. słowo oznaczające pogańskich kapłanów. Jest to dowo-

dem, że w mitologii serbskiej i rosyjskiej były posągi bóstw i pogańskie już ustalone obrzędy; w tedy gdy u nas w polskim języku i w ruskim tak mało znajduje się wyrazów odnoszących się do mitologii i tak są całkiem odmienne, od rosyjskich i serbskich, jakby się one utworzyły z innych pojęć i pierwiastków

W najodleglejszej starożytności Bóg, który dla ludzi był i jest niepojętym i niezrozumiałym — wyrażał się za pomocą słów jak: blask, jutrzenka, słońce, dzień, niebo, gwiazdy i t. d. Wyraz święty pisał się dawniej u nas i u rusinów *swety*, nawet Serbowie pisali również *swety*: tak czytamy w życiu św. Symeona zabytek z XIII wieku, wydanie w Pradze przez Safarika str. 6 te słowa: *swety moi hospodin* i w wielu innych miejscach. Pierwotne znaczenie wyrazu święty było: *jasny swety,* stąd *swet, swiat,* a nasz bożek *światowid* nazywał się od jasnowidzący. Jest to najstarożytniejsze i najprawdziwsze pojęcie o Bogu, pojęcie, które sięga jeszcze tych czasów gdy Słowianie Sanskryci, Grecy, Rzymianie i t. d. mieszkali razem i rozumieli się z sobą jedną dyalektyczną mową i jedne i te same bardzo często mieli wyrazy. Albowiem sanskrycki Dyaus, grecki Zeus, rzymski Jupiter, anglosaski Tiw, starogórnoniemiecki Zio to samo znaczą co *światowid.* Tak więc pierwotny wyraz *swet* oznaczający jasność, przeszedł w nazwę świata, święgo, boga, zastosowywał się nawet do tytułów ludzi: jaśnie lub oświecony panie i t. d.

Wspomniawszy o tytułach nadmieniamy, że dzisiejszy wyraz polski wielmożny, używany dość często. i u Czechów, ma swoje źródło z dawnych wieków. Tak w życiu św. Szymona z XIII wieku czytamy na str. 7 *welmouze*, który pochodzi od

wel i *męża* lub wielkiego męża, następnie u Polaków i Czechów przeszło w wielmożny.

Wróciwszy jednak do wyrazu *Swiatowid*, mniemamy że, czy on pochodzi od świat widzieć, czy od świat znać i wiedzieć to wszystko jedno. Wyrazy bowiem widzieć, patrzyć się i wiedzieć t. j. znać, często mieszają się w językach naszych, za dowód może posłużyć polski wyraz oczywiście, który u Serbów w dokumencie księcia Jana Dandola z r. 1235 pisze się *oczywiest'* to jest że oczy widzą lub wiedzą oczemś. Przyjąwszy to twierdzenie, jakże wiernie i logicznie, wyżej przytoczona pieśń Serbska zgadza się z pojęciem o naszym bożku Światowidzie. Wyrazy bowiem i słowa istnieją w sposób naturalny: wyrazy są to cienie rzeczy, są to jakby obrazy drzew i gór odbite w potoku, niby własna twarz nasza w zwierciadle. Rozważając treść pieśni serbskiej spostrzegamy, że bogini zbiera do czary płyn jakiś, którą pieśń zowie wodą; ten płyn składa się z słonecznych promieni i one to potem spadłszy na ziemię tworzą zboże. Wyraz słońce lub słoneczne promienie, które się w pieśni wspomina, wyprowadza się z pierwiastku *sł*; jakoż znajdujemy w dawnem serbskiem piśmie z tegoż pierwiastku w homilji św. Jana Chryzostoma str. 5 wyraz *seł* lub poseł, który u Nestora również pisze się w liczbie mnogiej *sły*. Ztąd słońce jest posłem albo ma to samo przynajmniej znaczenie co i poseł; jeśli więc słońce spadając z góry z Bożego puharu lub czary, jako poseł dotknąwszy się ziemi, stworzyło zboże dla ludzi; to Światowid jako uosobniona jasność lub słońce, wyobrażony w kapeluszu chłopa i rolnika czuwa, stojąc na ziemi, aby to zboże, rosło i pleniło się dla ludzi Jest to plastyczna strona tego

samego podania, które w pieśni serbskiej, tak poetycznie a razem tak idealnie, najpierwotniejsze pojęcie boga, z czasów najbardziej odległych, gdy słowianie mieszkając w Indyi razem z grekami, rzymianami, germanami, przechowali aż do naszych czasów.

Porównywając polskiego Swiatowida z bogiem Peruna którego Włodzimierz uczcił posągiem w Kijowie, przychodzimy do przekonania, że Swiatowid uosobnił myśl w sobie dawniejszą jak Perun; ten ostatni bożek powstał z pojęć ludowych późniejszych, z epoki gdy Słowianie już dłuższy czas jakiś zamieszkiwali w Europie, a przez to, owe czyste i pierwotne aziatyckie pojęcia o Bogu tak się zatarły, że na ich tle jakby pokłady, nowych pojęć, porosły. Z tąd Perun już jest z drzewa, a nie z kamienia, jak Swiatowid; co większa Perun ma głowę srebrną, wąsy złote, a więc pochodzi z periodu najpóźniejszego i w pewnej mierze zawiera w sobie prawdziwe pojęcia bogactwa, czyli pierwiastku z którego i wyraz bóg wyprowadzić się daje; w pojęciu już czysto słowiańskim, stósownie do ducha Słowian już zamieszkałych w Europie.

O ile jednak polski Swiatowid w prostocie dzwięków i czystości pojęć, należy do zrozumiałych nam składni, o tyle ruski Perun, Chors, Dażdboh, Stryboh, Siemorgła i Mokosz, bogowie wspominani u Nestora, muszą poczekać jeszcze na etymologiczne ich objaśnienia, do czasu aż się wyjaśnią fonetyczne prawidła, dyalektyczny rozwój, systematycznym porządkiem.

To samo powiedzieć należy nietylko o imionach bogów ale i o wyrazach: kumir, idoł, istukan, które każdego nazywały boga, a których znaczenie dopiero rychła przyszłość nam wytłumaczy.

VIII.

Abyśmy jednak mogli korzystać z nauki filologicznej, która nieprzeliczone daje historyi korzyści; a nawet objaśnia to, czego historya objaśnić nie zdolna, należy naprzód zbierać, jak mówi Müller, herbarya wszystkich naszych słowiańskich dyalektów, tak z pomników literackich z najdawniejszych wieków, jak i z mowy żywej ludowej. One nam bowiem dadzą prawidła według których, każdy nasz wyraz rósł, zmieniał się, przybierał te lub owe cechy, stosownie do miejsca i czasu. Będzie to dla nas wielka przyjemność i wielka rozkosz, gdy już dojdziemy do tego, że będziemy mogli rozważać, jaką karyerę robił każdy wyraz, jak wzrastał, albo upadał, w różnych słowiańskich mowach.

Najpożądańsze byłyby dla nas dokładne zbiory wyrazów języka staro-serbskiego; ten język ze wszystkich naszych języków najwcześniej był wyrobionym w literaturze, najwięcej posiada starodawnych źródeł piśmiennych. Jak ten język jest dla nas ważnym, objaśnimy przykładem. Któż z nas teraz odgadnie zkąd się wziął u nas wyraz p o n i e w a ż i co on właściwie oznacza? A jednak znalazłszy go u Serbów w roku 1234 w dokumencie króla Serbskiego Stefana Radosława, w postaci już *poneware* spostrzegamy, że on już się bardzo odróżnia od polskiego p o n i e w a ż. Wyraz więc serbski *poneware* użyty w XIII wieku, musiał przed tem inną mieć formę i składać się z wyrazów: p o, n i e i w i a r a, to jest jeźli ktoś komu niewierzył, wówczas mówiono, po tej niewierze powiem to, czyli p o n i e w a ż! Widzimy więc w naszym wyrazie p o n i e w a ż, całą jego prze-

szłość i historyę życia jego, do chwili nim przybrał u nas obecną swoją powłokę.

Jest pewna przyjemność i rozkosz w badaniu jak pewne wyrazy rosły lub się łączyły z innymi, przybierając nowy strój i szaty z dźwięków tak rozmaitych, że trzeba nieraz mieć szkiełko teleskopowe, aby zrozumieć ich składnię i dojrzeć ich stan pierwotny. Tak polski wyraz jakoż co może dzisiaj oznaczać? Któż się domyśli, że on zawiera w sobie dwa wyrazy: jak rzekłem, a jednak tak być musiało. Wyraz jakoż spotykamy u Serbów w XIII wieku w postaci *jakore:* złożony z *jako* i pierwiastku *re* albo *rek*, *rekł* z których powstał nasz wyraz jakoż, tem bardziej, ze u Serbów po *jakore* następuje wnet *ako* i mówi się jakore ako. Podobnież wyraz polski nigdy po rosyjsku *nikohda* u Serbów był w postaci *nikogare* w wieku XII a więc przyjął do siebie pierwiastek grecki *gar*, który się u nich często spotyka. Nie masz wątpienia, że język serbski będąc w sąsiedztwie i w stosunkach z Grecyą nieraz przyjmował do siebie wyrazy greckie a to zapożyczanie od najdawniejszych szło wieków. Nie tylko w starożytnej literaturze serbskiej, częste spotykamy ślady tego, lecz i w piśmie Nestora to samo się widzi. Wspominaliśmy pierwej, że u Nestora są pewne wyrazy, które tylko u Serbów i u Rosyan są w używaniu np. wyraz *samodierżec*: u Słowian zachodnich on nie istnieje tylko Serbowie i dzisiejsi Rosyanie mówiąc o Carze zwą go samodierżcem. Ten wyraz jakkolwiek zesłowiańszczony, nie utworzył się z ducha i geniuszu języków słowiańskich, lecz zapożyczył pojęcie od Greków. I rzeczywiście grecki wyraz *autokratos*, w dosłownem przeszedł brzmieniu do Serbów i do Rosyan i stał się *samodierżec*.

Zastanówmy się teraz zkąd może pochodzić wyraz Car? Znamy go dobrze; że nie jest to wyraz słowiański nie tylko czujemy instynktem, lecz zgadujemy rozumem. Wyraz Car tak jest przeciwny w dzisiejszem swojem znaczeniu, wszystkim pojęciom rolniczych Słowian, że niepodobna ażeby geniusz naszych zachodnio-słowiańskich języków mógł go utworzyć. Pojęcie zawarte w tym wyrazie tak dla nas zachodnich Słowian jest nieprzystępne i obce, że tylko Rosyanie mogli go znaleźć i zastosować do potrzeb najbardziej w ich życiu koniecznych i może najbardziej gwałtownych!

Pierwiastek wyrazu Car, nie może się znaleść w naszych słowiańskich językach, bo jest przeciwny i naszym pojęciom i naszej mowie; trzeba go szukać gdzieindziej.

Wszakże uprzednio przeglądnijmy kiedy on był używanym i w jakich razach? Nestor w kronice używa tylko wyrazu Cesar, zawsze jednak dla określenia jedynie panujących bizantyńskich, lub stolicy ich miasta. Dla tego też Konstantynopol zwie Cesar grodem, a greckich pauujących nazywa Cesarami: jestto u niego regułą i ustalonem prawidłem. Podobnież zwie Cesarzami królów Egipskich lub Żydowskich; napróżno więc ktoby chciał u Nestora wyszukać Cara. Widać, że za czasów Nestora nie był on znany w prowincyach kijowskich: używa on tytuł księcia i cesarza tylko, a ta wiadomość nie małej dla nas jest wagi.

Z drugiej strony, jeźli przejrzymy piśmienne pomniki literackie u Serbów albo Bołgarów nad Dunajem, czy to pomniki literatury kościelnej, czy akta albo erekcye panujących; to bardzo często spotkamy wyraz car, a ten wypadek prowadzi do niewątpliwych przypuszczeń, że wyraz car

musiał powstać i utworzyć się w prowincyach nad Dunajem. Samo nawet serbskie prawodawstwo zwane pod imieniem Zakonnika *Cara Stepana Dusana* na wstępnym tytule zapowiada *Zakon błagowiernaho Cara Stefana* z XIV wieku. Co większa wyraz Car spotykamy znacznie dawniej, bo w XII wieku: tak Asen Car bołgarski pisze się na dokumencie z r. 1186 wyraźnie carem bołgarskim. Nawet i panujący Serbscy podpisują się carami, tak w r. 1389 Łazarz car Serbski podpisuje dokument. Cały zresztą zakonnik Cara Stefana, zawiera wiele praw odnoszących się bądź do władzy carskiej bądź do jego praw w ich kraju. Serbowie i Bołgarowie byli w tak blizkich stosunkach z Grekami, że grecki zywioł nie tylko się wkradł w życie spółeczne i rodzinne Serbów i Bołgarów, lecz nawet wchodził do ich mowy. Wiele wyrazów greckich albo identycznie weszło do mowy słowiańskiej, lub były przetłómaczone dosłownie. Dla tego też wyraz Car, musi mieć niewątpliwie początek u Greków.

Identyczność pochodzenia wyrazów, nie jest w związku z identycznością dźwięków a nawet znaczenia. Gdyby wyrazy mogły przechować zawsze swój pierwotny dźwięk i pierwotne znaczenie, to język nigdyby nie miał swojej historyi. Znać więc jak się wyrazy zmieniają, według pewnych i ustalonych prawideł, kiedy i jakie zmieniają literę jest to znać etymologyę. Język przechodzi takież zmiany i formacye, jak globus ziemi: w języku, tak samo jak w ziemi, są formacye naprzód jedno sylabowe, potem zrastania się i fleksye czyli odmiany. Nie dziw więc, że wyraz car, spotykany u Serbów pisze się czasem *Cr*, bez samogłoski; tem bardziej, że dawniej były nawet pół samo-

t. j. władca lub posiadacz ziemi; *hospodar*, gospodarz; *włastelin* mający większą od władalca znaczenie; *Władi* włość, włościanie; *Sebr* albo Serb znaczyło lud, mieszkańca ziemi; *Winar*, *Komis*; *Strator*; *Pochadator*; *Deselktar* pszczelny przy pasiece.

2) Urzędy: Car, zwany u dawnych Serbów, Samoderżec autokrator; Kral, Kneź, Wojewoda, Carinnik, Kefal po grodach; Prystaw, Sudia, Kozmicy, Kozmik, Dusznicy, ci ostatni prawdopodobnie należeli do wieca; Wiecnicy t. j. wiec; Poklisar; Hłobari przy sądach; Topszikal, Kastrofilak!, Prachtor, Watah albo Watażka ten ostatni jest w dokum. Serbsk. z r. 1259.

Dawna Serbska ziemia była podzieloną: na *Stannicy* Carskie; *Meropsziny* czyli carskie ziemie; potem *Pałanki*, które u starożytnych Serbów a potem znacznie później i u naszych Kozaków ukraińskich spotykają się. Prócz tego były u Serbów od dawna: grody a w dokum. z 1253 roku mówi się grody albo kostele: ztąd poszedł polski wyraz kościół. — Dalej u tychże Serbów: sioła, wsie, *norije* lub *inorije*, *katuni*, *żupy*. Prócz tego były sądy i roki, ostatnie t. j. roki przyjęły się i w Polsce; nakoniec *Sowiet* t. j. rada lub sejm. — Wyrazy oznaczające u dawnych Serbów podatki lub kary były: myto, dań, kaźń, kumerek, potka, sudbina, baszczyna, barszczyna i obrok. Stan duchowny: metropolita, archierej, igumen, kalogier, chtytor. Tyle znaleźliśmy wyrazów.

Wyraz Car u starożytnych Serbów, miał tak ustalone obywatelstwo, że stworzył kilka innych pochodnich wyrazów, a mianowicie: Carina, Carinnik, Crkwie i t. d.

Dziwimy się, że Car rosyjski jest namiestnikiem i najwyższą głową cerkwi; a jednak tak było w najodleglejszych wiekach u Serbów. Sam wyraz cerkiew jest tegoż samego pierwiastku co i Car, a jeśli zapatrzymy się, że tak w Rosyi w głębokiej starożytności, jak i w Serbii, sami tylko i jedni carowie budowali cerkwie, to się nam wyda naturalnem następstwem, że Car zbudowawszy cerkiew był jej właścicielem, samowładnym panem, uważał cerkiem jako swój dobytek i własność, rządził nią, kierował i nadał jej nawet carskie swe miano, jak gdyby piętno swe własne; — bo Car był twórcą cerkwi, a cerkiew była jego budynkiem własnością i posłusznicą, jego rozkazów i woli. Car zbudowawszy cerkiew, dawał jej przypisy, przyjmował i naznaczał popów do niej, płacił im pensyę, lub dawał dziesięciny, o czem i Nestor wspomina.

Nie tylko historya lecz sama nawet etymologya wskazuje, bardzo wyraźnie, że Car i cerkiew są to pierwiastki wyrazów jedne i te same, są to pojęcia, które się z sobą łączą, a pochwycone w ramiona tych samych nawet liter, identyczną stanowią całość.

Że wyraz Car nie jest słowiańskim, ale przyjął się w Serbii naśladowany od Greków, to mamy i historyczne dowody: tak w dokumencie z r. 1198 pisanym w klasztorze Chilandarskim przez wielkiego Żupana zwanego Stefanem, tak stoi: „najmiłościwszy Bóg dał Grekom Carów, a Ugrom dał królów, a innym książąt lub władyków i t. d.“, którą to myśl jeszcze szerzej rozwija tłumacząc, komu i co Pan Bóg przeznaczył.

W owych dawnych wiekach, stosunek Cara do cerkwi był bardzo wielki; w Serbii żyły jeszcze w całej swej sile owe pogańskie z Grecyi trady-

t. j. władca lub posiadacz ziemi; *hospodar*, gospodarz; *włastelin* mający większą od władalca znaczenie; *Własi* włość, włościanie; *Sebr* albo Serb znaczyło lud, mieszkańca ziemi; *Winar*, *Komis; Strator; Pochadator; Desektar* pszczelny przy pasiece.

2) Urzędy: Car, zwany u dawnych Serbów, Samoderżec autokrator; Kral, Kneź, Wojewoda, Carinnik, Kefal po grodach; Prystaw, Sudia, Kozmicy, Kozmik, Dusznicy, ci ostatni prawdopodobnie należeli do wieca; Wiecnicy t. j. wiec; Poklisar; Hłobari przy sądach; Topszikal, Kastrofilaki, Prachtor, Watah albo Watażka ten ostatni jest w dokum. Serbsk. z r. 1259.

Dawna Serbska ziemia była podzieloną: na *Stannicy* Carskie; *Meropsziny* czyli carskie ziemie; potem *Pałanki,* które u starożytnych Serbów a potem znacznie później i u naszych Kozakow ukraińskich spotykają się. Prócz tego były u Serbów od dawna: grody a w dokum. z 1253 roku mówi się grody albo kostele: ztąd poszedł polski wyraz kościół. — Dalej u tychże Serbów: sioła, wsie, *norije* lub *inorije, katuni, żupy.* Prócz tego były sądy i roki, ostatnie t. j. roki przyjęły się i w Polsce; nakoniec *Sowiet* t. j. rada lub sejm. — Wyrazy oznaczające u dawnych Serbów podatki lub kary były: myto, dań, kaźń, kumerek, potka, sudbina, baszczyna, barszczyna i obrok. Stan duchowny: metropolita, archierej, igumen, kalogier, chtytor. Tyle znaleźliśmy wyrazów.

Wyraz Car u starożytnych Serbów, miał tak ustalone obywatelstwo, że stworzył kilka innych pochodnich wyrazów, a mianowicie: Carina, Carinnik, Crkwie i t. d.

Dziwimy się, że Car rosyjski jest namiestnikiem i najwyższą głową cerkwi; a jednak tak było w najodleglejszych wiekach u Serbów. Sam wyraz cerkiew jest tegoż samego pierwiastku co i Car, a jeśli zapatrzymy się, że tak w Rosyi w głębokiej starożytności, jak i w Serbii, sami tylko i jedni carowie budowali cerkwie, to się nam wyda naturalnem następstwem, że Car zbudowawszy cerkiew był jej właścicielem, samowładnym panem, uważał cerkiem jako swój dobytek i własność, rządził nią, kierował i nadał jej nawet carskie swe miano, jak gdyby piętno swe własne; — bo Car był twórcą cerkwi, a cerkiew była jego budynkiem własnością i posłusznicą, jego rozkazów i woli. Car zbudowawszy cerkiew, dawał jej przypisy, przyjmował i naznaczał popów do niej, płacił im pensyę, lub dawał dziesięciny, o czem i Nestor wspomina.

Nie tylko historya lecz sama nawet etymologya wskazuje, bardzo wyraźnie, że Car i cerkiew są to pierwiastki wyrazów jedne i te same, są to pojęcia, które się z sobą łączą, a pochwycone w ramiona tych samych nawet liter, identyczną stanowią całość.

Że wyraz Car nie jest słowiańskim, ale przyjął się w Serbii naśladowany od Greków, to mamy i historyczne dowody: tak w dokumencie z r. 1198 pisanym w klasztorze Chilandarskim przez wielkiego Żupana zwanego Stefanem, tak stoi: „najmiłościwszy Bóg dał Grekom Carów, a Ugrom dał królów, a innym książąt lub władyków i t. d.“, którą to myśl jeszcze szerzej rozwija tłumacząc, komu i co Pan Bóg przeznaczył.

W owych dawnych wiekach, stosunek Cara do cerkwi był bardzo wielki; w Serbii żyły jeszcze w całej swej sile owe pogańskie z Grecyi trady-

cye i prawa, według których naczelnicy i panujący największy mieli wpływ na świątynie w państwie. Te to więc tradycye pogańskie z całym biegiem swej siły, weszły do chrześciańskiej cerkwi i wprowadziły zależność cerkwi od Cara, która dziś w Rossyi, — tak jak przed wiekami w Serbii, absolutnie tylko od Cara zawisła i jemu jest niewolniczo poddaną.

Że Car musiał być opiekunem i kierownikiem cerkwi w starożytności to się rozumie, gdy rozważymy, że tylko panujący wprowadzili chrześciaństwo do swoich krajów i niem się opiekowali. A chociaż Nestor powiada, że w Kijowie na rozkaz księcia Włodzimierza mieszkańcy szli chętnie do rzeki Dniepru, by przyjąć chrzest św., to jednak tylko się stało w samem mieście Kijowie, gdzie ludność była obca przyjezdna, gdzie wieśniaków i chłopów nie było; ale mieszkańcy dawnego Kijowa, o ile się widzi z nazwisk zapisanych u tegoż Nestora i z innych wspomnień, byli powiększej części albo Serbowie, Grecy, Rusini ze Skandynawii, lub inni. Tak za Włodzimierza jak pisze Nestor str. 46 Wariago-ruscy przybywszy do Włodzimierza mówili jemu: „Kijów to miasto nasze, oddaj nam, i Włodzimierz oddał". Wariadzy mieli domy w Kijowie. Nestor 48, także Kijów był zlepkiem różnych narodowości, bo ks. Włodzimierz wybierał ludzi z północy i nimi Kijów nasiedlał Nestor 74. Że jednak nasi chłopi w okolicach Kijowa nie musieli tak chętnie przyjmować chrześciaństwo, dowodzi i to, że Nestor w późniejszym już czasie str. 105 powiada: „że chrześcianie nie od wyrazu nazywają się — cóż oni znaczą, jeśli w pogańskie wierzą przesądy lub uroki? Tak za naszych czasów ludzie, spotkawszy w drodze popa, kabana lub świnię wnet się wra-

cają myśląc, że to sprowadza nieszczęście". — Rzecz jest dziwniejsza, że dziś jeszcze chłop na Rusi spotkawszy w drodze popa, trzy razy pluje na ziemię, wierząc, że przez to plucie, oswobodzi się od grożącego niebezpieczeństwa, które zdybanie w drodze popa lub czernoriżca koniecznie sprowadzić może.

Wracając do wyrazu Car, widzimy, że on się tylko przyjął nad Dunajem a potem w Moskwie; ani Ruś, ni Litwa, ani cała zachodnia Słowiańszczyzna tego wyrazu nie wyrobiły, nawet i u Nestora go nie ma. Władza Cara w dawnej Serbii była ograniczoną; art. 184 zak. Cara Stefana powiada: gdy Car co przeciwnego prawu napisze, aby tego nie słuchać. Dopiero w Moskwie Car został Namiestnikiem cerkwi; ziemskim bogiem, nieomylnym i nieograniczonym, jak Sułtan lub Chan.

W dawnych dokumentach serbskich spotykają się jeszcze wyrazy *Carina* i *Carinnik*. Warte one zastanowienia, tem bardziej, że na Ukrainie i na Wołyniu dziś jeszcze chłopi mają wyraz *Caryna* i tak nazywają pole zbożem zasiane, które nie należy do wiejskiej gromady, lecz tylko jest własnością pana dziedzica. Jeśli zważymy, że ani w Kijowskiem ani na Wołyniu, nigdy Cara nie było, nie tylko za Nestora ale i potem do najpóźniejszych czasów; to się rodzi mimowolnie pytanie, zkąd ten wyraz wziął się, zkąd się przyjął i ustalił u naszych chłopów?

Gdy jednak Caryna oznacza pole, w pojęciu dzisiejszych chłopów, nie należące do wiejskiej gromady, ale stanowi własność pana; to dojdziemy do przękonania, że ten wyraz koleją wieków, przechodząc w przeszłość, gdy panow nie było oznaczał pole należące do książąt; to jest do

tych książąt Rusinów, przybyłych ze Skandynawii, którzy osiedliwszy się w Kijowie, opanowali jak mówi Nestor, całą Polskę nad Dnieprem ziemią. Do przybycia Rusinów ze Skandynawii cała ziemia w Kijowskiem i na Wołyniu była własnością chłopów; od chwili przybycia Rusinów, chłopi tracą swą ziemię, zmuszeni ją oddać ruskim książętom.

Ruscy książęta przybywszy doKijowa, mówili jeszcze po skandynawsku, językiem obcym, nieznanym dla kijowskich ludow, jak o tem pisaliśmy pierwej. Po pewnym czasie swego w Kijowskiem pobytu, stracili rodzinny skandynawski swój język, przyjąwszy natomiast język Bołgarów i Serbów, jako najbardziej wtedy wykształcony tak w literaturze jak i w mowie. Razem z przyjęciem serbskiego języka, wprowadzili oni do Kijowa serbską wiarę, serbską cerkiewną literaturę i nawet serbskie prawa i zwyczaje. Ruscy książęta i bojarowie odebrawszy od chłopów ziemię, używali ją na swoją korzyść nazwawszy *Carynoju*, według tego jak nazywano ją w Serbii; wyraz już był gotowy, był bardzo rozpowszechnionym nad Dunajem, należało go tylko przyswoić i upowszechnić w Kijowie.

Wyraz więc *Caryna* powstał w Kijowie i ną Wołyniu w wieku X-tym, to jest w tym czasie, gdy Ruscy książęta przybywszy ze Skandynawii, już się na dobre usadowili w Kijowie; a mając wojska najczęściej przyprowadzone z północy — albo odbierali ziemię od chłopów, lub całe mając obszary ziem w swej władzy, kazali chłopom uprawiać na korzyść książęcego dworu, zaprowadziwszy tak zwaną serbską *barszczynę*, podatki, lub pańszczyznę. Ta to właśnie pańszczyzna robona przez chłopów dla Rusinów skandynawskich,

nazywała się *Carynoju.* — Była ona dla Ruskich książąt potrzebną naprzód dla utrzymania i wyżywienia bardzo licznego wojska, które dla prowadzenia nieustannych wojen, około książąt zgromadzało się, potem dla utrzymania różnych książęcych dworów i licznego zastępu wojewodow, bojarów i t. d.

U Serbów Caryna oznaczała również podatek, tak w dokumencie z r. 1234 Stefan kral serbski oswobadza ludzi od *caryny*, od *mogorycza* i od *nicesare*, gdzie caryna ma znaczenie pańszczyzny i podatku; wyraz mogorycz i dziś używany na Ukrainie przeszedł już bardziej w znaczenie częstowania kogo, przy kupnie albo sprzedaży koni, wołów lub innych na jarmarku przedmiotów; u Serbów jednak jak widać z dokumentu z r. 1235 oznaczał podatek z ziemi Inne wyrazy oznaczające dawniej podatki były: *dań, koumerek. soutbina* (może sądwina) i t. d. Zdaje się być niewątpliwem, że *mogorycz* pierwotnie u Serbów z dwóch powstał wyrazów: *mogo* lub *mega*, po rosyjsku *meża* odmierzyć, co znaczy granica, bo mega w dokumentach serbskich wspomina się często i znaczy granicę; oraz przyrostku albo końcówki rycz, roż, po rosyjsku roż, która w polskim zapewne przeszła w jarzynę. Wszelkie fonetyczne zmiany tych liter, nie przeczą wywodowi naszemu. Mógł to być podatek carski na ziemię zasianą jarzyną.

IX.

Byłoby rzeczą bardzo ciekawą zbadać dokładnie, jak ci Rusini przybyli ze Skandynawii z obcą mową, zwyczajami, pojęciem, wszedłszy do cudze-

go dla nich kraju, do Kijowa i okolicznych ziem, podbili je i opanowali?

Krótkie są kronikarskie z owych czasów wspomnienia, lecz bardzo charakterystyczne. O ile historya polska nad Gopłem zaczyna dzieje od Piasta, a chłop rolnik staje się tam królem; o tyle w Kijowie jacyś ze Skandynawii Rusini Oskold i Dir a potem Igor, Oleg zaczynają dzieje zabójstwem. Tam do Piasta wchodzi do chaty gość anioł, tu w Kijowie rzeź i zabójstwo dają początek historycznej dynastyi Rusinów.

Czy jednak kijowscy rolnicy i chłopi byli zadowolnieni z przybycia skandynawskich w IX wieku Rusinów? Odpowiedź na to jest u Nestora. Ten Oleg od którego zaczyna się historya w Kijowie opanowawszy Kijów, syt sławy, idzie na Greków; spalił im okręta, jednych Greków kazał ściąć, innych strzelając do celu, pobił strzałami, innym żelazne gwoździe wbijał do głowy, popalił cerkwie, wsie i sioła i potem do Kijowa powrócił; Nestor str. 15. Cóż ci Rusini robią z chłopami i z całym ludem? jak ten lud zachowuje się względem nowo przybyłych swych panów ruskich? Oto chłopi z plemienia Drewlanów biją się z Rusinami mówiąc do ks. Olgi: „twój mąż jest jak wilk, ktory żyje grabieżą Nestor 31.“ To zdanie chłopskie proste, ale tak wymowne jakże jest malownicze? jak charakteryzuje całą nawet ruską drużynę, lecz Oleg jak mówi Nestor „zamęczył ich“ i wziął z nich podatki; podobneż walki prowadzą chłopi Siewierzanie; tak, że Rusini muszą orężem i to nie od razu, ale latami zdobywać sobie ludy i kraje. Raz jednak podbite ludy nie przestają myśleć o wyswobodzeniu się z władzy Rusinów; chłopi Drewlanie ciągle się zbroją chcąc h Rusinów wypędzić z kraju, ale na próżno.

Oleg i inni Ruscy książęta, siedzą nie po wsiach lecz w grodach: w Kijowie, Czernigowie, Perejasłowiu, Połotsku w Rostowie w Lubiczu dobrze obwarowani; a coraz więcej budując grodów, wciskają się w głąb kraju i tym sposobem powoli opanowują ludy i ziemię.

Jak ten żywioł ruski był obcy i cudzoziemski dla miejscowych rolników i chłopów, powiada sam Nestor str. 14 w te słowa: „słowiański język i ruski to jedno, dla tego, że ta ziem a tylko nazwana jest Rusią od Wariagów, a pierwej była ziemią słowiańską; tak samo jak Polanie zwą się od pól, są jednak Słowianami."

Wszakże nigdy nie przyszło do tego, aby lud prosty przyznał, że się nazywa ruskim; owszem ciągle on z Rusinami prowadzi bój i wojnę, chce się wyswobodzić z pod jarzma ruskiego wielkiemi wysileniami. Najwięcej w tych walkach odznaczają się Drewlanie, lud mieszkający na dzisiejszym Wołyniu: długie on z ruskim Igorem wiódł potyczki, nawet go zabił, lecz to nic niepomogło, nie odzyskał wolności. Ruska księżniczka Olga, kilku chłopów żywcem zakopała do ziemi, a pięć tysięcy ludzi rózgami zasiekła Nestor str. 32. Zdaje się, że chłopi Drewlańscy byli do szczętu zniszczeni: jedni oddani byli w poddaństwo ulubieńcom i zausznikom ks. Olgi, a innym naznaczyła u s t a w y i o b r o k i Nestor 33.

Powiedzieliśmy, że tylko koleją czasów Ruscy książęta zdołali podbić plemiona i ludy; tak dopiero ks. Świętopełk podbił Wiatyczów; a Izasław, Swiętosław, Wsewołod znacznie później podbili Minsk i posiekli tam mężczyzn, kobiet i dzieci Nestor 103. Takie podboje i wojny ruskich książąt z miejscowymi ludami trwają długo i tylko szczęśliwy polityczny zmysł książąt, dokonał

przewagi. To też ruscy książęta wpadli, na bardzo szczęśliwy i rozumny pomysł: budują oni wiele miast różnych i grodow, w pośród wiejskiej i niechętnej dla nich ludności, zasiedlają te grody coraz to nowym i świeżym ze Skandynawii ruskim żywiołem i zaczynają rusyfikacye tych krajów już w X wieku. Obruszczenie więc krajów kijowskich sięga czasów bardzo odległych: już za Nestora książęta ruscy, niszczą ludowy żywioł w najrozmaitsze sposoby. Niszczą i burzą wszystkie ich władze ludowe i autonomiczne, mieszają jedne plemiona z drugiemi — budują miasta i nasiedlają takowe ludami z północy; a tak mieszając rasy i dawne znosząc granice, któremi plemiona rozdzielały się, żyjąc w systemie decentralizacyjnym, zaprowadzają nieznane im dotąd jedynowładstwo. Była to więc Unia, lecz przymusowa, gwałtowna i despotyczna, nie Unia Lubelska, zachowująca autonomiczne swobody i prawa, z dobrowolnego powstając złączenia; lecz Unia z ukazu, wbrew woli i potrzeb ludowych, czego dowodem są liczne i zbrojne powstania i wojny plemion, z książętami ruskimi.

Taki stan jednak mniemanej centralizacyi był bardzo sztuczny; trwał tyle. ile skandynawscy książęta mieli w swem ręku siłę i wojska dla podtrzymania swych planów. Gdy jedank książęta stracili moc i znaczenie, cały ten system runął, a wiek XIV nowy wprowadził porządek i nową rozpoczął erę, gdy kraje oraz plemiona łączą się z Litwą a potem z Polską.

Wszak nie twierdzimy, aby to ostatnie połączenie było z woli ludów. W owych czasach wola ludów nie miała jeszcze znaczenia; to połączenie było z woli rycerstwa i wyższych stanów: ale porównywając stan tych krajów pod skandynawskimi

książętami, ze stanem tych krajów pod Polską, znajdujemy niezmierną różnicę. Są to dwie epoki różne i w wielu razach tak niepodobne do siebie, jak świat nowy do świata starego.

O ile Oskold, Dir, Oleg zaczynają dzieje w Kijowie zabójstwem, a ich następcy męczą plemiona i ludy despotycznemi rządami, o tyle potem ślubne wesele dwóch panujących rodzin w weselnym orszaku łączy plemiona i kraje pod berło królowej polski; — o ile tam rózgi lub miecze ks. Olgi sieką na śmierć tyle tysięcy ludzi, ó tyle tu Polska przyjmuje kraje, jako równi do równych i wolni do wolnych.

Ale cóż z tego? Polska przyjmując te kraje zastaje w nich cały system dawniejszy, potrzebujący gwałtownej reformy, którego jednak nie zmieniono. Zastaje wielki zastęp Skandynawskich bojarów i obywateli, którzy mają wielkie obszary ziemi i miasta, nadane im pierwej na własność wraz z ludem, od dawnych Skandynawskich książąt. Zastaje system despotyczny, lud w poddaństwie; zastaje prawa nieokreślające stosunku właścicieli do chłopów; zastaje ulegalizowane napady jednych na drugich; bo w dawnym systemie i w książęcych rodzinach ojciec na syna, syn na ojca, brat na brata napadał, rabując mienie i własność. Ks. Izasławy, Mścisławy, Wasilki jedni drugim zabierali majątki, rabowali, palili nawzajem swe włości, a ten zwyczaj przeszedł i niżej do bojarów, mniejszych książąt, wojewodów, namiestników i tej całej wyższej warstwy, która posiadała ogromne majątki i dobra, nadane im przez panujących w czasach dawniejszych. Prócz tego, Polska zastaje w tych krajach stan cerkwi w bardzo smutnym stanie: duchowieństwo bez wychowania, obałamucone przesądami fanatycznemi, bez

kierunku religijnego, wyuzdane; a patrząc na ciągłe rozboje i wojny bądź książąt, bądź rycerstwa, samo duchowieństwo w tymże dzikim i napastniczym wzrastało kierunku.

Nie mówimy tu wcale o usposobieniu duchowieństwa dla katolicyzmu, bo nienawiść dla Rzymu wpojona była wiekami; przeszła od Greków i Serbów z czasów dawniejszych. Już ks. Włodzimierzowi, jakiś grecki filozof przekazuje, jakby testamentem by się chronił od rzymskiej wiary. Nestor str. 70; a Serbowie w ustawodawstwie swojem cara Stefana, surowe mieli prawa na tych co przyjmowali katolicyzm; te serbskie prawa weszły potem i do Moskwy, tak że dziś nawet, ktoby z Moskali przyjął katolicyzm, to ponosi karę wygnania na całe zycie do Syberyi.

A jednak nigdy duchowieństwo, w epoce skandynawskiej nie doszło do tak wielkiego rozwoju, jak wtedy gdy było złączone z Polską. Po przyłączeniu się z Polską, ruch literatury cerkiewnej był wielki: tworzą się liczne drukarnie w Krakowie dla wschodniej Galicyi już w XV wieku, w Wilnie dla Litwy, w Ostrogu dla Wołynia, potem w Kijowie, Czernigowie, Nowogródku Siewierskim i t. d. Wprawdzie książki cerkiewne drukują się zrazu w języku Serbskim jak dawniej ale przedmowy do tych książek drukowanych, są już w języku ludowym. Po raz pierwszy naród za przyłączeniem się z Polską, ujrzał ludowy język w piśmiennictwie i druku; po raz pierwszy położył na pismo wyrazy języka ludu, który tyle wieków, za czasów skandynawskiej epoki, był zapoznany i tylko w mowie ludowej utrzymywał się po wsiach i po osadach.

Chwila przyłączenia się tych krajów z Polską, stanowi epokę odrodzenia się najważniejszego ży-

wiołu ludów, języka i mowy; tej mowy rolników ojców, która jakby wezbranym strumieniem, nie tylko wkroczyła w pisma i księgi cerkiewne, ale i w prawodawstwo, w statut litewski, w uniwersały, w nadania, w erekcye, we wszyttkie dróżyny i ścieżki umysłowego życia narodu.

O ile więc w epoce Skandynawskiej, w piśmie Nestora, zachowały się tylko niektóre wyrazy ludowe, o czem mówiliśmy pierwej; a inne peryody były lub czysto Serbskie lub tylko, że tak powiemy, zserbszczone; o tyle potem po przyłączeniu się tych krajów z Polską, cały żywy i bogaty język ludowy, wszedł w pismo i księgi z całą swobodą tryumfalnego pochodu. I rzeczywiście! o ile pierwej i w pismach Nestora i w innych, język ludowy przechodzi przez stadyum bołgarsko-serbskie, o tyle potem nastaje stosunek odwrotny: to jest język Serbski w pismach cerkiewnych tak się zmienia w naszych prawosławnych prowincyach, że aż przechodzi przez stadyum polskie; że język Serbski przeszedł przez stadyum języka polskiego dowodzą księgi cerkiewne wydane w Wilnie, Kijowie a nawet Anfołogion Piotra Mogiły, wydanie drugie 1646 r.

Wprawdzie Serbskie lub Bołgarskie duchowieństwo przestraszone tym nowym i niebywałym zwrotem; widząc niknący wpływ w cerkwi serbskiego języka, a przez to zerwany stosunek tych krajów z Serbską cerkwią, pojawia się często w postaci to archirejów, to exarchów, którzy mącą umysły duchowieństwa, bądź na Litwie, bądź na Wołyniu i Ukrainie; ale to wdanie się, nie tamuje rozwoju ludowego języka, lecz inne przynosi klęski polityczne: wmawianie, że uciemiężenie prawosławia dzieje się wszędzie na świecie.

Ale czyż stan prawosławia i cerkwi u Serbów

jęczących pod Turkiem był znośny? Duchowieństwo Serbskie i Bołgarskie jęcząc pod Turcyą — przylatywało do Kijowa i na Wołyń wmawiając, że duchowieństwo i cerkiew nie tylko w Serbii, lecz wszędzie doznaje prześladowania? Chciało ono ratować siebie, gdyż íślamizm rzeczywiście niszczył i cerkiew i prawosławie u Serbów. Ależ w Polsce íślamizmu nie było; inny był stan prawosławia i cerkwi w Serbii, a inny w krajach przyłączonych do Polski.

Nie twierdzimy aby stan prawosławia i cerkwi w naszych krajach był pomyślny. Wiemy, że kilkudziesięciu uczonych prawosławnych i autorów piszących książki w języku ludowym, wobec wielkiej ilości duchownych, zwłaszcza wiejskich, bez wychowania i nauki, nic nie znaczy! Polska w XIV i w XV wieku w epoce połączenia się z krajami prawosławnymi, miała katolickich uczonych znanych w Europie, była o wiele wyżej od prawosławia; cóż jednak mogła uczynić? jak prawosławie ratować? Polska przyjąwszy prawosławne kraje do siebie, zastała już tradycyjne zwyczaje i prawa, według których prawosławne duchowieństwo zależało po wsiach i miastach od ruskich właścicieli tych wsi lub miast. Któż składał tych właścicieli, odpowiada nam Nestor. W epoce tych krajów, nazwaną przez nas skandynawską, książęta jak pisze Nestor, począwszy od Igora, Olgi, aż do XIII wieku, rozdawali wsie i miasta swej skandynawskiej drużynie, bądź za zasługi w pochodach na Greków i innych, bądź zresztą dla utrzymania chłopów w karbach rygoru i posłuszeństwa.

Widzieliśmy pierwej, jak chłopi dla samych książąt skandynawskich, którzy się osiedlili w Ki- ; dla Igora, Olgi, Świętosława, Włodzimie-

rza i innych, byli wrogami, uważając ich za cudzoziemców i burzycieli ich rolniczego pierwiastku; jak często prowadzili z nimi nawet otwarte bitki. Owi więc Skandynawscy książęta, dla uśmierzenia chłopów i trzymania ich w karności, oddawali i wsie ich i ich samych pod władzę tej skandynawskiej drużyny, która rycersko i zbrojnie, szła wraz z książętami napadać albo na Greków, albo na Polskę, albo na Pieczeniegów, Połowców i innych.

W chwili więc przejścia tych krajów wraz z Litwą do Polski; całe obszary, prowincye, powiaty, miasta, wsie były w posiadaniu Skandynawskiej drużyny, która w postaci wojewodów, namiestników, bojarów, mniejszych książąt i t. d., trzymała wsie, miasta a nawet i ludy w poddaństwie. Wprawdzie cały ten wyższy stan społeczny za przyłączeniem się z Polską, dostaje tytuł: to ksiażąt jak dawniej, to nowe dostojeństwa szlachectwa, hetmanów, namiestników, starostów, marszałków, sędziów, oboźnych, buńczukowych, pułkowników, setników; ale nie traci krwi, pochodzenia, natury.

Dostawszy jeszcze w epoce skandynawskiej prawa własności i rządy nad ludem; ten sam rząd i też prawa, tradycyjnie przechowuje, trzyma i broni takowe, po złączeniu się z Polską.

Zerwawszy z dawnymi księciami skandynawskimi tak, że ani Igor, ani Olga, ani Włodzimierz wstawszy z grobów, już nie poznaliby dawnej swej drużyny; obrali sobie Polskę jako ojczyznę, która rzeczywiście podniosła ich do najwyższej owych średnich wieków godności, do swego szlechectwa i gwarantowała im wszystkie ich prawa, z dawnej ze skandynawskiej epoki.

Wszakże oprócz tych dygnitarzy i mniejszych

książąt, którzy w postaci namiestników, wojewodów, starostów i t. d., przeszedłszy z epoki skandynawskiej ocknęli się przy Polsce; zostało się jeszcze z dawnej epoki wojsko i rycerstwo bardzo liczne, które chodząc dawniej z panującymi Skandynawami, z Włodzimierzem i t. d. na napady do Greków i indziej; teraz po przyłączeniu się z Polską wisiało przy dworach bogatszych ruskich panów i właścicieli tak na Litwie jak na Wołyniu i Podolu.

Te to rycerstwo tradycyjnie odziedziczyło ze skandynawskiej epoki hart w wojnie, było odważne na lądzie i morzu, w wojnach z Grekami, było burzliwe; a straciwszy możność napadów na Grecyę, gdzie nieraz wielkie zdobywało bogactwa, złoto i srebro, o czem u Nestora są wspomnienia; teraz w epoce polskiej, wisząc po dworach ruskich panów, robiło częste napady i tak zwane najazdy na swoich z krwi kości sąsiednich, panów. A jak w skandynawskiej epoce, panujący książęta Włodzimierze, Mścisławy, Świetosławy bili się z braćmi, z ojcami swemi, odbierając majątki, grabili wsie i okolicę; tak potem w polskiej epoce, to samo rycerstwo powtarzało najazdy na swoich sąsiadów i współbraci, na wiejskich obywateli.

Wojny książąt i wszystkie wojny kozackie i zaporożskie aż do Bohdana Chmielnickiego, podejmowane pod pozorami najbardziej rozmaitemi; zrazu małe, potem większe a nawet ogromne; były tylko tradycyjnym ciągiem wojen pochodzących ze skandynawskiej epoki; gdzie bratnie, pokrewne i rodzinne najbardziej zbliżone książęce dwory do śmierci się biły, o czem Nestor.

Na ostatek zostawiamy najciekawsze może pytanie: dla czego i chłopi w tych napadach i wojnach biorą udział, a nieraz krwawe roznoszą rze-

zie; tak że ostatnia rzeź Humańska przybrała rozmiary zdumiewające? To ostatnie pytanie wymaga długich i historycznych studyów: w tych chłopskich wojnach nie tyle szło o konieczną nienawiść jak mowią wyłącznie dla Lachów, lub w celu bronienia swej cerkwi; ile o kardynalną i przewodnią myśl, która w tradycyi ludów trwa przez wieki! jest niezgładzoną i niezapomnianą!

Pytanie dla czego chłopi, kozacy i inni wycinają szlachtę polską i rabują właścicieli, chcąc się ich pozbyć na zawsze, stoi w parze z pytaniem nieco uprzedniem; to jest, dla czego praojcowie tych chłopów w epoce skandynawskiej zabijają księcia Igora, dla czego oni prowadzą zacięte wojny ze skandynawską drużyną z ks. Olgą ze Świetosławem i t. d.?

Lud prosty wiele pamięta i przez liczne wieki; ta pamięć w ich leży naturze, krwi, kościach; pamięta że w ich losie była niegdyś epoka, najdawniejsza co do historyi, lecz wielka i długa co do szczęśliwszej przeszłości; epoka przed przyjściem Oskolda, Dira, Olega i wszystkich cudzoziemskich ze Skandynawii książąt. W tej epoce, o której nie wie i nawet jej nazwać nie umie; tak jak my dzisiaj nie pamiętamy, dla czego poniedziałek jest dniem feralnym, bo to należy do mitologii, o której dziś nie mamy pojęcia; stan chłopski miał niegdyś przed wiekiem IX autonomiczny samorząd, pochodził z nad Wisły, miał władzę z własnej krwi i rodu — tak jak Piastowie — miał całe ziemskie obszary, wodę, stepy i lasy na swój pożytek i własność; — tak że te lisy pastwyska rzeczywistą były chłopską własnością. Prócz tego nie znał tak zwanych wyższych stanów i zapewne nie tęknił za niemi: wiek

taki był złotym wiekiem dla chłopów, ale to było w IX stuleciu i przedtem.

Wiele się rzeczy od tego czasu zmieniło; nastały spółeczne warstwy i stany: historya stworzyła większych właścicieli. Lud o tem nie wie dla czego; ale wrodzoną skłonnością, instynktem, prostym i chłopskim rozumem sądzi, że kiedyś mogło być inaczej! — Ztąd jest wrodzona i wkorzeniona niechęć do wszystkich wyższych stanów; — ztąd idą te wszystkie porywy, które w historyi przeszłości krwawemi nieraz zasłane były ścieżkami.

Jak dalece niechęć do wyższych stanów żyje u ludów nawet na północy, dowodzą nieprzeliczone sekty moskiewskie, znane pod ogólnem imieniem Roskolników: w zasadzie tych sekt leży niejako dogmat wyznania, że cara nazywają szatanem, a rząd piekłem. Pojęcie to wyrobiło się jeszcze w wiekach odległych: gdy skandynawscy Rusini w postaci naprzód książąt, a potem carów, opanowali ludy, zniszczywszy wszystkie uprzednie ludowe instytucye. To też nigdzie socyalizm bogatszej nie ma niwy do swego rozwoju jak w Moskwie; a dzisiejszy kierunek tam jego jest zdumiewający.

Nie tylko Chmielnicki, lecz pierwszy śmielszy mógł nieraz chłopów poruszyć do broni i tak bywało.

Rozważywszy to wszystko historycznie twierdzimy: że wyraz „ruski“ sam Nestor używał dla określenia nie Słowian, lecz skandynawskich książąt i ich licznej drużyny; że potem ten sam wyraz był tem dla krajów nad Dnieprem, czem wyraz Sarmacya dla ludów nad Wisłą. Że wyraz ruski tylko dyplomatycznie i literacko był używany i to rzadko, od Chmielnickiego częściej nieco,

lecz nie oznaczał ludu albo chłopów, lecz warstwy wyższe, pochodzące od skandynawskiej drużyny, tak jak i Nestor mówił. Że prosty lud nazywa ruskim tylko kacapa i moskali, a wyższe warstwy nie zowie u siebie ruskimi ale lachami; że w swoich baśniach i skazkach ma częste wspomnienia o Warszawie, Krakowie, nigdy o Moskwie; że sam siebie nie zowie ani ruskimi, ani lachami, lecz chłopem albo mużykiem, od *mąż, muż;* że prowincye niższe Czarnomorskie zowią Wołyń, Podole, Ukrainę dziś Polską lub Polszą; że prowincye wyższe Smoleńsk i inne, zwą Kijów, Wołyń, Podole także Polską w ludowej mowie swojej, tak samo jak Nestor także te kraje zwał Polską. To są uwagi i zdania, które nam się nastręczyły przy rozważaniu niektórych spornych kwestyj o Rusi. Są to zaledwie zarysy rzucone dłonią, dla mniej świadomych Czy nasze wywody były spokojne, bez uprzedzenia, bez żółci; — czy przedewszystkiem są one prawdziwe, niech to potwierdzi sama nauka historyi.

Z uprzednich badań wynika, że są trzy historyczne peryody rozwoju języka i mowy u ludów nad Dnieprem. P i e r w s z y p e r y o d najdawniejszy przed IX wiekiem, czyli peryod czysto ludowy z cechą polską: zawiera w sobie wszystkie wieki przedhistoryczne, gdy plemiona z nad Wisły szły nad Dniepr i osiedlały ją w przestrzeni dzisiejszych gubernij Smoleńskiej, Czernihowskiej, Połtawskiej, Mohylewskiej, Mińskiej, Witebskiej, Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej do przybycia Chazarów i Rusinów ze Skandynawii.

W tej epoce rosły dyalekty ludowe mając swe główne źródło nad Wisłą. Jest to peryod decentralizacyjny; każde plemie ma autonomiczne prawa, żyje osobno, ma swoją starszyznę, władzę,

sądy z własnej krwi i rodu. Politycznie te kraje są znane jako nasiedlone przez Polanów, Drewlanów, Wiatyczów, Radymiczów i t. d.

W tej epoce narodu nie było, ale był lud tylko jednowarstwowy, składający się z rodzin, podzielonych według pracy i zatrudnienia. Rodzina składała się z ojca, matki i dzieci; ojciec, oteć, Ztąd *otczyna* znaczyło ziemską posiadłość należącą do rodu i rodziny; była towłasność uświecona wiekami, zdobyta pracą z powodu wytrzebienia lasów i uprawy roli na posiew. Ta własność należała do rodziny, *rodyny*, którą ojciec kierował; rodzina składała się z syna, z docz, doczki, doni, dońki, cór, córki po serbsku dszczer, z płci gładkiej tj. bez wąsów i brody; diwka, diwczyna, dziewka, dziewczyna oznaczało stan niezamężny. Są to pojęcia najstarożytniejsze, wyniesione z Azyi jeszcze, gdy ludy żyły razem zmięszane z innymi szczepami.

Wszakże rodziny trudniąc się rolnictwem w plemieniu Polan miały dla społecznego porządku pewne stany z własnej krwi i kości: te stany wyrobiły się potrzebą czasu i okolicznościami. Tak był mąż, muż co znaczyło człowieka należącego do gromady, członka wsi; była to powaga wsi, człowiek swobodny i wolny mający głos i zdanie w wiejskich naradach. Muż, mensz, vir wspominają się w Piśmie Św. mówi się bowiem mężowie izraelscy, muzi izraelskie; u Serbów spotyka się muż i welmuż bogatszy członek gromady.

Ztąd lud na Ukrainie nie nazywa się ruskim, ale mużykiem, mużykami. Oznaczało to stan niezależny, godność: dawało znaczenie, głos, radę; było symbolem wolności i niezależności. Nazwa mużyki jest najdawniejszym tytułem plemion Aryj-[illegible]. Arya znaczy po sanskrycku szlachetny z do-

brej rodziny; to samo znaczy muż lub muzyki; bo mąż jest zarazem i członkiem rodziny, mężem żony. Ztąd zakładanie chaty było wielką uroczystością.

Jak muż znaczyło człowieka i męża żony; tak żena, żinka, żona znaczyło w ogóle kobietę, ale już zaślubioną i z tego powodu nosiła ona chustkę, albo okrycie na głowie; to było oznaką kobiety i żony. Dziś jeszcze każda kobieta w chustce zwie się na Ukrainie zinka; ztąd żenytysia tj. wziąść żonę. Mąż, muż zwał się jeszcze człowiekiem jako rzeczownikiem ogólnym, dla rodzaju męzkiego; żona ma osobny rzeczownik kobiety, mniej używany u ludu, częściej baby, rid babski; lude, znaczyło mężczyznę i kobietę razem.

Muży albo mużyki mieli u siebie pomocników do roli czyli chłopców najmytów, co znaczyło nieżonatych i niemużyków; a jak mużyki byli swobodni niezależni i wolni; tak chłopcy, najmyty byli robotnikami u nich. Dawano im odzież jedzenie, utrzymanie roczne; ztąd naniaty, nająć znaczy jąć odeń pracę i służbę. Gdy za przybyciem skandynawskich Rusinów, mużyki stracili wolność i byli zmuszeni także służyć; wyraz chłopeć zmienił się w chłopa, tak, że potem samych mużyków zwano chłopami. Chłop, chlap, hlap u Serbów dawniej używał się glebar, globari.

Wszyscy ludzie stanowili wieś; ztąd wsi tj. wszyscy, weś znaczy wszystek. Po wsiach były wieca; gromada wybierała wiec przy którym starosta, hołowa, głowa i wójt. Chociaż plemiona za Nestora i przed nim miały różne obyczaje: u jednych związki pokrewne były w poszanowaniu jak u Polanów, u innych przeciwnie jak u Drewlanów itd. wszystkie jednak plemiona trudniły się albo rolnictwem albo polowaniem. Drewlanie trudnili się polowaniem, ale mieli i pługi, o czem Nestor,

uprawiali niwy; Wiatycze mieli też pługi str. 48. Różnica obyczajów wypływała, że Słowianie jeszcze w Azyi byli pomieszani z aryanami i turanami, a więc z Azyi jeszcze wynieśli różne o obyczajach pojęcia, a osiedliwszy się koleją wieków w Europie, również mieszkali razem z Obrami, Ugrami i innymi turańskiemi plemionami. Zatrudnienie i praca nad łowami i rolnictwem razem, wcześniej jak gdzie indziej wyrobiły stany i tytuły. Ciche i spokojne rolnictwo nie potrzebowało odznaczeń ani tytułów, ani większych przełożonych. Przeciwnie polowanie, łowy, połączone z rolnictwem wymaga zręczności, uzdolnienia, męstwa odznaczeń się i te to plemiona wcześniej wyrobiły w sobie stany i tytuły. To też w plemieniu Drewlanów, zastajemy już księcia. Najdawniejsze tytuły były: kniaź, knieź kniażyty, książę, ksiądz, wojewoda bolar lub bojar, potem kral, król; lud na Ukrainie ma wspomnienia tych tytułów przy weselnych obrzędach i te to obrzędy wytworzyły zrazu tytuły i dostojeństwa okolicznościowe; następnie coraz szerszy przybierając w społeczeństwie zakres, ocknęły się aż na tronie, bo wszystko idzie z małej rzeczy z rodziny i chaty, a potem koleją wieków wstępuje do tronów, (patrz lud ukraiński przez Nowosielskiego i opisy zwyczajów). I rzeczywiście! pierwotny wyraz szczep rodzina koleją wieków stał się księztwem, kniaziem, kniahynią; bo rodzina po sanskr. ganas po gotsku kuni, po angiel. kin, przeszło u nas i na Rusi w księztwo; tak, że wyraz znaczący rodzinę, mieszkającą pierwotnie w chałupie stał się obecnie książęcym dworem. Podobnież pojedyncze osoby rodziny, jak żona koleją wieków przeszła w znaczenie królowy; bo żona po sanskr. gani, po gotycku

qino lub qens po ang. queen stała się królową; a ojciec stał się królem. Tak więc pierwotne wyrazy oznaczające ubogą w chałupie rodzinę stały się księstwem; żona przeszła w znaczenie królowej a ojciec znaczy dziś króla. Wyrazy i tytuły: Dziesiętnik, Socki, Tysiacki, Assauła, Koszowy zdaje się są znacznie późniejsze już za Rusinów utworzone.

Jaka była religija i wiara? Nigdzie nie spotykamy, aby w tej pierwszej i najdawniejszej epoce, plemiona nad Dnieprem miały posągi i bogów. Że ani bożków, ani posągów nie było, dowodzi sam język i mowa; ludowa mowa nie ma wyrazów na oznaczenie pogańskich świątyń i bałwanów; a chociaż w pismach serbskich cerkiewnyeh, a nawet i u Nestora są wyrazy: kumir, idoł. istukan, to lud ich nie zna. Są one w Serbii i w Moskwie.

Wiara i religija zasadzały się na pojęciach abstrakcyjnych i na uczczeniu tych pojęć, bez plastycznej strony w postaci wyrobionych bozków, u plemion nad Dnieprem. Jak u Greków „logos“ znaczy razem, władzę zbierania i używa się nie w znaczeniu mówić, ale zbierać, liczyć, jak po łacinie intelligo lub interligo spajanie; tak u nas odpowiada temu pojęcie, jąć lub pojąć, zebrać co. Wyraz um, rozum, rozumowa, mowa, odnosi się do języka; bez rozumu niema języka, bez języka nie ma rozumu. Mowa ma związek najściślejszy z rozumem i z niego wypływa; a to co rozum poda to słowa wyśpiewają lub powiedzą. Wyraz mówić u rosyan zaginął, a nawet i rzeczownik mowa u rosyan zatracił się: jest *mołwa* ale to znaczy gwar: mowa i mówić, jest tylko u nas i u plemion nad Dnieprem. Wyraz rosyjski „gaworit' gowor“, przeszło u nas koleją losu

w gwarzyć, gwar; ale o ile gwarzyć coś nieokreślonego wyraża, o tyle „goworit'“ u rosyan znaczy przeciwnie dokładne, umysłowe mówić pojęcia. Wiedza, wiedzieć od „Veda“ po Sanskrycku lub od „Vid“ znaczy wiedzieć; ztądu ludu na Ukrainie „widma“ to jest co wszystko wie; jest to nie posąg, ale osoba żyjąca mająca rozum i wiedzę, większe jak zwyczajni ludzie. „Svara“ po sanskr. znaczy dźwięk, u nas swar, swarzyć się, swarytysia.

Religijne obrzędy zasadzały się na pojęciach abstrakcyjnych: ludzie zbierali się około stawu, krynicy, w gaju, w wąwozach, gdzie cześć dla sił, w idei wyobrażonych, odbywała się tańcem i śpiewami; dotąd te miejsca zwą się urocze, od urok, „nawroczyty“. Bożków nie było i w tej mierze lud przechował czyste pojęcie religijne jak żydzi. Posągi przybyły w epoce późniejszej do Kijówa, gdy był dwór panujący; posągi utworzyli Rusini dla dworu swego i to tylko w miastach; lud po wsiach nie znał ich, nie czcił a nawet bał się i nie znał krwawych ofiar z ludzi czynionych przez Włodzimierza.

Plastyczną stroną religijnego pojęcia wiejskiego ludu, była wiara w wilkołaki, widmy, rusałki, które jednak nie w sztucznej postaci, nie w rzeźbionej ani malowanej, ale w naturze w prawdziwej ludzkiej postaci pokazywały się (patrz lud Ukr. przez Nowosielskiego i szczegóły o tem).

Rozpatrując nazwy ciał niebieskich widzimy, że słońce pochodzi od sły posły, tak jak w Sanskrycie, gwiazdy, zwiezdy, od wieść przypomina wróżby z gwiazd i badanie przyszłości; „weselycia“ tęcza t. j. wesołe lice. Religijne obrzędy w formie zewnętrznej były na cześć: „Kupały, Kolady, Pałykopy, Weczernice, Doświtki i t. d.

Najstarożytniejsze obrzędy były Wieczornice i Doświtki u ludu. Świt, „swiet“, jasność, dzień, symbol boga, przeszedł w swiaty, „swiety“; oczekiwanie przybycia dnia czyli Doświtki, stanowiło dawniej religijny obrzęd uroczystości, po wielu wiekach dziś przeszedł ten obrzęd w zabawę i pogadankę. Dzień zwał się w Indyach *dive*; dziewki więc zbierały się razem o świcie oczekując przybycia dnia a pieśnią modlitwą, opowiadaniem spotykały tę uroczystą chwilę. — Wieczernice odbywały się w wieczór na brzegu rzeki, stawu lub w polu: jest wieczór, który nazywają „szczedry weczer, dobry weczer“; zbierają się dszczery, doczki, córki i śpiewem, oraz tańcami obchodzą tę chwilę; wieczorem obchodziło się również Kupało, lub Sobótki. Zkąd powstały te dwa różne wyrazy, mające jedną i też samą myśl, tylko porównawcza etymologya rozwiązać może. Sobótki zawierają w sobie pierwiastek być zbyć; kupało: kup, kupić; lecz jeżli jest to imie złożone, to inny ma wywód: — Wszakże przy braku źródeł i dokładnych zbiorów języków naszych, zawcześnie jeszcze coś o tem stanowczo zawyrokować.

Lud nad Dnieprem miał pojęcie o złych siłach: jest Kijowska łysa góra gdzie na łopatach widmy jeżdżą; wszystkie rostajne drogi są napełnione złemi siłami; zła siła po nocach jeździ na koniu, na capie i t. d.

Zła siła sprowadzała choroby na ludzi i na zwierzęta; ztąd były baby, znachorki, t. j. znające choroby i te baby zamawiały uroki ócz, choroby, czary. Były czarownice, wróżki, o czarodziejstwie wspomina i Nestor str. 21, mówiąc, że w Kijowie byli czarodzieje, wróżbity; wróżyli o przyszłości, przepowiadali śmierć i t. d. Kwiaty, cwitki lub caćki, były niektóre niebezpieczne i

czarodziejskie, podanie o paproci należy do najstarożytniejszych, gdy zginęły lasy paprociowe. Drzewo Kalina bardzo symboliczne, słowiki dziewczyna lubią to drzewo, uzywało sią do różnych obrzędów i wesel (patrz lud Ukraiński przez Nowosielskiego). Wesela odbywały się przy śpiewach i muzyce, byli starcy lirnicy, zwani od „liry,“ wyraz z nad Dunaju i z Grecyi; podobnież muzyka od muzy; wyrazy te razem z kilkoma innymi, pr echowywały się jeszcze z epoki, gdy nasze plemiona żyły w pobliżu Greków i wzajemne miały stosunki ze sobą. Starcy lirnicy, jak niegdyś Homer, grając opiewali czyny ludowych bohaterów, tych plemion, wśród których żyli, dziś jeszcze są na Ukrainie.

Gospodarstwo w tym peryodzie opierało się na rolnictwie, na chowie bydła i polowaniu na zwierzęta po lasach: w tradycyi ludowej i w skazkach żyją jeszcze podania z owych czasów, o niedźwiedziach, wilkach i t d., które dawniej stanowiły bogactwo ludu. Siali zboże- pszenicę, proso, mieli siano, słomę, utrzymywali konie, woły, a na brzegach rzeki Rosi były konie dzikie za Nestora jeszcze; tak więc czereda, skot, skotyna, stado znaczyło konie, woły, owce, świnie i t. d. Mieli młyny, mielników, mąkę; młyn. mielnik dotąd jeszcze ważną grają rolę w skazkach i baśniach ludowych. Nestor wspomina o miodzie, kisielu, nawet o kuti, która dziś jeszcze na Boże narodzenie jest symboliczną potrawą.

Handel w owej oddalonej epoce polegał na zamianie produktów; pieniędzy nie było, wyraz ludowy „hroszi“ od groszy jest pózniejszy tak jak i szeląg; plemie z nad Wisły przybyłe — zwane u Nestora pod imieniem Wiatyczów — zapłaciło Świętopełkowi podatku po szelągu Nestor 37,

ale to już było w epoce najścia Rusinów. Były wprawdzie podania o palących się skarbach w ziemi, to jednak nie tyle do pieniędzy metalowych, ile stosowało się do tradycyj mitologicznych; paląca się ziemia ma spójnię z wyrazem pszenica. Po sanskrycku pszenica znaczy dym lub kadzidło ziemi: jest to ogólnik, bo pierwsze nazwy określały ogólne pojęcia przedmiotów. Ten dym to kadzidło ziemi ma związek z palącymi się pod ziemią skarbami, w które lud do dziś wierzy. Pszenica t. j. skarb, bogactwo zwąć się dymem przeszła w podanie ze ziemia pali się — i w niej są skarby. Wierzono, że ziemia bogata tak jak bóg; dziś jeszcze mówi się „bud' bohaty jak zemla". To płomienie wychodzące z ziemi pochodziło według podania ludu w skutek zaklęcia siły jakiejś. — Zaklaty, klaty, klat, kląć ma w literach związek ze słowem Kolada; bóstwem w idei, które się czciło ogniem, tańcem i śpiewami. Wyrazy, klat, kład' t. j. skarb i Kolada zestawione razem mają spójnię myśli: wiemy, że identyczność dźwięków nie zawsze odpowiada identyczności i znaczenia, tylko etymologija rozwinie kiedyś tę kwestyę.

Zamiast pieniędzy były skóry zwierzęce: kuny, futerka i tem płacono. Wyraz kupować, kupyty, zawiera w sobie pojęcie kupy, dawać kupę czego za co, kupę zboża i t. d., bo to było miarą ceny, i zwało się kuplą; ten ostatni wyraz ma związek i z Kupałą bóstwem, w którem leżało pojęcie bogactwa, boga, bo kupujący na owe czasy był już bogatym. Plemiona nad Dnieprem nie miały soli, wyraz to obcy, najdawniejszy, przyniesiony z Azyi; albo więc wędrówki ludu po sól na Czarne morze odbywały się czumakami, co się tradycyjnie przechowało do dzisiaj; lub może na jarmarki,

które się zbierały po miastach, sól przywożono. Jarmarki musiały zbierać się w Kijowie od wieków, gdzie sól, smoła, rolnicze narzędzia, kosy i różne małe ozdoby do stroju przywożono z nad Dunaju i Grecyi. Wędrówki ludowe ze wsi do Kijowa, jako do miasta handlowego, były odwieczne, musiały przejść w zwyczaj i potrzebę, dawniej w celach jarmarkowych, dziś pobożnych. Podania o Kijowie są mgłą zakryte; Kijów nie stworzył się od razu miastem, grodem; miasta w porządku naturalnym nie budują się od razu miastami; są naprzód wsią, siołem a potem za przybyciem i wzrostem mieszczańskiego żywiołu, oraz za wzniesieniem okopów, szańców i ograd obronnych stają się miastem. Tak być musiało; Kijów był zrazu osadą, wsią i to zbudowaną na dole, wszystkie wsie bowiem ludowe nigdy po górach, ale są w dole. Przybycie Kija, Szczeka, Chorywa i siostry Łybedi oraz osiedlenie się ich na wzgórzach, zdradza ich pochodzenie: musieli to być przybysze, wędrownicy obcy. Lud rolniczy zna wsie, miast nie zakłada, nawet nie lubi miast; bo gród i miasto jest w przeciwieństwie z rolnictwem. Muży lub Mużyki nie potrzebowali zakładać miast i grodów u siebie. Imiona Kij, Szczek, Choryw, Łybed' w tych dźwiękach, jak napisał Nestor, nie są miejscowe, nie idą od aborygenów. Nigdy aborygeni nie budowali się na górach, lecz przy rzekach, w dolinach; od rzek nawet i pól brali imiona dla siebie, jak Polanie od pól, Drewlanie od drzew i t. d. Plemiona tylko przybyłe później pod przewodnictwem Radyma i Wiatki znad Wisły nie biorą miejscowej nazwy, ale od wodzów swoich. Twierdzimy więc, że jakaś spekulancka rodzina: Kij, Szczek, Choriw z siostrą swoją i z jakąś maleńką drużyną przybyła z dala, osiedliła się w Ki-

jowie, zająwszy wzgórza dla tego, że z gór łatwiejszą miała obronę siebie i swoich przybyszów. W ten sposób tłumaczy się dawne podanie, że Kij był przewoźnikiem, trudniący się zarobkiem przy przewozie nad Dnieprem; lub inne, że on był kniaziem, bywał w Grecyi, osiedlał się nad Dunajem, założył tam miasto Kijowiec i znowu wrócił. Samo koczujące nawet życie Kija zdradza pochodzenie jego: on nie był aborygenem. Miklosich twierdzi, że ci przybysze byli rusini, dawniej ze Skandynawii przybyli; jeśli to prawda, to oni przygotowali i ułatwili wzięcie Kijowa dla innych późniejszych ze Skandynawii rusinów, dla Oskolda i Dyra. Godnem uwagi, że nazwiska miast i wsi nad Dunajem jak Kijów, Perejasław, lub nad morzem Korsuń i t. d. są również i na Ukrainie w późniejszej epoce.

Co większa: Kijów jest i w Poznańskiem, — rzeka *Drwęc* jest w Poznańskiem oraz przypomina *Drewlanów* u Nestora; a wyraz *Piast* w Polsce, którego pierwiastek od *paść* lub *piasku* spotyka się u lechickiego plemienia Radymiczów na ich nowej siedzibie przy rzece *Pieszczana*, o czem Nestor.

Z przytoczonych więc przed tem polskich wyrazów, w kronice Nestora używanych, oraz z gramatycznych form tychże wyrazów okazuje się: że ziemie około Kijowa przed IX wiekiem były polską kolonija. Lud polski z nad Wisły szedł w strony Kijowa, pod przewodnictwem swoich wiejskich naczelników i osiedlał się na dzisiejszej Rusi; a jak Grecy w starożytności żeglowali do Italii, aby zakładać tam swoje kolonie, tak ród Piastów Polanie szli pieszo nad Dniepr i wyżej, aby rolnicze zaprowadzać prace na urodzajnych polach przy Dnieprze. W którym wieku te wędrówki od-

bywać się mogły i z jakich powodów, trudno określić, bo lud rolniczy niechętnie opuszcza siedziby swych ojców; ale jeśli rolnicy poznańscy płyną dziś jeszcze aż do Ameryki, to tem bardziej ród Piasta mógł dawniej przesiedlać się w strony Kijowa.

Nestor więc nazwał Kijów *Ziemią polską*, jakby chciał przez to wyrazić, że była to wielka polska kolonia znana już w wieku IX i tradycyjnie przechowała wspomnienia o swojem pochodzeniu z nad Wisły z Polski, tem bardziej, że wyraz *polska* w XI wieku był w całej Europie utartym i znanym i już wtedy nie znaczył mieszkańców pól, lecz tylko Polaków.

Polanie byli tylko nad Wisłą i nad Dnieprem; jest to identycznie to samo słowo, ten sam szczep ludu: a jak Polanie przy Wiśle byli Polakami, *tak i Polanie nad Dnieprem* musieli być również *Polakami*. Nazwy miast mogą być jednakie nie oznaczając tożsamości rodu i mieszkańców; ale jednakie nazwy całych krajów, tegoż samego szczepu, pochodzenia, mowy, instytucyj, pojęć rodzinnych, zatrudnienia, pracy; muszą oznaczać też same ludy i plemiona. Jeśli za mało tych historycznych dowodów, to ludowe i ustne tradycye jako kryteryum dopełnią: że wyrazy Nestora „polska ziemia“ nie znaczą jakichś Polanów. Tak kraje około Czarnego morza zwały i zwą dziś jeszcze w ludowej mowie Kijów, Wołyń, Podole Polską lub Polszą; — kraje wyżej leżące Smoleńsk, Kursk i t. d. zwą również te same kraje Polską ziemią, tak jak i Nestor jeszcze w XII wieku nazywał. A jeśli i to za mało, to filologia ostatecznie tę kwestyę i udowadnia i rozstrzyga, przy porównaniu gramatycznych form mowy nad Dnieprem i Wisłą.

Na ostatek wspomnimy o języku; plemiona w najdawniejszym, odwiecznym peryodzie miały dyalekty; dyalektyczny rozwój języka wyrabiał się w ten sposób, że język polski i język plemion nad Dnieprem, miały bardzo od dawna wspólne wyrazy, gdzie artykulacya była źle oznaczoną. W jakimś peryodzie wahano się pomiędzy *t* i *c*: z tąd wyrazy, ciotka, titka, ciele, telá; cień, tień; ciało, tiło; cichy, tychy; ot, oce. — W innych wyrazach zachowano jedne dźwięki: cena, cina; ciekawy, cikawy; cep, cep; cedzić, cedyty; cap, cap; całowoć, ciłowaty i t. d. Wyraz patrzyć się przeszedł w dewytysią, baczyty lub w hladity.; hlażu od hłaz oko; hłaza oczy. — U nas „oglądać," ale rzeczownik hłaz, głaz znikł u nas zastąpiony okiem: stało się to przez kaprys, zaniedbanie, tak samo jak kaprys wprowadził, że wyrazy jak, wziąść, dłużej wymawiane, przeszły w krótsze wziaty; przeklął w proklał, zjadł w żiw i t. p. W polskim „dz" gra wielką rolę: chodzę, wodzę, na Ukrainie chożu, wożu; „dz" znika w wyrazach dzwon, mówi się dzwon i zwon; — dziecko, dytia, detyna; — dzieło, diło; — dzielić, dełyty i t, d.

Czystość języka przechowuje się w ludach osiadłych, rolniczych przez długie wieki: przywiązanie do roli, ciche i spokojne życie, narady na zgromadzeniach publicznych, pieśnie, skazki, podania, śpiewy lirników, przyczyniają się do tego. Był to peryod złotego wieku dla ludu; brak komunikacyi, życie autonomiczne, decentralizacyjne, jakby w schowku jakim zatrzymywały język w pierwotnym stanie. Lud rolniczy, zbierający się na publiczne zgromadzenia, unika cudzych, obcych wyrazów; przy wiejskich rozprawach i naradach gdzie ogół słucha, mówi językiem swoim prostym, a gdzie nie ma klas społecznych, sta-

nów, tam nie ma innowacyi; gdzie nie ma centralizacyi, tam nie ma nowin w języku. Literatura nie nałożyła wędzidła i uzdy na owoczesny język ludowy nie ujęła w pismo: pieśń, podanie, skazki stanowiły literaturę żywą. Wiemy, że język ludów pasterskich i koczujących zmienia się w przeciągu jednej generacyi: lud koczujący wprowadza wyrazy zachwycone gdzieindziej, które przyjmują się i ucierają; inaczej jest z ludem rolniczym. Gramatyka jest krwią i duchem języka, jest to kryteryum pokrewieństwa języków; a chociaż język zawiera wyrazy napływowe, to się nie zmienia gramatyka. Można w języku angielskim, mówi Müller, całe zdania ułożyć z wy razów łacińskich, ale gramatyka tych wyrazów będzie angielska i to już dosyć; to znaczy, że to mowa angielska Czytając historyczne pieśnie ukraińskie Padury, albo Enejdę Kotlarewskiego lub w dawnéj przeszłości najdawniejsze zabytki dokumentów lub ksiąg cerkiewnych itd., widzimy gramatykę polską; chociaż są słowa nie zawsze czysto polskie, to jednak gramatyka rozstrzyga, że język ludów na Litwie, Ukrainie, Podolu, Wołyniu należy do polskiego i stanowi z nim jedną całość!

I nie dziw! włoski język ma dyalektów blisko 20, z których każdy ma swą osobną drukowaną literaturę; — język francuski ma 14 dyalektów, które się bardzo różnią od siebie; nowogrecki na małej ziemi ma aż 70 dyalektów; fryzyjski między Szeldą i Jutlandyą ma liczne dyalekty; gminy o parę mil oddalone mają język bardzo różniący się. Podobnież język polski musiał mieć narzecza na Białej, Czerwonej, Małej Rusi i t. d.

Moskale czytając dawne dokumenta w Wilnie, Kijowie, Lwowie i t. d. wychodzące i spostrzegłszy w nich tyle podobieństwa z polskim mnie-

mają, że to powstało za wpływem polskiej propagandy; inni twierdzą, że polski żywioł je zepsuł? Dyalekty nie psują się lecz rozwijają się, podsycane najbliższym i najbardziej spokrewnionym językiem, ą tym był polski. Dyalekty są odwieczne; jak dóm, rodzina naprzód powstaje, nim się ułoży państwo, tak i dyalekty. Nic im nie narzuca się, lecz sama natura je wyrabia i wiedzie by się karmiły tem, co dla nich jest zdrowe i swojskie. Kulesz dowodził, że język ruski stworzył polski język? takie zdanie mogło się wyrodzić, gdy nauka filologii nie była tak znaną jak dzisiaj, lub tylko z politycznych namiętności.

Język plemion na Ukrainie, Wołyniu, Podolu na Litwie ujęty w XIV wieku w literaturę. w dokumenta, w pisma publiczne był dyalektem odwiecznym. osobnym, samodzielnym, najbliżej spokrewnionym z polskim; rozwijając się w piśmie kierowany samą naturą, jakby swojem źródłem podsycał się polszczyzną — zwracał się do niej własnym pędem. Polska nie tylko podsycała i karmiła język tych krajów, lecz dała im stany, gogodności, instytucye. Pierwsze podwaliny cywilizacyi winne one są Polsce. Jak Rzym winien jest Grecyi wychowanie swoje do tyla, iż Rzym nauczył się od Greków miar, wag, pisma, całej literatury; tak Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina całe życie publiczne, gospodarskie rodzinne winne są Polsce. Nazwiska osób na ski lub wicz, urządzenie sądów, ratuszów, magistratów, synodów, bractw, pierwsze podwaliny zycia wewnętrznego w znaczeniu autonomicznem, dostała od Polski. Atmosfera polska tak przesiąkła te kraje, że to powietrze weszło wszędzie: nazwy dni, jak niedziela nedila, Nestor 115, u Moskali woskresenije; lub tydzień, tyżdeń, Moskale tego wyrazu nie mają;

lub rok, Moskale mają god; doba, Moskale tego nie mają; wyraz mowa, wszędzie u ludu znany, Moskale jego nie mają.

Chcąc jednak etymologicznie badać języki, należy mieć najdokładniejsze słowniki języków; wziąwszy wyraz jeden, szukać źródłosłowa jego w grupie pobratymczych języków, według cech charakterystycznych i potem zebrawszy, szukać w głównym języku, który najwcześniej był wyrobionym w piśmie, a tym był serbski. Gdy jednak takich źródeł nie mamy, etymologia musi poczekać.

Drugi peryod historyi języka plemion kijowskich zaczyna się od pojawienia się Rusinów ze Skandynawii do XIV wieku tj. do złączenia się z Polską. Rusini skandynawscy przybywszy w IX wieku do Kijowa pod przewodnictwem Oskolda, Dyra, Igora itd. mieli wielki zmysł polityczny i organizacyjny; pochodzili ze Skandynawii z kraju na owe czasy wykształconego: mieli już pismo, historyę, pieśni ludowe, Eddę, bogów i bohaterów swoich. Opanowawszy zrazu tylko miasto Kijów, zabierają z kolei przemocą i siłą wszystkie nad Dnieprem ziemie: burzą ludowe żywioły, centralizują plemiona, rozdają majątki, lud, ziemię, swojej ruskiej drużynie. Powstania i rewolucye ludowe; starszyzna ludowa lub mieczem wycięta lub zniszczona. Rusini zaprowadzają podatki, wojenną służbę, poddaństwo, pańszczyznę, które stanowią utrzymanie licznych ruskich książąt, wojska, bojarów i drużyny. Rusini przyzwyczajeni w swojej dawnej skandynawskiej ojczyźnie do pogańskich bogów, wprowadzają nową mitologię i obrzędy w formie plastycznej. Perun, krwawe ofiary z ludzi, Dażboh, Stryboh itd. czego dawniej nie było u plemion. Zaprowadzają chrześcijaństwo: Grecya i Serbija służą im za wzór

i źródło. Wojska stałe, despotyzm Rusinów; prawosławne duchowieństwo trzymane w służebnictwie; ucisk duchowieństwa, niewolnictwo były stanem zwyczajnym i uprawnionym duchem wieku. Jak w zakonniku Serbskim Cara Stepana art. 9 mówi: „że Car tylko i patryarcha rządzą cerkwiami;“ tak skandynawscy Rusini i ich drużyna w Kijowskiem rządzili cerkwią i duchowieństwem despotycznie. Jak zależnem prawosławie i w małych rzeczach było od ruskich książąt mówi Nestor pod r. 1108: że igumen kijowski Teoktyt musiał się nawet starać u ks. Świętopełka, aby pozwolił wpisać Teodozya do Sinodika; co większa cerkiew przeklina nawet z rozkazu panujących, corocznie w wielkim tygodniu wszystkich, co rządowi lub Carom byli nieposłuszni. W tym peryodzie zaczyna się uciemiężenie prawosławia przez samych Rusinów zgodne z duchem wieku, które trwa potem jeszcze czas długi, jako naturalny porządek, nikt jednak nie narzeka ani broni go. Rabunki, napady, rzezie, wzajemne najazdy ruskich książąt i drużyny, były jako następstwa pojęć i wieku.

Rusini wprowadzają język serbski do swego dworu i cerkwi, do pisma. Nestor przyjmuje alfabet i pismo serbskie; przeprowadza ludową mowę przez stadyum serbskie; lud jest obcy tym reformom: pogrążony w niewoli, zostaje na ustroniu, w stagnacyi. Serbski język w tej epoce utrzymuje się w krajach kijowskich na dworze książąt ruskich i drużyny, pozostał w nielicznych zabytkach literatury: w *Nestorze*, w *Prawdzie ruskiej*, w księgach cerkiewnych: w *Sinodikach*, w *Nomokanonach*, w *Paterikach* itd. i jest tem, czem był język łaciński w Polsce. Lud w czasach Nestora mówił osobnym dyalektem, tak jak i dziś.

Napływ Rusinów ze Skandynawii do Kijowa w tym peryodzie coraz to większy: zachęceni nieporadnością spokojnych, rolniczych plemion kijowskich nie mogących dać sobie rady, ani się bronić skutecznie, Rusini przybywają tłumami, sprowadzani przez samychże książąt ruskich: napływ ten trwa do XIII wieku.

Część rusko-skandynawskiej drużyny opuszcza w XIII wieku kijowskie strony i idzie na północ do Rosyi, gdzie zastaje innych skandynawskich Rusinów dawniej osiedlonych: wyrabia język rosyjski na zasadach serbskiego i rozpowszechnia go wśród dzikich na północy ludów.

Język ruski, polski i rosyjski, jakkolwiek w wielu razach mają pierwiastki też same, różnią się teraz i musiały się różnić w starożytności, nim się jeszcze ustaliły, zanim skostniał ich system gramatyczny. Z licznej rodziny dyalektów aryjskich jedne wyrazy brał język ruski i polski, a drugie brał język rosyjski. Co jednak zastanawia, to podobieństwo języka rosyjskiego do języków turańskich co do pierwiastków. Cechą najbardziej charakterystyczną wszystkich języków turańskich jest ta, iż nie lubią w pierwiastkach wyrazów mieć trzy lub dwie współgłoski, ani też zakończeń ze współgłosek. Weźmy przykład: polski wyraz s ł o ń c e ma w pierwiastku dwie współgłoski i to jest cechą aryjską; po rosyjsku ten wyraz będzie *sołnce*, t. j. pomiędzy dwie współgłoski *s* i *ł* duch języka rosyjskiego wprowadził samogłoskę *o*. To samo zrobiłby z tym wyrazem każdy język turański. Wyraz polski c z ł o w i e k ma trzy współgłoski, po rosyjsku więc będzie *czełowiek*, a jeśli przypomniemy, że *cz* pisze się po rosyjsku jedną literą, to zmiana pierwiastku będzie zrozumiałą. Podobnież wyrazy polskie: d z i e c k o, w ł o s y,

d r z e w o, b r o d a, składające się z pierwiastków, gdzie wchodzą dwie współgłoski, po rosyjsku będą: *ditia, wołosy, derewo, boroda*, i t. d. Nie jest to dla rosyjskiego języka prawidło stałe i ogólne, lecz się w wielu bardzo razach daje zastosować; owszem wiemy, że jest dużo wyrazów u Rosyan, które także mają w pierwiastkach po dwie współgłoski; ale w stosunku rosyjskiego języka do polskiego ten sam wyraz po polsku będzie mieć cechę aryjską, a po rosyjsku przybiera cechę turańską; ztąd głowa po rosyjsku przechodzi w gołowa; chcieć w chotiet'; stworzyć w sotworit'; zbierać w sobrat'; bronić w boronit'; gród w gorod: gwar w gowor; brzeg w biereg i t. d, pomimo że to prawidło nie jest ogólne.

T r z e c i p e r y o d zaczyna się od XIV wieku tj. od połączenia się wszystkich plemion z Polską aż do naszych czasów. W tym peryodzie Rusini porzucają serbską mowę jako im już nieużyteczną, zrywają z Serbiją wszelkie stosunki, klimatyzują się. Złączeni z Polską jako wolni z wolnymi i równi z równymi, mieszają się z Polską szlachtą, zcierając z siebie zewnętrzny ślad skandynawski; przyjmują Polskę za swoją ojczyznę.

Szlachta polska daje im swoje nazwiska, herby, przywileje, prawa, wychowanie, Rusini żenią się z Polkami; a jednak ciż Rusini nie tracą ni charakteru ni skandynawskiej natury. Ucisk ludu i prawosławia, napady, najazdy trwają jak dawniej. Polska daje Rusinom pojęcia o wolności z której powstaje u nich swawola, nadużycia, a potem niezadowolnienia ze stanu jaki był na Rusi. Moskale całe to złe i bezprawie zwalają umyśnie na rząd polski i na polską szlachtę, fałszują historye w celach politycznych. Polska zawiniła tylko w tem, że będąc z zasady konser-

watywną zachowała *status quo*. Złe i ucisk pochodziły od samych Rusinów, którzy w uprzednim peryodzie łatwo znosili wszystko, a teraz z powodu powzięcia nowych wyobrażeń o wolności, burzą się i niepokoją: ztąd skargi i narzekania. W tym peryodzie Rusini przyjmują język ludowy do pisma, literatury, do mowy potocznej, język, który był tylko narzeczem polskiego; co się udowadnia z gramatycznych form i etymologii, jako najważniejszych dziś, ostatecznych i niezbitych historycznych argumentów. Alfabet tylko zostaje się serbski, lecz język jest polski. Wszystkie na Rusi pisma, uniwersały, nadania, nakazy, wyroki, księgi ratuszowe, magistrackie, sądów ziemskich, grodzkich, księgi spraw potocznych piszą się w polskiem narzeczu. Tytuły: jaśnie wielmożny, oświecony, panie, jegomość, dobrodziej i t. d. jak również tytuły urzędów; Hetman, Wojewoda, Namiestnik, Oboźny, Sędzia jeneralny, Pułkownik, Sotnik, Ataman, Buńczukowy towarzysz, Podskarbi, Starosta, Marszałek i t. d. cały ustrój społeczny biorą od Polski.

Jak dalece język polski jako główne i jedyne źródło mowy ludowej na Rusi oddziaływał i naturalnym a nieprzymuszonym pędem wchodził w użycie okazuje się z tego, że język ludow w XVII wieku w Czernichowie, Sosnicy, Ostrze, Pryłuce, Baturynie i t. d. w dalekich nawet krajach za Dnieprem zmienia się w polski i przyjmuje nawet w piśmie polski alfabet, nie przemocą i gwałtem, jak czyni Moskwa, lecz dobrowolnie koleją naturalnego rozwoju. (Patrz różne autografy i dokumenty z tych czasów w archiwum krak. Akademii Umiejętności znajdujące się).

Prawosławni duchowni pisał dzieła w narzeczu polskiem np. Postylla albo kazanie pouczitelny;

Limonar si jest Ćwietnik; mowa na obchodi pogrebu i t. d. Wymieniamy dosłownie niektóre tytuły ksiąg dawnych: „Ewangelije uczitelnoje albo kazania na kożduju nedielu i swiata uroczistyja światoho Otca Kalista arch. konst. a teper z greckoho jazyka na ruskij perełożenje, praceju monastyria Wilenskoho w 1616 roku". — Podobnież Piotr Mohyła wydaje: „Ewangelije uczitelnoje albo kazania na każduju nedeliu swiata uroczistyja Kijów 1636 r."; gdzie składnia jest czysto polska. Monastyr Kutaiński wydaje: „Historyja albo prawdiwoje wypisanije Joanna Damaskina o nawernenje Judian... 1636 r.".

Prawosławny pop Joaniciusz Galatowski już pisze dzieła czysto po polsku: „Messyasz prawdziwy Jezus Chrystus Syn Boży. Kijów 1672 roku". 2) Stary kościół zachodni nowemu kościołowi Rzymskiemu. Nowogródek Siewierski druk 1678 r. 3) Alkoran Mahometów nauka heretycka, żydowska i t. d. Czernichów 1683 r. 4) Rozmowa Białocerkiewska z X. Hadrianem Piekarskim i t. d. Archierej Łazarz Baranowicz pisze: 1) Noty pięć ran Chrystusowych, Czernichów r. 1680. 2) W wieniec Bożej Matki ŚŚ. Ojców kwiatki, Czernichów 1680 r. 3) Nowa miara starej wiary Bogiem udzielona, Nowogrodek Siewierski 1678 r. 4) Księga rodzaju i księga śmierci druk tamże. 5) Zywoty świętych ten Apollo pieje jako się działo tak niech każdy dzieje, Kijów 1670 r. i t. d.. Ale jeźli w księgach cerkiewnych: *w ewangelyach, w liturgiarionach, w eufołogionach, trebnikach, kazaniacn, apostołach, triodiach, minejach, psałtyrach, akafistach* i t. d. jest już język spolszczony, zwłaszcza w przedmowach ogromnie, mniej w tekscie, pomimo że autorowie tych ksiąg, poświęcając cerkiewne te dzieła Radziwił-

łom, Zamoyskim, Kisielom, Ortrogskim, Czartoryskim i t. d. kształcili się z musu, pisząc cerkiewne te dzieła na wzorach jeszcze dzieł serbskich; to tem bardziej w innych utworach czysto literackich prawnych lub politycznych ten język ludowy okaże się również spolszczony. Weźmy jaki bądź uniwersał np. Anny hetmanowej żony hetmana Bohdana Chmielnickiego, który z oryginału i autografu dosłownie przepisujemy:

„Anna Bohdanowaja Chmielnickaja Hetmanowaja wojska jeho carskoho wielicz. Zaporozskoho. — Obywatelem wsiem Priełuckim, Starszinie i Czerni kozakow wojska jeho carsk. wielicz. Zaporożskoho, Wojtu, Burmistrowi i wsiem mieszczanom w mieście i po chutoram mieszkaiuczim, sim pisaniem moim do wiedomości donoszu, iż szczo welebne hospodu Bohu otcew, obszczezitelnehe żytia inocy, obiteli swiatoj Hustinskoje, konfirmacieju jeho miłosti pana małżonka dobrodzieja mojeho, na priewelej dannoho wam nadania od kniażat Wieszniowieckich, oderżali; abyśtie wsie wyszeimienowanyje obywateli nie w czem protiwnom nie byli i grunty ich miejscu swiatomu należaczyje nie wtruczali sia, żadnoi pereszkody nie czynili, pod winoj tysiaczu talarów do skarbu wojskowoho i pod surowem karaniem łaskoju jeho miłosti pana małżonka dobrodieja mojeho i po wtore nawpominaju, aby inacze nie było. Czihiryn 22 Juli 1655 roku. Wysze mienowanaja Hetmanowaja r. w. u dołu pieczęć i jej herb polski Syrokomla“.

Albo inny uniwersał Bohdana Chmielnickiego w te słowa: „Wsiem w obec i każdemu z osobna komu by o tom wiedat' należało wszelakoi kondycji liudiom teper i na potem buduczim donosim, iż suplekowali do nas i t. d.

Nieprzeliczone wychodziły w tym rodzaju pisma, dokumenty, akta, a wszystkie są spolszczone.

W tym peryodzie już nie ma napływu Rusinów ze Skandynawii jak przedtem za ks. Jarosława, Włodzimierza i t. d.; po raz ostatni Skandynawscy Rusini przychodzą pod przewodnictwem Karola XII i biją się pod Połtawą; hetman Mazepa łączy się z nimi, lecz go nie wszyscy aklimatyzowani Rusini poznają jako ziomka swego, należąc już do polskiej szlachty.

Po rozbiorze Polski, rząd rosyjski niszczy wszystko co zastaje: znosi hetmanów, wojsko, zaporoże, wszystkie wolności i swobody, które im Polska nadała. Statut lit. tłómaczą po rosyjsku, mowa ludowa znów w więzach. Carowie zrazu przysięgają, że utrzymają w całości polskie prawa na Rusi obiecane i Chmielnickiemu, lecz łamią przysięgę. Zaprowadzenie mowy rosyjskiej do urzędów; niszczą wszystkie księgi cerkiewne dawniej drukowane, wprowadzają natomiast moskiewskie, prześladują i mieczem niszczą Uniję. Za wstawieniem się i prośbą polskiej szlachty, lud zyskuje na Litwie, Wołyniu, Podolu usamowolnienie od Cara.

Moskwa stawi w Kijowie pomnik Chmielnickiemu, którego współczesny rusin Jerlicz zwie hajdamaką i rozbójnikiem, ma zamiar również wznieść pomnik ks. Oldze za zniszczenie Drewlanów i zakopanie żywcem do ziemi ich posłów, a potem Zeleźniakowi i Goncie.

I nie dziw, tak być powinno i tak być musi: inne pojęcie uczczenia zasług i przymiotów jest u Moskwy jako w kraju komuny i socialistów, a inne u nas i w Europie, inna jest cnota u Moskali, a inna u nas! Co większa wyraz *cnota* nie jest znany w języku moskiewskim, tłómaczą go

przez *dobrodietel* t. j. przez *dobroczynność*, ale wyrazu *cnoty* nie mają. — Ztąd nie dziw, że co u nas oznacza rozbójnika, tyrana, krzywoprzysięzcę, socialistę, nie wchodząc w przymioty rozumu, to u Moskali jest ideałem bezwzględnym; tak Murawiew, Kaufmann, Bezak, Chmielnicki i t. d. stanowią typy sławy i chluby Moskali; albo przeciwnie Moskwa corocznie w całym swym kraju przeklina w cerkwiach hetmana Mazepę przy nabożeństwach publicznych, my inny mamy sąd o nim a tak się dzieje i w wielu rzeczach, nie tylko w religii, ale w nauce, w historyi, w poezyi, w poczuciu obowiązków i w sądach obywatelskich. Zadaniem Moskwy jest wszystko zburzyć choćby to kosztowało tysiące ofiar, łez i krwi rozlewu a nic nie postawić natomiast; naszem zadaniem powolnym i zachowawczym iść torem w wielkich reformach społecznych. Tak świadczy historya.

Rozważywszy więc wszystko, twierdzimy: że według Nestora Kijów, Podole i Wołyń nasiedlone zostały przez ludy z Polski; że te ludowe przesiedlenia podług tegoż Nestora nastąpić musiały już po Chrystusie; bo gdy ś. Andrzej szedł z Grecyi brzegami Dniepru na północ, to Kijowa jeszcze nie było, a i o kijowskich plemionach nic wtedy Nestor nie mówi; tak że w pierwszym wieku po Chrystusie na całej przestrzeni dzisiejszej Rosyi około Ilmeru na północy, nowogrodskie tylko mieszkało plemię: tak pisze Nestor. Wszakże gdy dzisiaj możemy stanowczo już twierdzić, że owo nowogrodskie plemię przywędrowało z Dunaju; to dziwnem się wyda, dla czego to plemię; będąc już w pierwszym po Chrystusie wieku znane, tak wysoko na północ osiedliło się, mogąc osiedlić się koło Kijowa. Wszak okolice Kijowa, przez

które Nowogrodzianie idąc z Dunaju przechodzić musieli, by dojść do Ilmeru, mogły być dla nich powabniejsze? Zostawiwszy to jednak na stronie, kończymy. Jakichbykolwiek tak zwana Ruś nie przechodziła ziemskich za życia swego kolei, jakiby los jej nie spotkał na świecie, zwłaszcza pod rządem dzisiejszej Moskwy; tylko przy Polsce jest ona swojską i zrozumiałą i jasną. — Polska przez pięćset lat była źródłem, kolebką, krwią, duchem dla Rusi tak w historyi jak i w literaturze, — tak w języku i mowie jak i w politycznem, społecznem i w religijnem znaczeniu; wszystkie więc otaczające ją teraz moskiewskie żywioły są obce dla niej; czy z niemi się spoi? nieubłagana ale konieczna niebawem odpowie przyszłość; Szlązk, Morawy, Poznańskie, Pomorze i t. d. tyle wieków niemczone do czego dążą? tym torem pójdzie i Ruś z czasem.

KONIEC.


DK 508.5 .G63
Przegląd kwestyj spornych o Ru
Stanford University Libraries
3 6105 041 455 341